Jedno z zagadnień społecznych a duszpasterz.

(Własność dzieci małoletnich i pełnoletnich).



Do najważniejszych zagadnień doby ostatniej należy bezwątpienia kwestya robotnicza, nad którą Kościół i państwo wszechstronnie się zastanawiali, aby podnieść stan robotników pod względem etycznym i materyalnym. Leon XIII, który wielokrotnie podawał wskazówki do rozwiązania tej kwestyi w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej, zasłużył sobie na chlubny tytuł Papieża robotników.

Ponieważ nad tą kwestyą zastanawia się i u nas prawodawstwo państwowe i poprawa losu robotników jest wielką troską pracodawców tutejszych, zobaczmy, z jakim skutkiem tę pracę przeprowadzono w innych krajach, gdzie ta sprawa już prędzej domagała się naprawy. Nie można zaprzeczyć, że w ostatnich dziesiątkach lat położenie materyalne stanu robotniczego znacznie się polepszyło i że w przyszłości inne sprawiedliwe pretensye klasy robotników będą zaspokojone.

Jednakże z podniesieniem materyalnego uposażenia robotników nie idzie w parze wzrost obyczajów ludu chrześcijańskiego. Najlepszym tego dowodem jest znaczne pomnożenie szeregów demokracyi socyalnej, rekrutującej się przeważnie z robotników niezadowolonych ze swego losu. Aby usilne starania zwierzchności przyniosły pożądane skutki, i robotnicy powinni sami sobie przychodzić z pomocą, pracując nad podniesieniem moralnem, ponieważ, w przeciwnym razie, poprawa bytu materyalnego przyczyni się tylko do pomnożenia potrzeb materyalnych i posłuży do gonienia za użyciem i zabawami. Niestety, na takie skutki już patrzymy, bo robotnik, którego serce również

pragnie Dobra nieskończonego, nie szuka go w Bogu i Religii, ale raczej w zaspakajaniu namiętności! Stąd przychodzi wygórowane zamiłowanie wygód, zbytku i zabaw, które się dzieje kosztem i ciężką ofiarą zapracowanego grosza. A dalej, pod tym zgubnym wpływem czasu wyrastają młode pokolenia robotników, oddychające jego duchem i zepsuciem. Nie można zatem wcale się dziwić, jeżeli je wartki potok zbyt wcześnie w swe nurty porywa. Użycie i zabawy domagają się znowu odpowiednich środków, którymi młody robotnik w dostatecznej mierze nie rozporządza. Ta okoliczność prowadzi naprzód do niewierności względem rodziców, którym robotnik powinien doręczać zarobione pieniądze. Rozpowszechnione zlo niewierności, za którem idą bardzo zle następstwa, zasługuje na to, abyśmy się nad niem bliżej zastanowili. Temu właśnie celowi niech posłużą następujące uwagi. Przedmiot nasz dzielimy na trzy części, mianowicie:

1. stanowisko młodego robotnika względem rodziny;

2. wskazówki dla spowiednika do omawiania tego przedmiotu w konfesyonale;

3. wskazówki do usuwania nadużyć robotnika—poza konfesyonałem.

* * *

Prawo rzymskie, względnie do swego czasu, na majątek dzieci, zostających pod opieką ojca, tak się zapatruje. Zna ono:

a) *bona castrensia*, t. j. takie dobra, które syn zdobywa w służbie wojennej, albo które otrzymuje od ojca lub innych osób wtedy, gdy idzie na wojnę. Do bona castrensia należy to wszystko, co syn otrzymuje w służbie wojskowej, np. żołd, łupy i t. p. Prawo własności tych dóbr należy do syna, który może też niemi dowolnie rozporządzać;

b) *bona quasi-castrensia* czyli dobra, które syn nabywa w czasie pełnionej przez siebie służby państwowej, np. jako sędzia, lekarz, adwokat albo jako posiadający beneficyum kościelne. Nad temi dobrami syn ma również prawo własności i zarządu;

c) *bona adventitia* stanowią majątek syna, zostającego pod opieką ojca, od innych osób i nie z powodu ojca, np. tytułem

dziedzictwa, darowizny, zasługi, szczęścia i t. p. Do tych dóbr syn posiada prawo własności a ojciec—używalności, dopóki syn pozostaje pod jego opieką;

d) *bona profectitia* są majątkiem, który syn bierze tytułem darowizny ze względu na ojca (intuitu patris) albo nawet zarabia go z dóbr ojcowskich, np. zarządzając majątkiem ojca lub prowadząc interes, handel albo przemysł w imieniu swego ojca. Do tego majątku ojciec ma prawo własności i używalności.

Według prawa cywilnego, obowiązującego u nas, „w czasie trwania małżeństwa ojciec jest rządcą majątku osobistego swych dzieci małoletnich“ [1]); po rozwiązaniu zaś małżeństwa „to z rodziców, któremu opieka zostanie poruczona, będą mieli użytkowanie majątku dzieci swoich dopóty, dopóki władza ich rodzicielska trwać będzie“ [2]). Od tego prawo czyni wyjątek, nadmieniając, że „użytkowanie nie może się rozciągać do majątku dzieci, przez ich oddzielną pracę i przemysł nabytego, ani do danego lub testamentem zapisanego pod wyraźnym warunkiem, że ojciec ich i matka nie mają z niego użytkować“ [3]). Za małoletniego prawo cywilne uważa każdą osobę, „która jeszcze nie ma skończonych lat dwadzieścia jeden“ [4]).

Te rozporządzenia należy stosować i do zakresu sumienia.

I.

Stanowisko prawne młodego robotnika względem rodziny.

A. Dzieci małoletnie.

1. Na usługach ojca.

Nie mówimy tu o wypadkach, w których chodzi o rodziny, potrzebujące do utrzymania domowego pomocy dzieci, bo wtedy dzieci ipso facto są obowiązane do udzielania takiej podpory [5]).

[1]) K. C. Kr. Pol. art. 341.
[2]) Tamże art. 342.
[3]) Tamże art. 344.
[4]) Tamże art. 345.
[5]) „Dzieci obowiązane są dawać alimenta rodzicom i innym wstępnym, w potrzebie zostającym.“ K. C. Kr. Pol. art. 238.

Idzie nam tu o rodziny takie przedewszystkiem, które nie potrzebują ani pracy ani pomocy swych dzieci. Po takiem zastrzeżeniu pytamy, czy dziecko małoletnie, które pracuje w domu rodziców, może dopominać się o zapłatę? Teologowie dawniejsi, rozwiązując to pytanie, trzymają się dwóch opinii. Św. Alfons Lig. mówi: Si filius v. g. mercatoris vel cauponis administret bona parentis, potest a patre exigere salarium, quantum dare debet extraneo [6]). Jako zwolenników tego zdania św. Alfons przytacza Laymanna (lib. 3 s. 6 t. 4 cap. 8) i Dianę (p. 4 tom. 4 r. 66) a także Nav. Escob, Aug. Less. Lop. Serra i innych [7]). Przyczyna rozumowania jest następująca: *quia talis filius est veluti socius negotiationis, neque debet esse deterioris conditionis, quam famulus vel extraneus, qui cum hero lucraretur iuncta industria* [8]). W tym jednak razie syn, jak sługa, powinien się znajdować na swojem utrzymaniu co do zaspokojenia wszelkich potrzeb.

Drugą opinię znajdujemy również u św. Alfonsa [9]), gdy tak mówi: Verum Lugo et Moya cum Molina, Med. Sylv. et aliis tenet, nullo modo filium posse hoc salarium a patre exigere, quia secundum jura filius debet patri suas operas et industrias. Quid enim magis rationi congruum est, quam ut filius agricolae iuvet patrem in agricultura, filius mercatoris in mercatura? Praesertim cum sic addiscant illas artes, ut recte inquit Molina, addens non facile fore tam audacem filium, qui ideo petat salarium. Więc z zasady ogólnie przyjętej wypływa, że syn małoletni, którego ojciec żywi, przyodziewa i uczy, nie może domagać się zapłaty za zwykłą pracę codzienną. Lehmkuhl [10]) tak się o tem wyraża: Quae filius minor nondum emancipatus in domo paterna in arte, negotiatione etc. patris occupatus, lucratur, etiam secundum ea jura, quae filium sui juris faciunt ad bona acquirenda generatim non filii sed patris sunt, siquidem non sibi, sed patri acquisivit et acquirere debuit [11]). Goepfert [12]) nie

[6]) Theol. Mor. lib. 4 tr. 5 n. 544.
[7]) Cf. *S. Lig.* l. c. n. 545.
[8]) *Ferraris,* tom. III p. 615 n. 88.
[9]) L. c. n. 544.
[10]) Theol. Mor., ed. VI, p. I n. 889.
[11]) Cf. także *Scavini,* Theol. Mor. p. II n. 304.
[12]) Moraltheologie t. II n. 66.

idzie wprost za tem zdaniem, ale twierdzi, że syn małoletni tylko wtedy ma prawo do wynagrodzenia, jeżeli więcej pracuje, niż ojciec może wymagać.

Z powyższą opinią zgadza się także prawo cywilne [13]), bo tak mówi: „Dziecię... zostaje pod władzą swych rodziców aż do pełnoletności albo usamowolnienia swego.“ Więc dopóki syn małoletni jest na utrzymaniu rodziców, powinien słuchać ojca nawet w tem, co należy do spełniania zajęć domowych; gdyby jednak syn stosownie do stanu pracował więcej albo sam ojciec większej pracy się domagał, małoletni może prosić o wynagrodzenie czyli zapłatę. Tego zdania trzyma się również Ninzatti [14]): Si filius alimenta a patre recipit eique praestat tantum obsequia debita, nihil potest sibi vindicare; sed si servitus, quam filius praestat, excedat obsequia patri debita, bene potest petere stipendium.

Jeżeli znaczna liczba moralistów odmawia synowi małoletniemu, zostającemu w domu rodzicielskim, prawa do zapłaty, to wyznać należy, że wszyscy teologowie z małym wyjątkiem przyznają mu wynagrodzenie za roboty nadzwyczajne. Jednak taki syn nie może żądać, aby mu ojciec natychmiast pieniądze wypłacił; troska o to należy do ojca, pod którego władzą syn się znajduje.

Możnaby tu zapytać, czy syn małoletni, o którym tu mowa, może korzystać z wynagrodzenia siebie tajemnego (compensatio occulta)? — Ogólnie mówiąc — nie. Nowsi moraliści utrzymują, że tylko w wypadkach, gdy syn pracuje więcej, niż go wiek i stan do tego zobowiązują i ojciec wymagać może, spowiednik powinien być dla niego ante factum surowy a post factum pobłażliwy, czyli ante factum nie powinien pozwalać in occultam compensationem. Powód zaś podają taki, że samowolne przywłaszczenie zapłaty jest dla syna niebezpieczeństwem do życia rozrzutnego i marnotrawnego. Post factum można małoletniego wymówić od grzechu contra iustitiam i uwolnić od restytucyi [15]).

---

[13]) K. C. Kr. Pol. art. 336. Por. art. 467 nn.

[14]) Theol. Mor., ed. IV, t. I n. 448.

[15]) Cf. *Lehmkuhl,* l. c. p. I l. II n. 890. *Goepfert* t. II § 76 n. 66.

Jesteśmy tego zdania, że synowi w powyższych wypadkach nie można ani ante, ani post factum odmówić prawa ad compensationem occultam. Albo syn małoletni może, albo też nie może użyć wynagrodzenia tajemnego. Chce go użyć, ponieważ przewiduje, że później nic nie otrzyma, spowiednik nie powinien mu przeszkadzać nawet ante factum. Jeżeli nie może użyć takiego wynagrodzenia, bo potem otrzyma zapłatę za wszystko, spowiednik nie powinien mu ante factum dawać na nie pozwolenia, ani post factum uwalniać (stricte loquendo) od obowiązku restytucyi [16]).

Zapatrując się na rzecz ze strony praktycznej, nadmieniamy, że spowiednik powinien dobrze zbadać warunki, w jakich się penitent znajduje, aby ante factum nie pozwalał zbyt łatwo na wynagrodzenia tajemne [17]).

2. Nie na usługach ojca (fabryki, zakłady przemysłowe i t. p.).

A co sądzić o synu małoletnim, który pracuje poza domem rodzicielskim, np. w fabryce? Czy może pewną część zarobku sobie zatrzymać, czy też powinien wszystko oddać rodzicom?

Zarobek, jaki małoletni nabywa własną pracą, jest jego własnością, ale ojciec ma prawo zarządu tą własnością na czas jego małoletności albo do czasu usamowolnienia, bo prawo powiada, że „dziecię.. zostaje pod władzą swych rodziców aż do pełnoletności albo usamowolnienia swego.“ Ojciec zatem nie ma prawa do zarobku, jaki syn niezależnie od ojca zyskuje, prócz wypadku gdyby rodzice potrzebowali koniecznie pomocy dziecka.

Małoletni nie ma prawa zarządzania swoim zarobkiem, ponieważ z doświadczenia i natury rzeczy wiadomo, że dziecko w tym wieku bardzo łatwo przy pieniądzach wchodzi na bezdroża. Chociaż wiek późniejszy, jak wiemy, nie uwalnia człowieka zupełnie od nadużyć, to jednak pełnoletność jest okresem w życiu ludzkiem, w którym człowiek zazwyczaj dochodzi do dojrzałości intelektualnej i moralnej i samowolnie rządzić się może. Więc syn małoletni (córka), który pracuje poza domem

---

[16]) Cf. *Reuter*, Der Beichtvater, 5 Aufl. c. II, 218.

[17]) Cf *Pruner*, Kath. Moraltheologie, 3 Aufl., ks. 4, tr. 4 § 5 n. 602.

rodzicielskim, posiada własność swego zarobku, ale powinien go całkowicie oddać w ręce ojcowskie.

Moraliści robią tu jeszcze jednę dystynkcyę: małoletni pracuje albo dlatego, że go ojciec oddał do pracy i zgodził się na wynagrodzenie, albo też syn pracuje poza domem we własnem imieniu. W pierwszym wypadku Lehmkuhl [18]) zarobek zowie bonum profectitium, quod pro patre acquiritur szczególniej, jeżeli ojciec ma prawo nakładać pracę na syna w domu swoim. Trzeba jednak pamiętać o uwadze Lehmkuhla: At quia non ita constat patrem ex iustitiae potius, quam ex pietatis obligatione filium adigere, a nimia severitate etiam tunc cavendum est, maxime post factam aliquam defraudationem. Tak samo twierdzi Goepfert [19]). — W drugim wypadku, gdy syn pracuje w imieniu własnem, zarobek należy do niego, ale ojciec nim zarządza [20]).

Lehmkuhl czyni jeszcze takie zastrzeżenie: Attamen plures tituli esse possunt, cur pater lucrum a filio factum iuste reclamet, quod filius tantum saltem patri cedere debeat, quantum pater in illius sustentationem impendit, — ponieważ ojciec tylko wtedy jest obowiązany dać pożywienie i odzież, gdy się dzieci same utrzymać nie mogą, jak mówi św. Alfons [21]). Gdyby po otrąceniu tych kosztów, miało jeszcze coś pozostać, reszta jest własnością syna; jeżeli ta pozostałość jest niewielka, ojciec wszystko zatrzymać może [22]). Nadto mówi Lehmkuhl (l. c.): Pater iuste lucrum a filio factum sibi reclamet, quod etiam necessitatibus providere teneatur, et quod pro conditione sua aliquid conferre debeat ad sustentationem fratrum et sororum natu minorum. Gdyby rodzice znajdowali się in necessitate communi, t. j. jeżeli pracą i oszczędnością mogą się utrzymać, dzieci nie mają ścisłego obowiązku przychodzić rodzicom z pomocą, jednak pamiętać powinni o upomnieniu Ducha Świętego [23]): *Pomnij, żebyś się był nie narodził, by nie przez nie* (rodziców), *i oddawaj im, jako oni tobie.* Z chwilą nastania większej potrzeby, dzieci powinny według sił swoich pomagać rodzicom; dopiero in ne-

---

[18]) Op. cit. t. I l. c. n. 890. [19]) Op. cit. t. II n. 93.
[20]) Cf. *Goepfert,* l. c. [21]) Op. cit., lib. IV n. 336.
[22]) *Müller,* Theologia Mor. II, 2 § 125. [23]) Ekkli. VII, 30.

cessitate gravi rodziców, dzieci obowiązane są do tej pomocy sub gravi. Obowiązek ten tak jest ścisły i surowy, że dziecię powinno zaniechać tak długo zamiaru wstąpienia nawet do klasztoru, dopóki rodzice potrzebują koniecznie jego pomocy.

Jeżeli zważymy warunki ludu roboczego, dojdziemy także do wniosku, że synowie czy córki małoletnie po większej części powinny także pomagać do utrzymania rodziców i rodzeństwa tembardziej, gdy ich rodzice mają wiele dzieci drobnych.

B. Dzieci pełnoletnie.

1. Na usługach ojca.

Mówimy tu również o rodzinach, które wprost nie potrzebują pomocy dzieci swoich. Jeżeli powyżej oświadczyliśmy się za opinią drugą, jako filius familias nie ma prawa do wynagrodzenia za codzienne prace zwyczajne, to tutaj, gdzie jest mowa o pełnoletnich, twierdzimy, że synowi za pracę należy się zapłata: pełnoletni, stosownie do sił i uzdolnienia, zwykle zarabia więcej, niż wynoszą koszta jego utrzymania w domu. Ponieważ syn nie jest obowiązany powiększać majątku ojcowskiego, jako pracujący zatem ma prawo do wynagrodzenia. W każdym razie wtedy ojciec może potrącić z zarobku syna wszelkie koszta jego utrzymania, np. za mieszkanie, ubranie, stołowanie i t. p. [24]).

Chociaż pełnoletni ma prawo do wynagrodzenia, jednak o zapłatę nie powinien się zaraz upominać: staranie o tem należy do ojca, który rachunki z synem pełnoletnim ureguluje albo za zdrowia, albo przed śmiercią.

Co się tycze wynagrodzenia tajemnego, podzielamy zdanie, które tego prawa odmawia nawet pełnoletnim. Przyczynę tego podaje Ferraris, występujący przeciwko teologom zdania przeciwnego, do których obozu należą: Bartalus, Navar., Angelus, Lopez, Dicastil, Lessius, Moya, Diana: Si autem ob metum reverentialem patris filius salarium petere non audeat vel probe sciat, si petat, se repulsam laturum esse, volunt citati doctores, quod licitum sit filio uti occulta compensatione. Quod tamen

---

[24]) Cf. *Lehmkuhl* p. I n. 889. *Goepfert* t. II n. 66. *Pruner* t. II n. 602.

non auderem ego admittere, quia occulta compensatio non est licita, nisi ubi ius est certum. Ius autem filii hic non est certum [25]).

Św. Alfons [26]) jest również tego zdania, że syn nie może brać potajemnie dla siebie własności ojcowskiej nawet w wypadku, gdyby ojciec odmówił mu zapłaty: Si pater negaret salarium vel filium puderet illud petere, merito ait Croix (l. 3 p. 1 n. 1035), minime posse filium occulte sibi illud compensare, cum compensatio non sit licita, nisi ubi ius est certum, sed hic ius filii est valde dubium. Oprócz Croix św. Alfons przytacza jeszcze teologów następujących: Lugo, Molinę, Med. Sylv. Sanch. i innych.

Gdyby syn (pełnoletni) spełnił prace nadzwyczajne, do których wykonania nie był obowiązany, co do compensatio occulta trzymamy się tego samego zdania, któreśmy wypowiedzieli, mówiąc o dzieciach małoletnich.

2. Nie na usługach ojca.

Z dojściem do pełnoletności dzieci mają prawo szukać środków do życia poza domem rodzicielskim. Wszelki zarobek jest ich własnością, której posiadają również prawo rozporządzania. Tylko Ballerini jest innego zdania [27]) pod tym względem.

Gdyby rodzice znajdowali się w potrzebie, dzieci pełnoletnie powinny im przychodzić z odpowiednią pomocą.

3. W niektórych rodzinach zdarza się jeszcze wypadek, o którym nieco wspomnieć należy. Pomiędzy rodzicami a dziećmi zachodzi pewnego rodzaju układ i to nie słowny, ale milczący. Stosownie do takiej umowy dzieci składają swoje zarobki do wspólnej kasy domowej, którą ojciec zarządza, czyniąc z niej wydatki na utrzymanie całego domu a resztę zostawując na własność swoich najbliższych spadkobierców, bo majątek ma być podzielony na równe części. W których zatem rodzinach taka umowa istnieje, dzieci są obowiązane według sił pracować nad pomnożeniem majątku wspólnego; choćby były pełnoletnie

---

[25]) *Ferraris,* v. Filius n. 90.

[26]) Op. cit. lib. IV tr. 5 n. 544.

[27]) Theol. Mor. t. III p. 46.

i pracowały poza domem rodzicielskim a zatrzymywały przy sobie zarobki, grzeszą nie tylko contra pietatem, ale także contra iustitiam i stąd obowiązane są do restytucyi albo do wzięcia przy podziale nie równej, ale względnie mniejszej części majątku.

Takie są co do majątku stosunki prawne pomiędzy rodzicami i dziećmi; możemy je ująć w kilka następujących punktów.

I. Dzieci małoletnie.

1. Dziecię małoletnie jest obowiązane pomagać rodzicom w pracach domowych bez prawa do wynagrodzenia. Jeżeli wykonywa prace nadzwyczajne, posiada prawo do zapłaty, ale czas do uiszczenia się z niej powinno zostawić do uznania ojca.

2. Dziecię małoletnie, zajęte pracą poza domem rodzicielskim, ma prawo do zarobku, ale powinno go oddać ojcu, bo on posiada prawo zarządu i używalności. Takie dziecię powinno ojcu zapłacić za utrzymanie swoje i pomagać rodzicom w potrzebie.

II. Dzieci pełnoletnie.

1. Syn pełnoletni, pracujący w domu ojcowskim, ma prawo do zapłaty, ale nie może się o nią natychmiast upominać. Nie ma też prawa wynagradzać się potajemnie.

2. Syn pełnoletni może pracować poza domem rodzicielskim i ma prawo zarządu i używalności swojego zarobku,—obowiązany jest jednak pomagać rodzicom secundum necessitatem.

3. Jeżeli rodzice i dzieci zawarli układ, że wspólnie będą pracować i oszczędzać, dzieci powinny zarobek oddawać ojcu.

Samoobrona religijno-moralna.



(Ciąg dalszy).

Kierunek szkodliwy powieściopisarstwa i dziennikarstwa. Księża Prefekci szczególniej obowiązani czuwać nad wszelkimi objawami przeciwnymi wierze i moralności. Przymioty księży Prefektów i ich zadanie. Działalność katechetów w Galicyi. Instrukcya dla katechetów w dyecezyi Tarnowskiej. Spostrzeżenia i uwagi.

Obok zamiłowania urzędu swego katecheta musi posiadać i *miłość względem młodzieży*; nie miłość uczuciową, ziemską, lecz Chrystusową — czystą i świętą. Przez miłość taką wiele zdziałać może katecheta,—zjednywa bowiem sobie dzieci a przez dzieci rodziców. Jeśli kocha dzieci — one odczują jego miłość i wzajemną miłością otaczać go będą, a wtedy wpływ katechety zawsze może być owocny. Miłością przejęty stara się poznać usposobienie młodzieży, ich ducha, skłonności i porywy. Miłość katechety rozciągać się ma w jednakowym stopniu do wszystkich dzieci. Najmniejsze wyróżnianie boleśnie dzieci odczuwają; stąd dla katechety jak dziecko bogate, zdolne i miłe tak i ubogie, ograniczone i zuchwałe jednakową powinno być otoczone miłością. Przyznać należy, że wielka różnica nieraz zachodzi pomiędzy dziećmi—jedne przychodzą z cnotami, inne z nałogami, inne są dzieci miasta, inne ze wsi. Często wiele musi katecheta zażyć goryczy i trudu zanim dziecko pouczy, pociągnie do siebie. Jeśli pedagogia świecka domaga się zjednania dzieci miłością, co dopiero sądzić należy o tej duchownej pedagogii, której zadaniem jest, aby Bóg był poznany, miłowany i godnie czczony? Co sądzić należy o tej nauce, której przedmiotem jest miłość Boga względem ludzi?... Całe więc postępowanie katechety to droga miłości niezmordowanej, nie zrażającej się i ofiarnej;

miłość pouczy katechetę jako z dziećmi ma zostać dzieckiem. Za miłość—miłością młodzież odpłacać się będzie. Każda troska młodzieńcza—moralna i fizyczna, duchowa i materyalna znajdzie oddźwięk w katechecie. Do prefekta ożywionego miłością spieszy młodzieniec z chorobami duszy i ciała: nie powie tego rodzicom, z czem się zwierzy poza konfesyonałem swemu nauczycielowi duchownemu. I taki łącznik jest naturalny, konieczny i zbawienny. Od ilu nieszczęść, samobójstw i upadku duchownego ustrzedz może ks. prefekt? Nie zaprzeczamy, że nie zawsze ten wpływ dodatni ks. prefekt wywierać może. Nieraz rodzice dają wychowanie niereligijne, często wpływy obce, towarzystwa psują przedwcześnie młodzież, w takich warunkach i miłością przejęte serce katechety pociągnąć nie zdoła młodzieży — szczególniej gdy ta już kroczy po drodze upadku moralnego.

Nie pojmujemy doprawdy skąd między księżmi prefektami a młodzieżą pochodzi ten rozdźwięk, jaki w ostatnich czasach spostrzegać się daje?... Mamy tu na myśli rzeczy prawie powszechnie znane... Mówią, że w Warszawie rozciągnęła, jak pająk, swe sieci jakaś osobistość wroga nam, daleka wiarą i duchem od wiary i ducha przodków naszych. Mówią, że osobistość ta pomiędzy młodzieżą starała się szerzyć przekonanie wrogie dla religii naszej świętej, i że ta krecia robota znalazła posłuch u pewnej części naszej młodzieży!.. Pomijając już tu Boskość i początek objawienia tajemnic wiary świętej, którą pragnęliby ze szkół usunąć, zapytujemy, co stanie się z naszą młodzieżą, kiedy jej zabraknie podstaw religijno-moralnych?.. Czy ta robota to ciąg dalszy „Legend?“... Jeśli istotnie podobne postulata szerzyły się pomiędzy młodzieżą, to jak z jednej strony podziwiać należy brak zaufania młodzieży względem duchowieństwa, że jego rady wpierw nie zasięgnęła w tak ważnej kwestyi, tak z drugiej strony co sądzić o rodzicach, którzy o postanowieniach swych dzieci nic nie wiedzą?! A więc brak miłości i zaufania młodzieży względem swych rodziców i przewodników duchowych, rozrywa tę spójnię i jedność, jaka między nimi istnieć powinna. Jak rodzice tak i księża prefekci powinni się wtajemniczać we wszystkie objawy życia młodzieży, aby poskramiać w niej złe skłonności, wybujałą wyobraźnię, nadawać bieg szlachetnym po-

rywom, kształcić moralny charakter, urabiać sumienie, ten sąd rozumu, który prawo Boże stosuje do szczegółowych wypadków, wreszcie budzić sumienność w zaciągniętych obowiązkach.

To zadanie przewodników młodzieży opierać się tylko może na szczerości i miłości wzajemnej. Piękny przykład opieki i troski nad młodzieżą przedstawia wielebny O. Hofbauer. W Warszawie zepsucie ówczesne, wolteryanizm przenikały umysły dzieci i młodzieży. Nie miał kto zająć się maluczkimi; widział to z bólem wielebny O. Hofbauer; dlatego zwrócił troskę swoją na gimnazya, na wyższe zakłady i na opuszczone sieroty. W Warszawie założył gimnazyum, w którem sposobił młodzież do stanu duchownego, dom sierot i kilka szkół ludowych. Dla młodzieży męzkiej i żeńskiej powołał do życia bractwo Józefa św., a na zebraniach odmawiał wspólnie z nimi różaniec. Umiał on z młodzieżą się obchodzić i łatwo zdobywał jej serca. Życiorys tego sługi Bożego podaje wypadek, który się u nas wydarzył. Do dyliżansu, w którym był O. Hofbauer wsiadł pewien młodzieniec bardzo cierpiący. W drodze powstawał on wiele na Kościół, religię i duchowieństwo. Kiedy zajechali na stacyę i trzeba było wysiadać, biedak nie mógł nawet powstać, tak był osłabiony; O. Hofbauer podniósł go z litości i doniósł prawie na ramieniu do domu, gdzie młodzieńca pożywił i napoił. Zawstydzony tą dobroczynnością kapłana, młodzieniec, wyciągając ku niemu rękę, zawołał: „Ojcze, gdybym dawniej takiego kapłana był poznał, nie byłbym nigdy stanął na tak nizkim szczeblu rozpusty i niewiary.“ Młodzież lgnęła do jego serca; studenci prawa, medycyny, urzędnicy, żołnierze i rzemieślnicy zapełniali prawie ustawicznie jego mieszkanie i towarzyszyli mu zwykle w jego przechadzkach. Im też poświęcał wszystkie wolne od zajęć chwile; zbierał ich nawet u stołu swojego, a chociaż zakonnice czasem nie przysyłały mu tyle pokarmu, ile było potrzeba, nie wiedząc ile tam gości u siebie posiada, Pan Bóg dziwnie przymnażał, że starczyło dla wszystkich. Nie jednemu biednemu młodzieńcowi postarał się o stół u rodzin zamożnych i ułatwił mu przez to sposobność nauki. Gonił zawsze za tymi, którzy upadali, pociągał do siebie słodyczą, ażeby nie zrażać od razu zbyt surowemi i stanowczemi wymaganiami, stawiał zawsze na

przód drobne tylko żądania, a dopiero kiedy stanowczo w dobrem utwierdził i podnosił, odzywał się otwarcie, czego Bóg od młodzieńca się domaga. Czystość przedewszystkiem pielęgnował w sercach młodzieńczych i zawsze zagrzewał do walki przeciw zbytkom i pokusom świata.

Piękny to rys z życia wielebnego O. Hofbauera; przykład ten powinni wziąć do serca i duchowni przewodnicy i rodzice katoliccy. Jeśli rodzice nie przygotują roli podatnej do cnót i urobienia charakteru w szkole, to i działalność prefekta nie wiele tu już pomoże. Gdzie serce zamarło względem rodziców, tam już i ks. prefekta głos nie dosięgnie.

Może u nas niema jeszcze tego powszechnego zepsucia, lecz niektóre objawy zdają się zapowiadać przyszłość niewesołą. Jeśli teraz taki organ prasy, jak „Prawda," na której szpaltach tylko żydowskie elukubracye widzimy, śmie imponować młodzieży i zohydzać święte dla nas idealy, jeśli już żydkowie ośmielają się drwinki robić ze Sakramentów świętych, jak np. w liberalnym organie „Wędrowcu" [1]), to co będzie później, jeśli przez zwiększony procent żydowstwa po szkołach pomnoży się liczba pseudo-literatów i dzienniki zapełniać się będą artykułami pióra żydowskiego? Do czegóż doszła Francya i Węgry, gdzie żydowstwo w prasie na szkodę wiary i moralności ster wiedzie? Warto nad tem dobrze się zastanowić i zawczasu przedsięwziąć *samoobronę religijno-moralną* w rodzinach i szkołach! Nie jest to prosta jeremiada lecz chłodna uwaga w doniosłej sprawie. Nie młodzież ma rządzić rodzicami, lecz rodzice dziećmi, jeśli zaś tego wpływu dodatniego wywrzeć rodzice nie umieli ani go zaszczepili, to sami sobie winę przypisać muszą!...

Nader bolesne uwagi podaje o młodzieży tegoczesnej jeden z biskupów francuskich. Od kilku, może kilkunastu lat, mówi on [2]), młodzież nasza średnich szkół schodzi na dziwne, a całkiem dla katolika niezrozumiałe tory. Bo oto, zdarza się, że chłopak od roku czternastego niema wiary, w nic nie wierzy.

---

[1]) Edmund Zechenter N. 7. Nowelka „Z pod chłopskiej strzechy."
[2]) Biskup Emil Bougaud.

Bezwyznaniowość, a z tą brak wszelkiego ideału, podniośleįszej myśli — oto podkład duszy młodzieńczej.

Gdyby na taką nieszczęsną drogę zeszedł mąż w sile wieku, w pełni lat i dojrzałości umysłowej, po przebyciu wielu zawodów, po nieszczęściach lub wskutek nieszczęśliwego, bo niedostatecznego badania, byłby to bardzo smutny widok, wielkie nieszczęście, ale zasłużyłby jeszcze na litość. Chociaż i taki niedowiarek ma jeszcze na dnie serca szczyptę wiary, i powiedziałby pod koniec żywota to, co najniewierniejszy XIX wieku lord Byron w końcu życia napisał na księdze Pisma św.: „W tej wielkiej księdze jest zawarta tajemnica tajemnic. O! szczęśliwi w rzędzie śmiertelnych, którym Bóg dał łaskę rozumieć, czytać, w modły obracać i uwielbiać słowa tej Księgi! Szczęśliwi, którzy umieją wyłamać wrota, aby się gwałtem dostać na ścieżki prawdy. Ale lepiejby było, gdyby się nigdy nie byli rodzili dla wątpienia albo dla pogardy“.

Ale gdy się to dzieje z dziecięciem, które matka z całą troskliwością wychowała i w świętości do pierwszej Komunii św. przyprowadziła, od którego ta dobra żywicielka i patronka dziecięcia swego z taką troskliwością usuwała wszystko, coby jego niewinność i wiarę naruszyło, to już się rodzi w duszy taki ból, taka rozpacz, że i słów na wypowiedzenie boleści znaleźć nie można. Bo to objaw straszny, nowy, niezrozumiały; to katastrofa, której skutki nieobliczone.

Dawniej zdarzyło się, chociaż bardzo rzadko, że ten lub ów młodzieniec, nie dzieciak, przestał wykonywać praktyki religijne; ale nie zaszedł wypadek, by stracił zupełnie wiarę. Namiętność brudna zeszpeciła duszę, ale nie naruszyła wiary, nie zburzyła potrzeby modlitwy i ufności w Boga. I wystarczyło jedno słowo, jeden jakiś ważny wypadek, zdarzenie, by nanowo wiara była i zajaśniała w całym blasku swej potęgi, a zrujnowanego młodziana uczyniła wierzącym i praktykującym katolikiem a zacnym synem ziemi rodzinnej.

Dzisiaj wszystkie tamy zerwane, kotwice zniszczone. Nie tylko zgasła wiara, ale i religia wszelka. Młodzieniec piętnastoletni nie zna już, co jest modlić się, iść do Kościoła, spowiadać się, czcić Jezusa Chrystusa. Niema już dla niego Boga!

Czyś widział kiedy niewierzącego studenta? — O zaiste na taki widok łzy z oczów rzęsiście płyną. Ledwo zrzucił sandałki dziecięce, ledwie przywdział mundur, już utraca wiarę. Kto? Dzieciak, który zupełnie jest do myślenia, badania i wnioskowania nieudolny“ [3]). I takie dziecko, to, co tacy myśliciele, jak Długosz, Hozyusz, Skarga; co tacy filozofowie, jak: Libelt, Kremer, Sienkiewicz, tacy poeci, jak Mickiewicz, Krasiński—co cała przeszłość nasza od kolebki narodu po dzień dzisiejszy czciła, miłowała, i za najwyższą świętość i skarb nieoceniony, bo jedyny, ceniła — to młodzieniec z lekkiem sercem, a do tego bezmyślnie, potrąca i tem gardzi. Dla takiego młokosa przeszłość i historya Objawienia Starego i Nowego Zakonu jest niczem; a owe wspaniałe pomniki wiary są głupstwem, ciemnotą. On nawet nie uważa za godne zajmować się wiarą, nawet wiarą w Boga, w życie pozagrobowe; że ta młodzież nasza, tą trucizną się zaraża—to nic dziwnego: ogniska rodzinne, prasa, powieści, teatra, dom i ulica wszystko to zatrute. Smutne to, lecz czy nie prawdziwe!?...

Serce młodzieńca, który poczyna wstępować na bezdroża—ks. prefekt tylko miłością zjednać może. Lecz jakże dalekim jest on od młodzieży jeśli u niej dobre widzenie i miłość utracił? Brak ducha pobożności, taktu, przezorności, nieoględny pogląd na kwestye społeczne łatwo mogą zachwiać powagę przewodnika młodzieży. Już odtąd dawnego poszanowania nie odzyska, choćby i z osobistą wielką ofiarą. Jeśli więc tedy ks. prefekt w tak trudnych warunkach obowiązki swoje spełnia, to będą one bezowocne, bez wpływu—nawet wielce szkodliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) Chrystyanizm i czasy obecne—*E. Bougaud*

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ

Św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny.



Dlaczego mamy uciekać się szczególnie do św. Józefa; w jakich potrzebach do niego i jaką drogą udawać się mamy.

Idźcie do Józefa i co wam powie, czyńcie. *Rozd. XLIV, 45.*

Święty, którego uroczystość licznie zgromadziła was, najmilsi bracia, do tej świątyni, należy do liczby tych wybranych Pańskich, o których mamy bardzo mało wiadomości i szczegółów ich życia, a których przecie największą chwałą Kościół nasz święty otaczał... To co z Pisma św. i pobożnej tradycyi wiemy na pewno o św. Patryarsze Józefie, podaje nam tylko, iż był on potomkiem Dawida i pochodził z jego krolewskiego rodu, że, mimo tak wysokiej godności, był tak ubożuchnym, iż ciężką pracą rąk swoich, jako cieśla na kawałek chleba pracować musiał, — że był bardzo pobożny, pokorny, czysty i święty, słowem sprawiedliwy—i jako taki wybrany został na Oblubieńca Najśw. Maryi Panny i opiekuna, czyli przybranego Ojca Pana Jezusa, któremu nadał z rozkazu Anioła Bożego to imię, którego ułożył w żłobku betleemskim, uwoził do Egiptu przed zemstą Herodową—później wspólnie pracując z małym Jezusem, opiekując się Nim i Jego Matką Najświętszą, zasnął na Ich rękach jeszcze przed wystąpieniem publicznem Zbawiciela, snem wiecznym i błogosławionym! Oto i wszystko! Oto skromne dzieje tego wielkiego Świętego! A jednak nie tu ich koniec! To było dopiero jego życie zasługi, po którem rozpoczęło się życie jego chwały. W miarę tego jak Kościół św. coraz większą otaczał chwałą Niepokalaną Matkę Zbawiciela, i cześć św. Patryarchy Józefa, Jej Oblubieńca, coraz to nowym jaśniała blaskiem. Cały Wschód

i Zachód umieścił go na swych ołtarzach, wielcy święci Doktorowie coraz to nowe przywileje łask Bożych w nim odkrywali, opiewali chwałę jego pobożni poeci, całe zakony i narody całe garnęły się pod jego opiekę, aż wreszcie papież, W. Pius IX-ty, na prośby biskupów całego świata, ogłosił go szczególniejszym opiekunem całego Kościoła katolickiego, a niedawno zgasły Leon XIII-ty dzień jego święta uroczyście obchodzić polecił. Bóg też mile widział tę gorącą cześć dla Opiekuna ziemskiego przedwiecznego Jego Słowa, i pozwolił mu dokonywać licznych cudów na ziemi, aby wykazać ludziom, jak wielką władzą, chwałą i łaską otoczony w niebie jest, ten ubożuchny i pokorny za życia królewski Patryarcha Józef święty!

O mili bracia! życzę wam szczerze, abyście i wy mieli w nim w niebie szczególniejszego swojego Patrona! i pragnę, abyście życiem waszem zasługiwali zawsze na jego wielowładną dla siebie pomoc i łaskę! pragnę, abyście z całem zaufaniem w każdej potrzebie waszej do niego uciekać się mogli i nigdy bez błogosławieństwa jego nie odchodzili. W tym to celu, jak on Faraon egipski, odsyłając was do świętego waszego Patrona i mówiąc wam, jako on mówił do głodem dotkniętych egipcyan, żebrzących chleba: *Idźcie do Józefa i co wam powie, czyńcie*, pragnę was dzisiaj pouczyć: a) dlaczego mamy uciekać się szczególnie do św. Józefa, b) w jakich potrzebach do niego i jaką drogą udawać się mamy.

Zdrowaś Marya.

I.

Kiedy Bóg postanowił Syna swego Jednorodzonego posłać na ziemię, aby przyjął w jedność swej osoby naturę ludzką i w niej cierpiąc i umierając na krzyżu odkupił świat cały, — przed wieki przejrzał także i wybrał dla niego za Matkę Najświętszą Maryę Pannę, niepokalaną i najświętszą ze stworzeń. I obdarzył ją wszystkimi skarbami łask swoich, aby była godną Matką Boga - Człowieka!... A gdy wybiła przed wiekami oznaczona godzina wcielenia Słowa Przedwiecznego, gdy za chwilę miał przed Maryą stanąć poseł niebieski, Archanioł Gabryel, aby Jej zwiastował, iż pocznie za sprawą Ducha Przenajświętszego

Zbawiciela świata, postanowił Bóg przeznaczyć dla Niej Oblubieńca i Męża, który byłby godzien Jej ręki i tego wzniosłego powołania, jakie go oczekiwało, postanowił wybrać i przeznaczyć dla Niej męża, świętego jak Ona, czystego, niewinnego, jak Ona, jak Ona pokornego, słowem jaśniejącego blaskiem sprawiedliwości, to jest cnót wszelakich, jak Ona—Męża, któryby poszanował ślubowane Bogu Jej dziewictwo, bronił Jej Osoby i honoru, niósł pomoc w Jej sieroctwie i opiekował się tym Synem Najwyższego, w którym czcząc swojego Boga, jako świadom Jego najwyższych tajemnic, był jednocześnie prawdziwym dla Niego, choć przybranym Ojcem, i kierownikiem na ziemi!...

Byli w Izraelu bogaci książęta i panowie, byli i Arcykapłanowie i uczeni — wszystkich tych pominął Pan, bo pragnął nie bogactw i wielkości tego świata, lecz cnoty i doskonałości — i wybrał pokornego sługę swojego, sprawiedliwego Józefa! Wybrał i oddał mu najdroższą swą perlę na ziemi, królową Aniołów, Maryę, oddał za Małżonkę, a wraz z Nią i Syna swojego; oddał na własność, aby Go pielęgnował, i rządził, jako przybrany Ojciec, ze wszystkiemi prawami i przywilejami ojcowstwa. O! możeżli być większa godność i chwała dla człowieka na ziemi i niebie!... Ach! jakież to cnoty musiał posiadać ten szczęśliwy wybraniec Pański! jaką wiarę, aby ukorzyć się przed niezbadaną wolą Wszechmocnego Boga, i w Matce Chrystusa uczcić najmilszą Oblubienicę Ducha Przenajświętszego, a w Jezusie i wielbić Boga swojego, i kierować Nim, jako swym przybranym pacholęciem — jakąż miłość czystości, aby ją dotrzymać Bogu i swej dziewiczej Małżonce!... Jakąż pobożność i świętość, aby rękoma swojemi piastować Najśw. Ciało, w którem Bóg sam zamieszkał! Wszystkie te cnoty w najwyższym stopniu posiadał Józef święty — dla nich też spotkała go ta najwyższa godność, a wraz z nią spłynęła nań najwyższa władza i najwyższa chwała! Uczynił go Pan głową swej Najświętszej Rodziny, uczynił gospodarzem niebios i ziemi, czyli jak Pismo św. mówi: *Postanowił go panem domu swojego i książęciem wszelkiej dzierżawy swojej* [1]). I tak jak za ziemskiego życia był panem i rządził

---

[1]) Ps. CIV, 21.

całą swą rodziną, — jako Oblubieniec Maryi i przybrany Ojciec Chrystusa, tak wyniesiony do chwały niebieskiej, nie tylko nie utracił dawnych przywilejów, ale jeszcze powiększył, w miarę większej godności i chwały małżonki swej Maryi!... Wyniesiona do chwały niebieskiej, ukoronowaną Ona została na Królową Aniołów, Panią nieba i ziemi—i święty też Józef, Jej małżonek, otrzymał godność królewską i władzę nad Aniołyl Mówił do Niej Chrystus: *Mów matko moja o cokolwiek prosić będziesz, wszystko otrzymasz*, i św. Józef tę samą łaskę otrzymał od Chrystusa Pana, jako Jego przybrany Ojciec. I jako głowa rodziny najświętszej, już nie prosić, lecz rozkazywać może, i każde życzenie jego jest jakby rozkazem, który najchętniej wykonają zawsze i Oblubienica jego Marya, i przybrany Syn jego, Jezus Chrystus! O! nadstawcie uszu niebiosa, woła w uniesieniu pewien pobożny kaznodzieja [2]), i wy niebiescy Duchowie w zdumieniu słuchajcie! Ten Pan, od którego wszystko stworzenie prawo swoje bierze, ten Pan, na którego skinienie wszystkie gwiazdy niebieskie obrot swój sprawują! Ten Pan, przed którym mocarze tego świata kolana swe pochylają, ten Pan, mówię, pod władzą i rządem Józefa chce pozostawać! O niewysławiona władzo i godności św. Józefa! I ona to właśnie jest głównym powodem, dla którego z całem zaufaniem, pod skrzydła opieki św. Józefa szczególniej ucieka się lud chrześcijański! Wszyscy inni Święci wiele u Boga mogą, jako Jego przyjaciele i słudzy: lecz ich wszystkich w łaskach i przywilejach swoich przenosi Józef św., jako karmiciel i Opiekun Zbawiciela świata! I gdy do wszystkich innych Chrystus Pan po sądzie ostatecznym, rozdając wieczne nagrody mówić będzie: *Łaknąłem, a nakarmiliście mnie; pragnąłem, a napoiliście mnie*, a oni w pokorze, wymawiając się, odpowiadać będą: *I kiedyż to, o dobry Panie, widzieliśmy cię łaknącego, albo spragnionego, abyśmy cię poratować mogli?*—inną wówczas Józef św. prowadzić będzie z Chrystusem rozmowę. Wstawiając się o łaski i miłosierdzie dla tych wszystkich, którzy go wiernie wzywają i wielbią, mówić on będzie: Pamiętasz Panie, kiedym Cię to ja maluczkiego z Palestyny do Egiptu, z Egiptu do Palestyny

[2]) X. W. Rydzewski.

odprowadzał. O! jak wiele razy widziałem Ciebie w tej drodze łaknącego i podług możności mojej karmiłem Cię! Jak wiele razy widziałem Cię spragnionego, i biegłem, choć sam znużony, szukać żywej wody, abym pragnienie Twoje ugasił! Nieraz ustawałeś w drodze, więc brałem Cię na swoje ramiona, i lekkiem i najsłodszem brzemieniem byłeś!

O! czegoż taka przemowa nie zdziała? Tak, odpowie Chrystus, *wszystko to uczyniłeś dla mnie, i ja też dla ciebie uczynię wszystko, o cokolwiek mnie prosisz.* O! gdy tak jest, mili moi bracia, słusznie oddaje was Kościół święty pod skrzydła opieki świętego Oblubieńca Maryi i Opiekuna Jezusa Chrystusa i mówi wam: *Idźcie do Józefa św. i cokolwiek wam powie, to czyńcie!...* Lecz w jakich to potrzebach i jaką drogą do niego iść mamy?

II.

Gdy się zastanowimy nad charakterem świętości, cnót i wogóle życia św. Patryarchy Józefa—nad polem pracy, na którem zbierał kłosy zasług swoich, aby potem, otrzymawszy koronę chwały niebieskiej, sam udzielał opieki, łaski i błogosławieństwa swego tym wszystkim, którzyby go naśladować pragnęli i wzywali jego pomocy — dostrzeżemy, że Józef św., jak był wzorem cnót wszelkich, tak też we wszelkich potrzebach, tak doczesnych jak i wiecznych, tak ciała i duszy—skuteczną pomoc nieść nam zawsze pragnie. Św. Teresa, która szczególniejsze miała nabożeństwo do tego błogosławionego Patryarchy i uczyniła go swojego zakonu szczególniejszym Patronem, tak mówi o nim: *Obrałam sobie za swego Patrona św. Józefa, i codziennie w każdej potrzebie uciekam się do niego. Niepamiętam bowiem, aby kiedy proszono o co Pana Boga w imię jego na próżno! Nie znam nikogo, ktoby wzywając jego pomocy, nie uczynił postępu w cnocie! Względy jakie posiada on u Pana Boga zadziwiająco skutecznie wspierają tych wszystkich, którzy z całem zaufaniem uciekają się do Niego!*

Zna on doskonale potrzeby wszelkie różnych stanów i różnych ludzi, i wszystkim, jak za ziemskiego żywota przykładem swoim przyświecał, tak z niebios pomoc i łaskę swoją zapewnia.

Spieszyć do niego mają kapłani i, zanosząc korną modlitwę, uczyć się od niego jak mają czystemi i niewinnemi rękami piastować Najświętsze Ciało i Krew Chrystusa,—i sprawować inne święte tajemnice kapłańskiego swego powołania, gdyż był On świętym i niewinnym piastunem ich Najwyższego Kapłana! Chętnie on z niebios wspomaga tych, którzy tę godność piastują i sprawują tę Najświętszą Ofiarę, nad której wielkością zastanawiając się, woła św. Augustyn: *O jakiejże godni są czci Chrystusowej kapłani, na których rękach staje się ciałem Chrystus Syn Boga żywego!* Do niego spieszyć mają niewinne dziewice, aby uprosiły sobie dar anielskiej czystości, gdyż on był lilią panieństwa, również śnieżną, wonną, i nieskalaną, jak ta Najświętsza Dziewica Marya, którą z woli Bożej poślubił. Do niego korne modły zanosić mają chrześcijańscy małżonkowie, aby się z jego przykładu nauczyli chować w swem sercu i duszy wzajemną miłość małżeńską, wzajemną przyjaźń, szacunek i wiarę dozgonną; u niego żebrać mają pomocy rodzice chrześcijańscy i prosić go o skuteczną pomoc, aby swe dziatki mogli wychować w świętej karności i poszanowaniu dla starszych, w świętej pobożności, znajomości wiary katolickiej i obowiązków chrześcijańskiego życia! Do niego całe rodziny nasze chrześcijańskie spieszyć mają z gorącą modlitwą o pomoc i naukę, jak mają żyć zgodnie, w pokoju, we wzajemnej miłości, wzajemnem ratowaniu się i pomaganiu sobie w ciężkiej pracy na kawałek chleba, a bardziej jeszcze ku zbawieniu duszy. O! bo św. Józef był i jest głową Najświętszej Rodziny, był najlepszym Opiekunem Chrystusa — Oblubieńcem Najśw. Maryi Panny, i chętnie dzisiaj z nieba podaje rękę pomocy i udziela błogosławieństwa tym wszystkim, którzy w rodzinnych potrzebach swoich do niego się uciekają. Ku niemu mają się zwracać szczęśliwi i bogacze tego świata, panowie i książęta, aby im dał łaskę roztropnego i chrześcijańskiego użycia swej władzy, znaczenia i bogactw, bez szwanku dla duszy swej, bez plamy dla swego honoru, owszem dla nieśmiertelnej sławy i pamiątki swojego istnienia na ziemi—do niego, który z królewskiego rodu pochodził i królewskie berło i koronę w niebie podziela ze swoją Najświętszą Oblubienicą! Do niego iść mają ubodzy i pracy ciężkiej oddani, do niego ludzie

nieszczęśliwi i wszelkimi kłopotami a niedolą losu ziemskiego nękani, gdyż on sam ciężką pracą na kawałek chleba dla siebie i swej Najświętszej Rodziny zarabiał! Nieraz, smutne przygody na świecie przechodził, znosząc mężnie i spokojnie tułactwo, głód, pragnienie, trwogi przed nieprzyjacielem — dzisiaj chętnie z niebios swą rękę podaje tym wszystkim, którzy z tego padołu łez i płaczu oczy swe i ręce swoje ku niemu wyciągają. O! ileż cudownych łask jego widomie dokonanych na ziemi, nie zanotowały księgi pobożne! Oto np., pisze jedna z nich, 300 ludzi siadło na okręt i puściło się na szerokie morze. Piękna była pogoda i wiatr pomyślny. Nagle zrywa się burza — wzdymają morskie bałwany i okręt miotany to w górę, pod niebiosa, to w głęboką przepaść, jak piekło, długo walcząc z rozszalałym żywiołem, nagle rozbija się o skały nad brzegami Flandryi! — Wszystko zapada w otchłań oceanu, wszyscy toną, tylko dwóch ubogich zakonników św. Franciszka, uchwyciwszy się masztu, unoszą się ponad spienioną falą. Długo walczą ze śmiercią, dobywają sił wszelkich, aby utrzymać się na powierzchni morza i dostać do lądu, ale wszystko napróżno! już-już ostatnie siły ich opuszczają, za chwilę mają zatonąć, i wówczas jednogłośnie wyrywa się z ich piersi głos rozpaczliwej modlitwy: „Święty Józefie, ratuj!“ I oto staje przed nimi poważny starzec, podaje ręce, prowadzi przez uciszone odmęty na ląd spokojny i znika.

Innym razem, już za dni naszych ukazał się w pewnym klasztorze (1871 roku w Foscanelli) pobożnej zakonnicy, która od lat kilku, ciężko chora, zalegała łoże cierpienia, smucąc się bardzo, iż jest ciężarem dla swoich siostrzyczek, i w nabożeństwie klasztornem udziału brać nie może. Święty stanął nad nią i mówiąc te słowa: „Jestem Józefem, odwagi córko, jesteś uleczoną“ i zniknął. I chora powstała zaraz jak najzdrowszą i szła chwalić Boga wraz ze wszystkiemi swemi towarzyszkami.

Lecz najskuteczniej bierze on w opiekę grzeszników, pragnących się nawrócić do Boga i tych, którzy schodząc z tego świata, pragną umierać szczęśliwą śmiercią. Zgon św. Józefa był wyjątkowo błogosławionym. Umierał on na rękach swojego Boga i Zbawiciela, i stała przy nim Najśw. Panienka. Osładzała ona widokiem swoim przedśmiertne cierpienia, i sam Chrystus

błogosławił jego duszę wychodzącą z niewinnego ciała. O, śmierci błogosławiona! Któż szczęście twoje wypowie! Bóg sam odbiera twą duszę, Marya oczy zamyka, a zastępy chórów anielskich asystujących swojemu Bogu i swojej Królowej, śpiewają radosne egzekwie! Stąd też cały świat katolicki, stąd pobożni praojcowie nasi uznali go za szczególniejszego Patrona dobrej śmierci i często, czy to wśród niebezpieczeństw wojennych, czy ciężkich zapasach ze zbliżającą się śmiercią, wydobywało się z ich piersi pobożne westchnienie: „Jezus, Marya, Józef!“ Ach! i któż policzy tych grzeszników, którzy za przyczyną św. Józefa nawrócili się przed śmiercią i szczęśliwie zasnęli w Panu!... kto policzy tych Świętych, którzy byliby może zatraceni na wieki, gdyby nie jego opieka, jego pomoc, jego za nimi modlitwa do naszego Sędziego i Zbawcy, gdyby nie jego święte natchnienia, które nas zwracają do Boga i miłosierdzie u Niego jednają! Idźmyż tedy, idźmyż wszyscy do Józefa św. i cokolwiek nam rozkaże, czyńmy to ochotnie!

Lecz zapytacie może, jaka droga wiedzie do tronu tego św. Patryarchy? którędy i jakim sposobem trafić możemy do tego wielowładnego gospodarza przybytków niebieskich? jaką drogą dojść możemy do tych skarbów miłosierdzia, tych zapasów łask i zapomogi świętej, abyśmy ubodzy i głodem grzechu znękani, znaleźli u niego współczucie, politowanie, pomoc i opiekę. O! droga to prosta i łatwa, droga miła dla duszy naszej i rozkoszna dla serca naszego! Zaprowadzi nas tam prosto do niego i otworzy przybytek jego: 1) cześć, jaką mu składać powinniśmy, jako Oblubieńcowi Maryi i Opiekunowi Słowa Wcielonego, Jezusa Chrystusa, 2) naśladowanie wielkich cnót jego: pobożności, czystości, zgadzania się z wolą Bożą, pokory, skromnej pracy, żywej i głębokiej wiary i serdecznej miłości ku Bogu i bliźnim, wreszcie miłości św. Kościoła, którego on jest głównym protektorem; zaprowadzi nas do niego nakoniec 3) zamiłowanie nabożeństwa ku czci tego błogosławionego Patryarchy. Dziś zwłaszcza, kiedy św. Józef ogłoszony za protektora świętego katolickiego Kościoła i Opiekuna szczególniejszego rodzin chrześcijańskich, miłościwie ku nam z wysokości niebios pogląda, o bracia moi, dzisiaj szczególniej nabożeństwo swoje ku temu wiel-

kiemu Patronowi podwoić powinniśmy. Biedy i niedoli coraz więcej na świecie: o kawałek chleba coraz trudniej, co raz to nowe nieszczęścia, choroby i zarazy spadają na nasze głowy, a do tych klęsk materyalnych, co nas najbardziej zasmucić i przerazić powinno, przybywa jeszcze upadek moralności, wiary, bezbożność lub zimna obojętność na potrzeby duszy i zbawienia!... O! czyliż to wszystko nie woła na nas, abyśmy tem gorliwiej i tem serdeczniej zwracali się jak najczęściej w pobożnych westchnieniach i modlitwach naszych do tego niebieskiego Oblubieńca Jezusa i Maryi!

Idźmyż tedy, idźmyż wszyscy we wszystkich potrzebach naszych doczesnych i wiecznych do tego świętego i błogosławionego gospodarza Niebieskiego Dworu Chrystusowego! Idźmy z głęboką czcią ku niemu, z ufnością niezachwianą, z żalem za grzechy, z zapałem do poprawy i cnoty! Idźmy z pokorną prośbą i pobożną modlitwą, a jak on Józef egipski przyjął ze łzami radości swych braci, uściskał ich serdecznie, ugościł i zaopatrzył w zboże, aby z swym ludem z głodu nie pomarli, tak i ten najlepszy Opiekun nasz niebieski przyjmie nas chętnie, jako dziatki swoje poratuje w potrzebach, a w godzinę śmierci naszej przyjdzie wraz z Jezusem i Maryą, aby wziąć duszę naszą i poprowadzić do przybytków wiecznego pokoju i szczęścia.

O błogosławiony Józefie święty! O Patryarcho i książęciu niebieski! Ty, który za życia ziemskiego nie tylko oglądałeś, ale i piastowałeś na swych rękach Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, a teraz taką wysoką chwałą i władzą w niebiesiech nagrodzony zostałeś, sprawże to miłościwie, abyśmy cię kochali, ciebie czcili, cnoty twe naśladowali, abyśmy przez to w ziemskiem życiu naszem twoją opiekę i łaskę sobie zaskarbić mogli, a po szczęśliwej śmierci wraz z tobą i twoją Najśw. Oblubienicą mogli w niebiesiech służyć Bogu w Trójcy jedynemu, któremu cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen.

Ks. Alf. B.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA NAJŚW. MARYI PANNY.

O Czystości Maryi.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?
Łuk. I, 34.

Najmilsi! Uroczystość dzisiejsza jest świętem i Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny: Pana Jezusa, bo On dzisiaj począł się z Ducha Świętego; Najśw. Maryi Panny, bo począł się w Jej żywocie. Dzisiaj Syn Boży uniżył siebie stawszy się człowiekiem, nam we wszystkiem podobny, prócz grzechu, a Maryę podniósł do godności niewypowiedzianej przez to, że stał się Jej Synem. O dniu dzisiejszym słusznie śpiewać się godzi: *Ten jest dzień, który uczynił Pan; dzisiaj Pan na utrapienie ludu swego wejrzał i wybawienie mu zesłał; dzisiaj śmierć, którą niewiasta,* to jest Ewa, na ludzkość *przywiodła, niewiasta,* t. j. Najświętsza Marya Panna, przez Syna swego *pokonała; dzisiaj Bóg stawszy się człowiekiem, czem był pozostał, a czem nie był, to na się przyjął,* to jest Bogiem pozostał, a człowieczeństwo na się przyjął; *a więc początek naszego odkupienia pobożnie rozmyślajmy i radujmy się wołając: chwała tobie Panie!*

Najświętsza Marya Panna jak w całem życiu swojem, tak i w tajemnicy Zwiastowania jaśnieje ślicznemi cnotami; a osobliwie w tej tajemnicy Zwiastowania jaśnieje czystością. Najczystszej to, Niepokalanej, Nienaruszonej, Panny nad pannami i Królowej Panieńskiej są te słowa: *jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?*

O panieńskiej więc czystości Maryi uczyńmy dzisiaj rozmyślanie pobożne.

Najśw. Marya Panna najczystsza, to będzie uwaga pierwsza.

Naśladować Ją mamy w czystości, to będzie uwaga druga tego rozmyślania.

Jezu w Najświętszym Sakramencie w monstrancyi ku czci naszej wystawiony, Jezu, czystości panieńska, Jezu, Oblubieńcze panien, dopomóż nam przez przyczynę Twej Matki Dziewicy, którą pozdrawiamy z Archaniołem, mówiąc:

Zdrowaś Marya.

I.

Posłan jest, mówi dzisiejsza Ewangelia św., *Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya.* I kiedyż posłan jest Anioł? Wtedy, kiedy upłynęło cztery tysiące lat od wygnania z raju Adama i Ewy, kiedy cały świat wyczekiwał Zbawiciela, kiedy wszystkie dusze pobożne wołały: *spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia, a zrodzi Zbawiciela* [1]), kiedy całego świata oczy zwrócone były na Judeę, w której, według przepowiedni, Zbawiciel miał się zjawić.

A wszedłszy Anioł do Niej, do Jej skromnej i schludnej izdebki, w której sama jedna czy to pracowała, czy modliła się, w każdym razie myślą cała zatopiona w Panu, *rzekł: bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami? — która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie.* Zatrwożyła się, gdy się Jej Archanioł Gabryel, zapewne podobnie jak Danielowi, w postaci męża zjawił, bo trwożyć się zaletą panien jest, i lękać się na sam widok męża i drżeć na każde jego przemówienie (święty Ambroży). Zatrwożyła się *na mowę jego,* bo Ją chwalił, a dusze święte boją się pochwał, wiedząc, że każdego upadku po-

---

[1]) Izaj. XLV, 8.

cząłkiem jest pycha. Zatrwożyła się, bo nie była pewna, czy Aniołem światłości jest duch, który z Nią mówił.

I rzekł Jej Anioł: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielkim, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca.* Słyszy Panienka, że Bóg chce, by Ona była Matką Mesyasza, Zbawiciela.

Było o Nim przepowiedziane, że wynijdzie z domu Dawida, a Ona córka Dawidowa. Wie Panienka, bo czytała Proroków i miała wiele światła Ducha Świętego, że Zbawicielem będzie Syn Boży. Wie, że co mówi Anioł o Jego królowaniu w domu Jakóbowym, na stolicy Dawida, to się rozumie duchownie: że będzie najwyższym Pasterzem swego Kościoła i zasiędzie na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.

A Marya rzekła do Anioła: jakoż się to stanie, gdy męża nie znam? Oto słowa Najczystszej, oto słowa Niepokalanej, oto słowa Nienaruszonej, oto słowa Najśliczniejszej, oto słowa Panny nad pannami, Królowej Panieńskiej. Dlaczegóż Marya mówi te słowa i co one znaczą?

Od wieków Bóg wybrał Maryę na Matkę Syna swego. Aby w Niej godne Synowi swemu mieszkanie zgotował, w poczęciu Jej zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego. Dawał Jej tyle łaski swojej, że z tą łaską współpracując i zawsze jej będąc wierną, przez całe życie swoje nie popełniła żadnego grzechu, nie tylko śmiertelnego, ale ani nawet powszedniego. A nie tylko nie popełniła żadnego grzechu, ale służyła Bogu najdoskonalej, jak tylko stworzenie Stwórcy swemu służyć może. Już w dziecięctwie swojem ofiarowała się Bogu na służbę Jego doskonałą. Ponieważ była wolna od grzechu pierworodnego, już jako dziecina miała pełne używanie rozumu. To oddanie się Bogu na służbę doskonałą zamykało w sobie ślub dozgonnej czystości panieńskiej. Gdy doszła do lat, w których mogła wyjść za mąż, objawił Jej Pan Bóg wolę swoją, by poślubiła Józefa. Ta wola Boża nie zmieszała Jej. Wiedziała, że Bóg jest wierny, i jako przyjął Jej ofiarę, którą Mu się oddała

na służbę doskonałą, tak i w zaślubieniu Jej zdoła to sprawić, by Mu służyła i nadal w sposób doskonały. Nadzieja nie zawiodła Jej, bo nadzieja, którą się w Bogu pokłada, nigdy nie zawodzi. Józef chciał także służyć Bogu w sposób doskonały. A tak Marya i Józef, chociaż związani węzłem małżeńskim, złożyli Bogu ślub czystości dozgonnej. Żyli w domku Nazaretańskim, jak żyją Aniołowie w niebie. Dlatego to Marya nazwana jest Panną poślubioną mężowi: *posłan jest Anioł,* mówi Ewangelia, *do Panny poślubionej mężowi;* Panną nazwana, bo nią była. Dlatego to Marya mówi do Anioła, zwiastującego Jej, że Zbawiciela pocznie i porodzi: *jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* Nie lęka się, by Jej Bóg nie rozkazał rozstać się z czystością panieńską, która Jej była tak miłą, i być jako inne zamężne niewiasty. Wie, że Jej czystość i Bogu jest miłą; wie, że Bogu, który ma przyjść i zbawić świat nie przystoi inne narodzenie, tylko, aby się z panny narodził (św. Bernard); wie, że przepowiedziano: *oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię jego Emmanuel* [2]). W prostocie tylko serca żąda pouczenia w tem, czego nie wie: w jaki sposób Bóg spełni zamiar swój święty. Jeżeli się czego lęka, to chyba jeszcze tego, czy to posłannik Boży jest ten, który z Nią mówi; czy w postaci Anioła światłości nie mówi z Nią ten, który z Ewą mówił w raju i zwiódł ją.

A odpowiedziawszy Anioł rzekł jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym, — bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobnem. Potwierdza Anioł, że słusznie wierzyła, że Syn Boży nie narodzi się inaczej, jak z dziewicy. Poczniesz, mówi, z Ducha Świętego, cudownie, mocą Najwyższego; porodzisz, a pozostaniesz Panną nienaruszoną.

Wtedy uwierzyła Marya i z największą pokorą odpowiedziała: *oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*— Rozumiała też, dlaczego Bóg, chociaż chciał Jej panieństwo nienaruszonem zachować, chciał jednak zarazem, by zaślubiła Józefa. Gdyby nie była poślubioną mężowi, gdy porodziła Syna Bożego i swego, byliby Ją żydzi mieli za niewiastę

[2]) Izaj. VII, 14.

upadłą, byliby Ją może ukamienowali, bo kamienowali upadłe niewiasty. Ponieważ była poślubiona mężowi, żydzi do jakiegoś czasu mieli Jezusa za syna Józefowego, a cześć Maryi była ocalona. Gdyby nie była poślubiona mężowi, Pan Jezus w dziecięctwie swojem nie miałby opiekuna, a Ona w prześladowaniach, jakie ją czekały, nie miałaby męzkiej obrony. Marya podziwiała mądrość Boga i Jego rządy opatrzne, i z największą gorącością ducha dziękowała Panu Bogu.

Oto, najmilsi, oto, jako Marya, chociaż jest Matką, Panną jest najczystszą! Oto, jako radości macierzyństwa ze czcią łączy panieństwa! Oto, jak czystość umiłowała! Do Niej to mówi Duch Święty: *ogród zamkniony siostra moja oblubienica, ogród zamkniony, zdrój zapieczętowany* [3]). O Niej powiedziano: *Ta brama zamknioną będzie; nie będzie otworzona, i mąż nie wnijdzie przez nią, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią, i będzie zamkniona Książęciu* [4]). Do Niej Kościół św. się odzywa: *po narodzeniu, Panno, nienaruszonaś została!* O Niej śpiewacie:

Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa swojego.

Św. Alfons Ligouri pisze, powtarzając to za innymi dawniejszymi pisarzami, że Najśw. Marya Panna piękną była, ale podczas gdy innych niewiast piękność jest cierniem, bo bywa ludziom przyczyną upadków, Maryi piękność wszystkim, którzy na Nią patrzeli, wlewała w serce zamiłowanie czystości, — i że z tej przyczyny (jak z wielu innych), Kościół św. do Maryi odnosi słowa Ducha Świętego: *jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami* [5]). Przez Maryę, pisze wielu Świętych, przez Maryę Józef, jak we wszystkich cnotach doszedł do wielkiej doskonałości, tak osobliwie czystość zachował do zgonu nienaruszoną.

[3]) Pieśń IV, 12.
[4]) Ezech. XLIV, 2.
[5]) Pieśń II, 2.

II.

Któż wypowie, najmilsi, jak miłą Bogu jest cnota czystości? Któż wypowie, jak piękną jest cnota czystości? Doktorowie Kościoła zowią czystość *cnotą anielską*, przeto że ludzi czyni podobnymi do Aniołów, którzy ciała nie mają. Człowiek czysty pod pewnym względem nawet przewyższa Aniołów, bo Aniołowie są czystymi z natury, bez walki, bo ciała nie mają, a człowiek nie może być czystym inaczej, jak przez walkę z namiętnościami i pokusami, a za walkę ma zasługę. Najśw. Marya Panna wolną będąc od grzechu pierworodnego, była też wolna od pokus, ale jednak, chociaż nie przez walkę, to przez pracę nad sobą czystą była, iż współpracowała z niezwykłemi łaskami, jakie Jej Bóg dawał. — Nie tylko Bogu, ale i ludziom jest miły człowiek czysty, co wyraził Mędrzec Pański słowy: *o jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest, i u ludzi* [6]).—Jak miłą Bogu jest cnota czystości, okazał Pan Jezus, gdy za Matkę obrał sobie Pannę czystą, za opiekuna czystego Józefa. Okazał przez to, że ze wszystkich Apostołów swoich najbardziej miłował św. Jana, który przez całe życie zachował czystość dziewiczą, podczas gdy niektórzy inni Apostołowie przed powołaniem żyli w małżeństwie. *Miłował go Jezus,* mówi o nim św. Hieronim, *ponieważ szczególniejsza czystość większej miłości czyniła go godnym, bo dziewicą obrany od Pana, dziewicą na zawsze pozostał. Na krzyżu wreszcie umierając Matkę swą Dziewicę jemu jako dziewicy polecił.*—Jak miłą Bogu czystość dozgonna, okazuje Duch Św., gdy przez usta Apostoła mówi: *kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która wyszła za mąż, myśli, co światu należy, jakoby się podobała mężowi* [7]).— Jak miłą Bogu jest czystość dozgonna, okazał Bóg przez to, że

[6]) Mądr. IV, 1. [7]) I Kor. VII, 32—34.

Janowi, umiłowanemu owemu uczniowi Pańskiemu, objawił, że dziewice, t. j. ludzie płci obojej, którzy czystość zachowali przez całe życie, w niebie osobliwszej używają chwały, za Barankiem, t. j. Panem Jezusem chodzą, gdziekolwiek idzie, i śpiewają pieśń, której nikt inny śpiewać nie może. *Widziałem*, pisze św. Jan, *a oto Baranek stał na górze Syon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego, i imię Ojca jego napisane na czołach swoich. — A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą, — a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści i cztery tysiące, którzy kupieni są ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* [8]). Sto czterdzieści i cztery tysiące, czyli dwanaście razy dwanaście tysięcy, tego dosłownie nie trzeba rozumieć; tu rozumiej rzeszę wielką, do której każdy może być zaliczon, kto powołan od Boga, a z łaską Boską będzie współpracował do końca. Że na czele tej rzeszy dziewic Najśw. Marya Panna, jako Królowa Panieńska za Barankiem chodzi i najśliczniejszą pieśnią rozwesela miasto Boże, któż o tem może wątpić?

Przywiodę Królowi panny za nią [9]). Te słowa Psalmisty Pańskiego Kościół stosuje do Najśw. Maryi Panny. A te słowa znaczą: wielu będzie Najśw. Maryę Pannę naśladowało w Jej panieńskiej czystości i Króla niebieskiego obiorą za jedynego oblubieńca swego. — Już w Starym Zakonie byli ludzie tak troskliwi o czystość odpowiednią ich stanowi, że woleli wszystko stracić, samo nawet życie, aniżeli wykroczyć przeciw czystości. Józefa Starego Zakonu w jego młodości żona Putyfara kusiła do złego. On, zostawiwszy płaszcz swój w rękach jej, uciekł. Przez zemstę oskarżyła go, że on ją odważył się kusić. Płaszcz służył za dowód. Józef został wtrącony do więzienia. Mógł przewidzieć, że zła kobieta mścić się będzie, ale wolał wszystko cierpieć, niż zgrzeszyć. — Zuzannę, żonę Joakima, namawiali do złego dwaj sędziowie ludu, i zagrozili jej, że jeśli nie przyzwoli, oskarżą ją, iż ją widzieli grzeszącą z młodzieńcem, i lud uwie-

---

[8]) Obj. XIV, 1—4.

[9]) Ps. XLIV, 15.

rzy im jako sędziom, i będzie ukamienowana jako cudzołożnica. Zuzanna dała tę odpowiedź prześliczną i godną zapamiętania: *ciasno na mię zewsząd: bo jeśli to uczynię, śmierć mi jest*, śmierć duszy, grzech śmiertelny; *a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiej bez uczynku wpaść w ręce wasze, niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem* [10]). I nie zezwoliła, i jako zagrozili, oskarżyli ją, i skazana była na ukamienowanie. Bóg wprawdzie cudownie okazał jej niewinność i wybawił ją: ale widzicie, że wolała śmierć ponieść, niż wykroczyć przeciwko czystości.— Ale osobliwie gdy Najśw. Marya Panna zaświeciła przykładem czystości swojej, w Nowym Testamencie, *ukazały się kwiatki na ziemi naszej* [11]), na niwie Kościoła obok lilii najpiękniejszej Najśw. Maryi Panny, wyrosło wiele czystych lilijek. Wiele osób płci obojej ślubuje Bogu czystość dozgonną, i dochowuje jej. Dziewice, córki moje w Chrystusie Panu, wy po większej części nosicie imiona świętych Panien i Męczenniczek za czystość Panieńską. Święte: Katarzyna, Cecylia, Barbara, Agnieszka, Dorota, Agata, Łucya, Justyna i wiele innych, oto lilijki, rosnące obok lilii najczystszej, najpiękniejszej, Maryi, oto Panny Królowi niebieskiemu za nią przywiedzione, które wolały śmierć ponieść w katuszach, aniżeli zaprzeć się Chrystusa i złamać ślub czystości, który Mu były złożyły, — i odniosły koronę podwójną, męczeństwa i panieństwa.

Ale że czas dzisiaj mam krótki, obszerniej wspomnę tylko o kilku lilijkach czystości, wyrosłych na polskiej ziemi.

Taką lilijką to św. Kazimierz, królewicz polski. Wolał on umrzeć, niż czystość stracić. Był zdrowia słabego. Znaleźli się ludzie przewrotni, którzy mu zdrowie obiecywali, jeśliby czystości odstąpił. On z oburzeniem odrzekł: „tego nigdy nie uczynię, abym dla doczesnego zdrowia Pana Boga gniewać, Jego rozkazanie przestępować i łaskę Jego tracić miał“ (Skarga). Umarł jako czysty młodzieniec lat licząc około dwudziestu pięciu.

Taką lilijką czystą był św. Stanisław Kostka. Był tak wstydliwy, że jeżeli kto przy nim mówił coś nieskromnego, on ze wstydu to bladł jak kreda, to rumienił się, iż się zdawało, że

[10]) Dan. XIII, 22, 23. [11]) Pieśń II, 12.

krew mu tryśnie z policzków,—a jeżeli mowa nie ustawała, bywało, że tracił przytomność i zemdlony upadał na ziemię. Gdy go namawiano, by używał młodości i świata, odpowiadał: *ad majora natus sum*, „do większych rzeczy jestem stworzony.“ Umarł licząc lat ośmnaście jako nowicyusz Towarzystwa Jezusowego. Lilijkę Bóg przesadził na niwę wiecznej wiosny, na niwę niebieską.

Wiemy o Kazimierzu, wiemy o Stanisławie Kostce, bo te lilijki wyszły z rodów znacznych, wysokich, znanych; Kazimierz był królewiczem, Stanisław Kostka z rodu senatorskiego. A ileż takich lilijek czystych mogło być pośród ludzi maluczkich, nieznanych.

W Królestwie Polskiem, niedaleko Sandomierza, w powiecie Opoczyńskim (Opoczno), jest góra, którą zowią *Panieńską*, a na tej górze stoi kościołek z cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny. O tej górze i o tym kościołku jest podanie takie: Przed wielu laty trzy dziewczęta ze wsi Brudzewice w tamtej okolicy wybrały się wraz z innymi ludźmi na odpust do jakiegoś kościoła o kilka mil, późną jesienią. A po odpuście, gdy ludzie wracali, jakimś przypadkiem stało się, że te dziewczęta się spóźniły i oderwały się od kompanii. A wtem spostrzegły, że jacyś młodzieńcy krok w krok idą za niemi w złych zamiarach, — i kilka razy ledwie uszły ich napaści. By się im zgubić, zboczyły na inną ścieżkę, by przez góry dostać się do domu. Gdy szły przez góry, spadł śnieg przedwczesny, przyszła zawieja śnieżna. Biedne dziewczęta wśród zasp nie mogły przejść przez góry, wąwozy i lasy. Życiem przypłaciły swą troskę o zachowanie czystości. Ciała ich znaleziono w zaspach. Ludzie, mieszkający w górach, których o drogę pytały, wiedzieli przyczynę, dla której obrały drogi niezwykłe i tak złe. Górę, na której ich zwłoki znaleziono, zaczęto zwać Panieńską. Zbudowano tam kościołek Maryi, Królowej Panieńskiej [12]). Te dziewczęta wiejskie, biedne, nieznane, oto lilijki prześlicznej białości, oto panny za Najśw. Panną przywiedzione Królowi niebieskiemu jako Jego oblubienice. Obok wielu znanych z cnoty polskich biskupów, kapłanów, za-

[12]) Hołyński, Czyt. majowe, ser. II.

konników, zakonnic, panów, matron, panien z rodów znacznych, zapewne wiele mieliśmy kwiatów świętości z pośród ludu, nieznanych światu, których piękność i wonność samemu tylko Bogu znana.

Przywiodą Królowi panny za nią. O i my za przykładem Najśw. Maryi Panny strzeżmy czystości, każdy według stanu swego.—Dziewice, do was się najpierwej odzywam, bo wyście Maryi najbliższe, bo wyście siostry Maryi. O żebyście wy wiedziały, jak się ucieszyłem, gdy dziewczęta z Wysokiej chodzące do szkoły na „naukę dopełniającą“ sprawiły do ołtarza Matki Boskiej obrus z koronką własnej roboty z napisem: *Królowo Panieńska, módl się za nami!* Nie tyle obrusem się ucieszyłem, bo obrus można kupić i za pieniądze, jak się ucieszyłem napisem, jak się ucieszyłem tem, że wy wiecie, iż Marya jest waszą Królową, Królową panienek, wzorem panienek. O idźcież zawsze za tym wzorem! Śpiewacie do Maryi w litanii: *Niepokalana, Nienaruszona!* O wiedzcież, że Marya chce, byście były podobnemi do Niej, byście wy także były czystemi i nieskalanemi! Dziewico, córko droga, jeżeli taka będzie wola Boża, byś wyszła za mąż, starajże się, byś panienką czystą i nieskalaną została aż do samego ślubu, by, gdy klękać będziesz do ślubu przed ołtarzem, sumienie oddawało ci pochwałę, żeś zasłużyla przyjść do ślubu z wiankiem panieńskim na głowie, że on ci się słusznie należy. Jeżeli taka będzie wola Boża, byś nie wyszła za mąż, to nie myśl sobie, że to nieszczęście, bo i w małżeństwie jest wiele nieszczęśliwych, w małżeństwie jest wiele krzyżów,—i staraj się, byś panienką czystą, nieskalaną została aż do śmierci, byś tę lilię czystości wzięła ze sobą do trumny, by ci do trumny wieniec panieński włożono na głowę, — a choćby ci go ludzie nie włożyli, by cię Baranek Boży przyłączył do grona panienek, które za Nim chodzą. Nie mówię już do was ogółem o powołaniu do życia doskonałego, do ślubów zakonnych. Jeżeliby która z was uczuła w sobie to powołanie, niech się poradzi swego spowiednika, albo swego pasterza; on jej udzieli rady; będzie się starał rozpoznać, czy powołanie jej jest prawdziwem, czy święty zamiar jest wykonalny,—i da wskazówki, jak go wykonać. Ale wszystkie, wszystkie, jak jesteście, musicie, chcąc podobać

się Bogu, dochować czystości panieńskiej albo do wstąpienia w stan małżeński, albo do śmierci. Lepiej umrzeć, niż zgrzeszyć. Choćby ci kto złote góry obiecywał, nie daj się do złego namówić. Choćby ci kto małżeństwo obiecywał, jeżeli na grzech zezwolisz, nie daj się uwieść. Lepiej ci umrzeć z głodu pod płotem czystą panną, niż wyjść za bogatego kmiecia za taką cenę, za cenę utraty cnoty i czci panieńskiej, za cenę iście judaszową. W razie napaści bądź mocną. Św. Justyna policzek wycięła napastnikowi. Św. Pelagia z wysokiego okna wyskoczyła przed napastującym ją, nie w chęci samobójstwa, ale dla zachowania panieństwa, życie swoje na wolę Bożą zdając. Nie bój się obrazić człowieka, bój się obrazić Boga. Nie wstydź się wołać o pomoc, wstydź się grzeszyć.—Lecz strzeżcie się nie tylko zupełnego upadku, strzeżcie się i najlżejszego naruszenia czystości, strzeżcie się owych brzydkich żartów, brzydkich poufałości, byście były prawdziwie nieskalanemi i nienaruszonemi. Czegobyście nie czyniły w obecności waszych rodziców, czegobyście nie czyniły w obecności mojej, tego nigdy nie czyńcie. Pan Bóg jest przy was, Marya na was patrzy, Anioł Stróż jest przy was, święte Patronki wasze na was patrzą.—Nie kalajcie ust waszych niewstydliwemi mowami, nie kalajcie uszów waszych takich mów słuchaniem. Gdybyście wy się umiały „postawić,“ to ani przy zarobku, ani na weselu, ani nigdzie takich mów przy wasby nie prowadzono. Trzeba się koniecznie postawić! — Strzeżcie wreszcie i myśli waszych, byście, jak was upomina Apostoł, były świętemi nie tylko ciałem, ale i duszą!

Wy, młodzieńcy, nie sądźcie, że Marya, jako Królowa Panieńska, nie jest waszą Królową. Wszak słyszeliście już dzisiaj, że *dziewicami* zowie Pismo święte tych ludzi płci obojej, którzy czystość zachowują. Marya nie tylko czystych panienek, ale i czystych młodzieńców jest Królową. Bądźcież tedy czystymi, naśladujcie Jej czystość—młodzieńcze, mój drogi synu w Chrystusie, jeżeli taka jest wola Boża, byś wstąpił w stan małżeński, starajże się, byś czystym został aż do ślubu małżeńskiego. Są okolice, gdzie i młodzieńcom idącym do ślubu dają wianki na głowę. Pochwały sumienia, żeś czystość nieskażoną zachował, niech ci, gdy będziesz szedł do ołtarza, by poślubić pannę *z bo-*

jaźnią Pańską [13]), będą wiankiem, koroną, zapłatą, a oraz rękojmią, że ci Bóg w małżeństwie będzie błogosławił, że ci się w małżeństwie będzie dobrze powodziło. Jeżeli taka jest wola Boża, byś nie wstąpił w stan małżeński, starajże się, byś wytrwał w czystości aż do śmierci. A rozważ dobrze, jeżeli nie czujesz powołania do stanu duchownego i świeckim masz pozostać człowiekiem, rozważ, mówię, dobrze i radź się mądrych, czy to prawdziwie jest wola Boża, byś nie wstąpił w stan małżeński. Bo zdarzają się dzisiaj tacy, których Bóg wzywa do stanu małżeńskiego, a oni żyją bezżenni, a częstokroć źle żyją. Musisz, chceszli się podobać Bogu, wytrwać w czystości albo do wstąpienia w stan małżeński, albo do śmierci. Bez walki wytrwać nie możesz; od pokus nikt nie jest wolny, ani mąż, ani niewiasta; ale walcz, na broni duchownej ci nie brak. Mógł być czystym św. Kazimierz, św. Stanisław, i ty nim być możesz. Oni ludźmi byli podobnymi tobie. Czyś choć trochę podobnym do tego czystego, wstydliwego Stanisława Kostki? Jeżeli dotąd podobnym doń nie byłeś, pokutuj, a odtąd go naśladuj. Nie odważaj się na brzydkie żarty, brzydkie mowy; myśli nieskromne jak najprędzej od siebie odrzucaj. Wreszcie gdyby ci się jakaś osoba narzucała w złych zamiarach, zrób podobnie, jak zrobił św. Tomasz z Akwinu. Ten Święty, gdy jeszcze nie był ni zakonnikiem, ni kapłanem, był jeszcze młodzieńcem, gdy jakaś zła niewiasta narzucała mu się w złych zamiarach, porwał płonącą głownię z pieca i tą głownią odpędził ją. Tak stanowczym, tak dzielnym trzeba być w odpędzaniu pokus.

Wy małżonkowie zachowujcie czystość według stanu waszego. Zachowujcie sobie wierność małżeńską, którąście sobie poprzysięgli przed ołtarzem. Wystrzegajcie się wszystkiego, co się sprzeciwia świętości stanu małżeńskiego.

Wy wdowcy i wdowy młodzieńcom i dziewicom przyświecajcie przykładem czystości.

A jakież są środki zachowania czystości? Wspomniałem, że nie brak nam broni w walce z pokusami przeciw czystości;

---

13) Tob. VI, 22.

jakaż jest ta broń? Najkrócej już tylko środki zachowania czystości wam podam. Pierwszym środkiem to straż oczu i wystrzeganie się okazyj do złego. Strzeż oczu podobnie, jak ich strzegł sprawiedliwy Job, który mówi: *uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* [14]). Strzeż się uczęszczania do traktyerni i szynków osobliwie w towarzystwie osób innej płci; strzeż się zostawania sam na sam w towarzystwie osób płci innej; strzeż się muzyk zwłaszcza nocnych.

Drugim środkiem to częsta spowiedź i częsta Komunia św. Pismo św. zowie Najśw. Sakrament winem, *które rodzi panny* [15]), to jest umocnieniem do zachowania czystości. A św. Franciszek Salezy pisze, że od Komunii św. dusza bieleje.

Trzecim wreszcie środkiem jest modlitwa, a osobliwie modlitwa do Najśw. Maryi Panny. — Przed laty żył w Rzymie pewien młodzieniec, który doznawał silnych pokus przeciw czystości, i niestety nie zawsze się im należycie opierał. Ten młodzieniec chodził dosyć często do spowiedzi do O. Mikołaja Zucchi T. J. Zdarzyło się, że ten młodzieniec miał z rodzicami swymi wyjechać z Rzymu na dłuższy czas i przebywać w różnych wielkich miastach. Gdy po raz ostatni przed wyjazdem spowiadał się przed swoim spowiednikiem, wspomnianym O. Mikołajem, rzekł doń: „Ojcze, boję się bardzo, bym nie upadł niżej, bo jeżeli tu w mieście świętem często upadałem, to tem bardziej w podróży, po wielkich miastach, wśód panującego w nich zepsucia, upaść mi łatwo. Podaj mi, Ojcze, jaki środek skuteczny, bym mógł wytrwać w cnocie czystości.“ Ojciec spowiednik poradził mu, by co dzień odmawiał tę modlitewkę do Najśw. Maryi Panny: *O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się całkowicie daruję, a w dowód tego poświęcenia się mego ofiaruję Ci dzisiaj oczy, uszy, usta i serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, strzeż mnie i broń mnie jako rzeczy i własności Twojej!* — by nadto do tej modlitwy dodawał choć jedno *Zdrowaś Marya*. Odjechał młodzieniec. Gdy za kilka lat powrócił do Rzymu, odszukał swego dawnego spowiednika O. Mikołaja Zucchi zaraz się przed nim wyspowiadał. Ojciec spo-

---

[14]) Job XXXI, 1. [15]) Zach. IX, 17.

wiednik poznał, że ten młodzieniec bardzo się zmienił, i że teraz jest dziwnie czystym, skromnym, wstydliwym. Spytał go tedy, co mu do tego najbardziej dopomogło, że podczas gdy lękał się częstszych wśród podróży upadków, stał się przeciwnie tak cnotliwym. „Modlitwa do Maryi, której mię, Ojcze, nauczyłeś, odparł młodzieniec, ta mi do tego dopomogła. Codziennie, według twej rady, oddawałem Maryi me oczy, uszy, usta, serce i całego siebie, a Ona mię wspomagała i broniła mię jako własności swojej.“ I prosił ten młodzieniec spowiednika, by to całe zdarzenie opowiadał w kazaniach, by wszyscy nauczyli się, do kogo się mają udawać o pomoc w pokusach. Obiecał spowiednik to rozgłaszać, wszakże bez wymienienia nazwiska młodzieńca, by tajemnica spowiedzi nie była naruszona.—Modlitwa więc do Maryi to broń w walce z pokusami przeciw czystości.

O uprośże nam wszystkim Maryo, byśmy naśladując Ciebie strzegli czystości, odpowiedniej stanowi naszemu, a tak za Tobą, Królowo Panieńska, weszli przed tron Króla niebieskiego, Baranka bez zmazy! Amen.

Kazanie VI

O MĘCE PAŃSKIEJ.

Dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie Pana Jezusa.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom żyli sprawiedliwości.
I Piotr II, 24.

Najmilsi! Drzewo było pierwszym rodzicom naszym okazyą upadku. Zgrzeszyli przez to, że zjedli owoc drzewa, który im był zakazany. Dlatego na drzewie, gwoździmi do niego przybity,

Chrystus Pan nas odkupił. *Na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom żyli sprawiedliwości.* — W Starym Zakonie było powiedziane: *przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie* [1]). Te słowa odnosiły się do zbrodniarzy, śmiercią na szubienicy traconych. Przeklęci, bo zbrodniarze. Do tych słów nawiązując św. Paweł mówi: *Chrystus nas odkupił od przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem* [2]), czyli podjąwszy za nas śmierć zbrodniarza.

Patrzeć już dziś będziem oczyma duszy na drzewo, na którem zawisł Pan Jezus, by z nas zdjął przekleństwo. A mianowicie rozważymy dzisiaj:

1) dźwiganie krzyża Pana Jezusa,
2) Jego ukrzyżowanie.

Jezu srogim krzyża ciężarem na kalwaryjską górę zmordowany, Jezu do sromotnego drzewa przytępionymi gwoździmi przykowany, daj nam te męki Twoje pobożnie i z pożytkiem rozmyślać! Maryo, niechaj prawdziwie, patrząc na krzyż żałośliwie, płaczem z Tobą rzewliwie!

Zdrowaś Marya.

I.

Gdy Piłat wydał wyrok, aby Pan Jezus był ukrzyżowany, już oprawcy mieli krzyż na ten cel gotowy. Zapewne to żydzi w złości swojej postarali się o to, by krzyż był gotowy. Zwykle w sądach skazanym na śmierć zostawiają po ogłoszeniu wyroku jakiś czas do przygotowania się do śmierci; pytają ich, czy chcą się pożegnać z rodziną, czy nie mają komu czego do polecenia. W obchodzeniu się z Panem Jezusem nie kierowano się taką ludzkością. — Rozkazano Panu Jezusowi, by sobie sam wyniósł krzyż na miejsce ukrzyżowania. — Pan Jezus, gdy posłyszał wyrok śmierci i rozkaz dźwigania krzyża, mówił w sercu swem do Ojca: *oto idę;* w Księgach *napisano o mnie,* że będę *czynił wolę Twoją; pragnąłem* tego krzyża, pragnąłem czynić wolę Twoją, Ojcze, *i Zakon Twój wpośrodku Serca mego* [3]). Zdjęto z Pana

[1]) Powt. Pr. XXI, 23. [2]) Gal. III, 13, [3]) Ps. XXXIX, 8, 9.

Jezusa płaszcz szkarłatny, a nie bez bólu, bo przylgnął do ran biczowaniem zadanych; wzięto trzcinę z ręki Jego,—a obleczono Go w Jego własne szaty. Uczynili to zapewne ci żołnierze, którzy Go mieli krzyżować, bo według zwyczaju im się szaty ukrzyżowanego należały; chcieli więc zapewnić sobie prawo do nich niezaprzeczone. O tem, by zdjęto z głowy Pana Jezusa koronę cierniową, Ewangelia nie wspomina; prawdopodobnie więc w niej krzyż dźwigał i był ukrzyżowany. Na ramiona Pana Jezusa, rózgami zesieczone, zbolałe, włożono krzyż ciężki z drzewa.

A niosąc krzyż sobie wyszedł na one miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgota, po łacinie Kalwarya. Miejsce to było na wzgórzu za miastem Jerozolimą. Dlaczego zwane było miejscem Trupiej głowy, napewno niewiadomo. Mówią niektórzy, że u żydów istniało podanie, że na onem miejscu przed wiekami Noe po potopie pogrzebał kości Adama, które był ze sobą wziął do arki. Jeżeli tak było, to na grobie onego, w którym wszyscy umarli, wszyscy też ożyli przez śmierć Jezusową. A może to po prostu było miejsce, w którem zwykle zbrodniarzy tracono, i poniewierało się tam wiele czaszek i kości tych straconych i to dało powód smutnej nazwie miejsca.

Z Panem Jezusem wiedziono dwu złoczyńców, by ich stracono. Zapewne to znów żydzi sprawili, by tych złoczyńców stracono teraz, wraz z Panem Jezusem, by Jezus tem bardziej wydał się zwykłym złoczyńcą. — Szła też za Panem Jezusem wielka rzesza ludu, bo dziwne wypadki dnia tego wzbudziły ogólną ciekawość.

Tak wychodzi Pan Jezus z bram Jerozolimy. O jak odmienne jest Jego wyjście z Jerozolimy od wjazdu do Jerozolimy, który się odbył przed sześcioma dniami, w niedzielę! Wtedy gałązki drzew rzucano Mu pod nogi, zdobiono niemi drogę, którą jechać miał: teraz drzewo dźwiga na swych ramionach, by do niego gwoździmi był przybity! Wtedy wołano Mu: *Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach!* — teraz ze złośnikami jest policzon!

Pełni się w Jezusie figura Abla. Kain, gdy zamierzył zabić brata swego Abla, rzekł mu: *wynijdźmy na pole* [4]). Żydzi

[4]) Rodz. IV, 8.

chcąc zabić Jezusa, brata swego według ciała, wyprowadzają Go za bramy miasta.—Pełni się w Jezusie figura Izaaka. Jak Izaak, gdy Bóg doświadczał posłuszeństwa ojca jego Abrahama, sam na sobie niósł na górę drwa, na których miał być ofiarowan na całopalenie: tak Jezus sam dźwiga na górę drzewo, narzędzie śmierci swojej.

O jakże cierpi Pan Jezus! To ramię Jego, jak ono cierpi pod ciężarem krzyża! O mój Jezu, tyle krwi wylałeś w Ogrójcu, gdyś się krwawo pocił, przy biczowaniu, przy cierniem koronowaniu,—od wieczora dnia poprzedniego spoczynku nie zaznałeś, bez przerwy cierpiałeś i na ciele i na duszy: a teraz Cię krzyż tak ciężki przygniata! A krzyż ten ciężki tak często uderza o koronę cierniową i bardziej rozrania najświętszą głowę Twoją! O Baranku Boży, o Baranku drogi, który za miasto, na puszczę wynosisz grzechy nasze, byś je zgładził, daj mi, by mi zawsze na pamięci stała ta krzyżowa droga Twoja.

Niema tego w Ewangelii,—bo wiecie, że nie wszystko jest w Ewangelii, co czynił i cierpiał Pan Jezus, — ale jest podanie całkiem pewne, że Pan Jezus w czasie tej krzyżowej drogi swojej po trzykroć upadał pod krzyżem. Że upadać musiał, łatwo wywnioskować stąd, że przedtem tyle wycierpiał, tyle krwi utracił. A ilekroć Pan Jezus upadł, oprawcy zamiast ulitować się nad Nim, łajali Mu, bili Go, potrącali, przynaglali do pośpiechu. A Pan w milczeniu ze ziemi powstawał, i brał znów krzyż swój i cierpliwie szedł z nim dalej. Komuż tu znów nie przyjdzie na myśl ono o Nim proroctwo, któreśmy już raz w ciągu tych nauk rozważali: *jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich?* [5])

Najmilsi! i na nas Bóg wkłada krzyże, bo zsyła na nas często różne utrapienia, uciski, nieszczęścia, nędze. Jakikolwiek krzyż Bóg na cię włożył, czy ubóstwo cię przygniata, głód i chłód cierpisz ty i żona twoja i dzieci twoje, czy dręczy cię choroba, czy straciłeś drogą osobę, albo cierpisz prześladowanie od ludzi, zły człowiek szarpie sławę twoją: patrz na Pana Jezusa krzyż dźwigającego,—patrz, jako upada pod krzyżem, i powstaje, i znów

---

[5]) Izaj. LIII, 7.

krzyż bierze na ramiona swoje i niesie go dalej. Ten widok cię pocieszy, bo ci przypomni, z kim to wspólnie krzyż dźwigasz; ten widok cię umocni... Pan Jezus mógł nas odkupić mniejszym okupem. Ponieważ jest Bogiem, każdy Jego uczynek miał cenę nieskończoną. Jedną kroplą Krwi swojej najświętszej mógł nas odkupić. A cierpi tak wiele, tak wiele, by nas nauczył cierpieć, znosić... Gdyby był mało cierpiał, nie byłoby świętych Męczenników, nie byłby sług swoich zapalił aż do poniesienia męczeństwa za wyznawanie imienia Jego. Inni ponosili męczeństwo dla miłości Jego; ty krzyż, który Mu się podobało na cię włożyć, dźwigaj dla miłości Jego!—Czemże są krzyże nasze, choćby najcięższe, w porównaniu z krzyżem Pana Jezusa? A jakże my często na te krzyże szemrzemy, na Boga w nich narzekamy, woli Bożej poddać się nie chcemy! Świat dzisiaj tak dalece nie chce nosić krzyża, że bardzo często słyszymy o samobójstwach, popełnianych z powodu niepowodzeń, z rozpaczy w nieszczęściu, — czasem nawet z powodu małych tylko zawodów. A jednak przez krzyż droga do nieba. Pan Bóg wkłada na nas krzyże dla dobra naszego. Wkłada je na złych, by ich przez nie przywieść do upamiętania i poprawy; wkłada je na dobrych, by im dać sposobność zebrania więcej zasług, by ich wypróbować i oczyścić, jako się złoto w ogniu próbuje i czyści. Pan Bóg wkłada na nas krzyże z miłości ku nam, wiedząc, jak w powodzeniu łatwo się zapomina o Panu Bogu.—Były lata głodu, najmilsi, a wtedy wielu pomarło z głodu także i w tej parafii. Lecz komuż lepiej, najmilsi, czy temu, kto umarł z głodu, czy temu, kto, jak to teraz tak często słyszymy, z powodu niepowodzenia popełnił samobójstwo? Kto umarł z głodu, jeśli do końca zgadzał się z wolą Boga i umarł w łasce Bożej, poniesion jest jak on ewangeliczny Łazarz od Aniołów na łono Abrahamowe; a kto samobójstwo popełnił nie chcąc dźwigać krzyża, tego końcem potępienie wieczne.—Trzeba też i na to pamiętać, że Bóg wkładając na nas krzyże, daje nam też łaskę swoją i pomoc do ich dźwigania. I tym, którzy z woli Jego najświętszej z głodu pomarli, dawał łaskę, by ten krzyż straszny znieść mogli bez szemrania na wolę Jego.—Nośmyż tedy krzyże nasze za Panem Jezusem, bo On rzekł: *jeśli kto chce iść za mną, niech*

zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, a niech idzie za mną [6]); *kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien* [7]).

Krzyżem naszym to także przykazania Pańskie. Nośmy i ten krzyż wytrwale za Panem Jezusem. Nie jest on za ciężki na ramiona nasze, bo Pan Jezus rzekł: *jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie* [8]). I do dźwigania tego krzyża przykazań Pańskich odnoszą się także słowa Pańskie: *kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.*

Nieprzyjaciele Pana Jezusa zaczęli się wreszcie bać, by Pan Jezus nie umarł na drodze pod krzyżem, bo byliby pozbawieni radości oglądania Go na krzyżu. Spotkawszy więc niejakiego Szymona Cyrenejczyka, to jest pochodzącego z Cyreny, kraju w Afryce, idącego ze wsi do Jerozolimy, pojmali go i zmusili, by niósł krzyż Jezusów. Ten Szymon widocznie nie chciał, przynajmniej z początku, nieść krzyża Panu Jezusowi, skoro Ewangeliści mówią wyraźnie, że go pojmano i przymuszono do niesienia krzyża. A jednak spotkało go wielkie szczęście, wszyscy pobożni mu zazdroszczą: on ulgę przyniósł Panu Jezusowi! Jak wielkiemi łaskami musiał mu Pan Jezus za to zapłacić! Jeżeli on kiedy uwierzył, co jest prawdopodobnem, to jakże błogosławił tę chwilę, to zdarzenie, że tamtędy przechodził, że go pojmano i zmuszono! Tak często to, co Bóg na nas zsyła i co się nam złem wydaje, na dobre nam wychodzi!—A jaka w tem zdarzeniu pociecha dla ciebie człowiecze, którego krzyż jaki przygniata! Wytrwaj w dźwiganiu krzyża, a Bóg jako Synowi swojemu zesłał Szymona, by Mu ulżył, może i tobie ześle jakiego pomocnika, by ci ulżył, by cię pocieszył. Często, gdy krzyż najbardziej przygniata, wtedy pomoc jest najbliższa.

Szła za Panem Jezusem, jak już rzeczono, wielka rzesza ludu; szły też niewiasty pobożne, które w Niego wierzyły, *które płakały Go i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich rzekł: córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które mówić będą: szczęśliwe niepłodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi,*

---

6) Łuk. IX, 23. 7) Mat. X, 38. 8) Mat. XI, 3o.

które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?—Cóż znaczą te słowa? Temi słowy Pan Jezus przepowiada zburzenie Jerozolimy, karę, jaka spotkać miała naród żydowski za Jego ukrzyżowanie. *Jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* To znaczy: jeżeli mnie, niewinnego i Boga, tak katują za grzechy cudze, jakaż kara spotka winnych za ich własne grzechy! Przepowiada Pan Jezus, że w czasie zburzenia Jerozolimy i rozproszenia żydów błogosławionemi się zwać będą niewiasty niepłodne, bo mające synów będą patrzeć na ich udręczenie. Przepowiada, że wtedy żydzi radzi będą, gdyby można, skryć się pod góry i pagórki przed obcą potęgą, która ich zgniecie.

Te słowa Pana Jezusa my zastosujemy do siebie. Rozmyślajmy tak mękę Pańską, byśmy nie tylko nad Panem Jezusem płakali, ale i nad sobą samymi i nad grzechami naszymi. Pamiętajmy bowiem, że Pan Jezus *ofiarowan jest, iż sam chciał* [9]), a ofiarowan jest za grzechy nasze. Każde cierpienie Pana Jezusa powinno nam być nowym bodźcem do umiłowania Go, do obrzydzenia sobie grzechów naszych, do żalu za grzechy poprzednie, do postanowienia poprawy. *Jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* Niech te słowa utkwią w umyśle naszym. Jeśli tak cierpi Bóg-Człowiek za grzechy nasze, cóż nas czeka, jeśli mimo tylu dowodów miłości Jego grzeszyć nie przestaniemy? *Tedy poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas.* Jeżeli tak mówili żydzi w czasie zburzenia Jerozolimy, co dopiero mówić będą grzesznicy, uporni, zatwardziali grzesznicy w dniu sądu Boskiego? Wtedy nie będzie takich, którzyby mówili: „ja się nikogo nie boję." *Dzień gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy* [10]).

Znów nie mówi nam wprawdzie Ewangelia, ale jest pewnem, że Pan Jezus w tej krzyżowej drodze swojej spotkał też Matkę swoją najmilszą. Szła Marya bez najmniejszego wątpienia całą drogę za Panem Jezusem, ale w chwili jakiejś sposobnej

---

[9]) Izaj. LIII, 7. [10]) Sof. I, 15.

zabiegła Mu drogę, przyszła przedeń, by Ją zobaczył, by kilka słów z Nim zamienić. Jak wielkim był ból Matki Najświętszej, gdy ujrzała Syna swego krzyż dźwigającego, całego krwią i potem oblanego, straszliwie umęczonego,—jak wielkim był ból duszy Jezusa, gdy widział, jakiej boleści miecz duszę Jego Matki przenika, tego wysłowić nie zamierzam, tu wszelki język ustaje. Patrząc w duchu na to bolesne spotkanie, to dobrze miejmy na pamięci, że ten wszystek ból i Matki i Syna był dla nas; niech on nam będzie pobudką, byśmy sercem całem miłowali i Syna cierpiącego i Matkę bolejącą.

Mówi także podanie, że w czasie tej drogi Pańskiej krzyżowej jedna pobożna niewiasta, widząc twarz Pana Jezusa oblaną krwią i potem, zapewne także okrytą kurzem, który powstawał, gdy tyle ludzi szło razem, może także okrytą plwocinami złośników, czystą chustą otarła twarz Pana Jezusa. A Pan Jezus jej zaraz za to zapłacił, bo na chustce został wierny obraz Najświętszego Oblicza Jego. Niewiasta ta nosi imię: *święta Weronika.* Pobożni bardzo ją czczą i miłują za pociechę i ulgę, jaką Panu Jezusowi przyniosła. Niektórzy piszą, że właściwe imię tej niewiasty jest nieznane, ale ponieważ *vera ikon* znaczy tyle, co *prawdziwy wizerunek*, a ta niewiasta prawdziwy wizerunek Oblicza Pańskiego miała na swej chuście, od tych słów ją chrześcijanie, nie znając jej właściwego imienia, Weroniką nazwali. Lecz mniejsza o to, czy ta święta niewiasta od urodzenia swego zwała się Weroniką, czy ją chrześcijanie tak nazwali; ważniejszem jest, byśmy tę świętą niewiastę naśladowali. Ocieraj pot z czoła bliźnim twoim strudzonym, — dawaj jałmużnę ubogim, a zwłaszcza takim, którzy wstydzą się żebrać,—usługuj chorym, a zwłaszcza takim, których choroba wstręt budzi, którzy leżą opuszczeni,—pocieszaj smutnych: a będziesz naśladowcą św. Weroniki; Pan Jezus miłosierne uczynki twoje przyjmie tak, jakbyś Jemu samemu miłosierdzie wyrządził, bo On rzekł: *coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [11]).—Chustka św. Weroniki z odciskiem Najświętszego Oblicza Jezusowego znajduje się w kościele św. Piotra w Rzymie;

[11]) Mat. XXV, 40.

z największą czcią jest tam przechowywana, a w niektóre dnie roku bywa ludowi z balkonu pokazywana.

Wreszcie przybył Pan Jezus po wielkich trudach na górę Kalwaryi.

Tę drogę Pana Jezusa z krzyżem od domu Piłata aż na górę Kalwaryi zowiemy *Drogą Krzyżową*. W Jerozolimie dotychczas pokazują, kędy szedł Pan Jezus. Ponieważ teraźniejsza Jerozolima stoi w innem miejscu niż dawna, Droga krzyżowa wraz z górą Kalwaryą i grobem Pańskim jest teraz w mieście. Pokazują tam one miejsca, gdzie Pan Jezus upadł po raz pierwszy i drugi i trzeci, gdzie spotkał Matkę swą Najświętszą i płaczące niewiasty i św. Weronikę i Szymona, który Mu pomógł krzyż dźwigać. Miejsca Drogi Krzyżowej pamiętne z powodu szczególnych wydarzeń zowią się *Stacyami*. *Stacya*, słowo łacińskie, znaczy tyle, co *przystanek*, albo *zatrzymanie się*. Na tych stacyach stoją kościołki, kapliczki lub przynajmniej znaki krzyża. Chociaż Jerozolima jest teraz w posiadaniu Turków, Bóg dobry sprawia, że Stacye Drogi Krzyżowej i grób Pański są tam zachowane. Tym, którzy Drogę Krzyżową tam w stanie łaski pobożnie obchodzą, nadali Papieże wielkie odpusty. -- Lecz ponieważ nie każdy może być w Ziemi Świętej, weszło w zwyczaj, że wierni i w innych miejscach, po całym świecie, urządzają Stacye Drogi Krzyżowej na wzór jerozolimskich. Jeżeli taka Droga Krzyżowa, naśladująca prawdziwą, jest kanonicznie erygowana, to jest za zezwoleniem odpowiedniej władzy kościelnej ustanowiona i poświęcona, to ci, którzy ją w stanie łaski Boskiej pobożnie obchodzą, odprawiając przytem przepisane modły, dostępują tych samych odpustów, które do Stacyj Jerozolimskich są przywiązane. Najpiękniejsze Drogi Krzyżowe w naszym kraju są na Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem i Kalwaryi Pacławskiej pod Przemyślem. W tych obu miejscowościach Droga Krzyżowa jest urządzona zupełnie na wzór jerozolimskiej, dlatego też i te miejscowości nazwano Kalwaryami.—Lecz i w naszem kościołku macie Drogę Krzyżową, acz skromną. Nad każdym z czternastu obrazów, przypominających Stacye, jest krzyżyk drewniany. Ten krzyżyk drewniany jest według przepisów koniecznie potrzebny, bardziej niż sam obraz, bo on nam szcze-

gólniej przypomina, jak Pan Jezus dźwigał drzewo krzyża, jak *na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie.* Obchodźcie pobożnie tę Drogę Krzyżową; Pan Jezus policzy wszystkie kroki wasze.

II.

Gdy Pan Jezus wyszedł na górę Kalwaryi, dali Mu oprawcy naprzód pić wino z mirą i żółcią zmieszane. *A gdy skosztował, nie chciał pić.*—Był zwyczaj, ludziom, których miano tracić, dawać mocny napój, na przykład wino zaprawne mirą lub korzeniami, by zostali umocnieni i odurzeni, i mniej czuli mękę. Wielu pobożnych i świętych pisarzy domyśla się, że pobożne niewiasty, które szły za Panem Jezusem krzyż dźwigającym, przyniosły ze sobą wina dobrego, mirą zaprawnego, by niem Pana Jezusa pokrzepić i umocnić na ostatnią mękę,—ale że żołnierze, którzy Pana Jezusa krzyżowali, to wino dobre wypili, a dali Panu pić wino podłe, do którego nie tylko miry wsypali, ale przez złość i żółci jakiegoś bydlęcia dodali. Pan Jezus skosztował, ale nie chciał pić. Skosztował, by gorYczą żółci umartwić język swój, którego kaci żadną katuszą nie dosięgli, — ale nie chciał pić, bo nie chciał, by Go wino mniej czułym na mękę uczyniło, chciał czuć i wycierpieć mękę w całej jej srogości. Gorycz została Panu Jezusowi w ustach długo, zapewne aż do śmierci, bo wiadomo, jak długo gorycz czuć w ustach. Na tę gorycz w ustach Jezusowych niech pamiętają smakosze! Pan Jezus gorycz w usta bierze, ale nie chce, by napój czucie Mu odebrał. Zawstydźcie się wy, pijacy, którzy dla smaku, dla dogodzenia sobie, pijecie nieraz aż do utraty rozumu, i nie poprzestając na tem, jeszcze i innych do równego spełniania kielichów przywodzicie! Czyście wy godni zwać się chrześcijanami, skoro Chrystusa nie naśladujecie?

Potem oprawcy zdarli z Pana Jezusa szaty, opaskę Mu tylko około biódr, jak mówi podanie, zostawując. Po biczowaniu już trzeci raz z Pana Jezusa szaty zdzierają. A to trzecie zdarcie było najboleśniejsze, bo teraz szaty najbardziej przylgnęły do ran na grzbiecie i ramionach, bo je krzyż przygniatał.

Ale od bólu sroższe to zawstydzenie, jakie Pan Jezus cierpi, przed wielką rzeszą stojąc szat pozbawiony!

Teraz nastąpiło przybicie do krzyża.

Okrutnym katom posłusznym się staje,
Na krzyż sromotny ochotnie podaje
Ręce i nogi, ludzkiego plemienia
Sprawca zbawienia.

W jaki sposób odbyło się przybicie do krzyża, Ewangelie nie wspominają, i na pewne niewiadomo. Być może, że Pana Jezusa przybito do krzyża leżącego na ziemi; Pan Jezus naprzód klęknął przy krzyżu, potem Go na nim rozciągnięto i przybito, potem krzyż z Nim podniesiono i wpuszczono w mały otwór wykopany w ziemi i tak w ziemi umocniono. W takim razie, gdy krzyż w otwór spuszczano, szarpnięcie to sprawiło Panu Jezusowi ból niewypowiedzianie wielki, i rozszerzyło rany gwoździ Jego. A być także może, że krzyż był naprzód w ziemi utwierdzony, i drabiny lub schodki do niego przystawiono; Pan Jezus wstąpił kilka stopni w górę, obrócił się następnie plecami do krzyża, rozciągnął najświętsze ręce swoje, i tak od katów, stojących na drabinach został do krzyża przybity. To więc niech każdy z was rozmyśla w taki sposób, jaki mu jego własna pobożność poda. Czy w pierwszy, czy w drugi sposób Pan Jezus został do krzyża przybity, zawsze tego przybicia rozmyślanie jest w możności pobudzić nas do wielkiego dlań współczucia i do wielkiej ku Niemu miłości.

Jest podanie, że gwoździe, którymi Pana do krzyża przybito, były tępe; umyślnie użyto tępych gwoździ, by Mu dłuższy i większy ból sprawić. Co tylko mogła wymyśleć złość ludzka, to wymyśliła dla Jezusa naszego! A Pan Jezus dopuścił to wszystko, by nam dał przykład cierpliwości bez granic!

Gdy młoty uderzały o gwoździe, a tępe gwoździe naprzód druzgotały kości w rękach i nogach Jezusowych, a potem je przebijały: na ten łoskot młotów, na ten widok, na widok krwi z rąk i nóg obficie płynącej, cóż się działo w sercu Najświętszej Maryi Panny! Jęki i płacze Maryi Magdaleny i innych niewiast, które tu przyszły za Panem Jezusem nie z ciekawości, ale ze

współczucia i pobożności, ich, mówię, jęki i płacze mieszały się z łoskotem młotów, z nawoływaniami katów, z okrzykami dzikiej radości starszyzny żydowskiej, z wrzawą rzeszy. Co za chwila!

Z Panem Jezusem ukrzyżowano *dwóch łotrów, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się pismo, które mówi: a ze złoczyńcami jest policzon.* Izajasz to prorokował [12]). Pana Jezusa umieszczono w środku, między dwoma łotrami, by się wydał największym ze złoczyńców.

Nad głową Pana Jezusa umieszczono z rozkazu Piłata tytuł czyli tablicę z winą Jego napisaną. A było napisano: *Jezus Nazareński, król żydowski.* Ten tedy tytuł czytało wielu żydów, gdyż blizko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowan Jezus. A było napisane w trzech językach: po żydowsku, po grecku i po łacinie; te trzy języki bowiem były naonczas w Jerozolimie używane. Dlaczegóż Piłat ten tytuł napisał? Kilkakrotnie oświadczył, że winy w Panu Jezusie nie znajduje. Aby więc znów ktoś nie szemrał, że niewinnego kazał ukrzyżować, by się to do cesarza nie doniosło, udawał teraz, że przecież znalazł w Jezusie winę, że On się czynił królem żydowskim, a przez to podnosił rokosz przeciwko rzymskiemu cesarzowi.—Ale się napis starszym żydowskim nie podobał. Ponieważ śmierć na krzyżu uważana była za najhaniebniejszą, wstyd ich było, że Piłat napisał nad krzyżem: *król żydowski.* Najwyżsi kapłani żydowscy poszli do Piłata i mówili mu: *nie pisz: król żydowski, ale iż on powiedział: jestem król żydowski.* Ale Piłat, dręczony i wyrzutami sumienia i obawą, czy to skazanie Jezusa na złe mu nie wyjdzie u cesarza, o takich drobnostkach ani nie chciał mówić, i odrzekł im szorstko: *com napisał, napisałem.* I pozostał napis, i słusznie, bo rzeczywiście jest Jezus królem żydowskim, jako potomek Dawida. A i to nie darmo się stało, że napis był w trzech językach; to oznaczało, że przyjdzie czas, w którym narody wszystkich języków uznają Pana Jezusa swym królem.

Czterej *żołnierze*, którzy byli głównie zajęci przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa, *wzięli szaty jego,*—bo ze zwyczaju do katów należały szaty straconego,—*i uczynili cztery części, każdemu żoł-*

[12]) Izaj. LIII, 12.

nierzowi część. Ale w ten podział nie weszła suknia zwierzchnia Jezusowa. *A była suknia nieszyta, od wierzchu całodziana.* Jest podanie, że to Najśw. Marya Panna w swej miłości ku Panu Jezusowi, zrobiła Mu taką suknię nieszytą, całodzianą, co niezwykłej wymagało pracy. O tej sukni żołnierze *mówili jeden do drugiego: nie krajmy jej, ale rzućmy o nią los, czyja ma być.* A tak wypełniło się proroctwo Psalmisty, który imieniem Pańskiem mówi: *rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los* [13]). Tak tedy Prorocy, od Boga natchnieni, długo naprzód przepowiadali drobne nawet szczegóły życia i śmierci Zbawiciela, by Zbawiciel, przyszedłszy, łatwiej był poznany. O wielka ślepoto żydów, którzy mając księgi prorockie w rękach, jednak nie poznali Zbawiciela, a nie poznali przez pychę, bo Go chcieli mieć wielkiego, a On przyszedł cichy i pokorny!

Wisi więc Pan Jezus na krzyżu, wisi pomiędzy niebem a ziemią jako pośrednik między Bogiem a ludźmi! Ach jakże cierpi Pan Jezus!

Najświętsze członki i wszystko ciało
Okrutnie zbite na krzyżu wisiało!

. . . .

Ostrą koroną skronie zranione,
Język zapiekły, usta spragnione!

A za kogóż to wszystko, i dla kogo to wszystko? Za nas i dla nas!

Ach, ach, dla mojej swawoli
Jezus umiera i boli!

. . . .

Ach, ach, sprosne złości moje
Sprawiły te niepokoje!

Więc u stóp Jezusa, na krzyżu wiszącego, postanówmy pokutować za grzechy, postanówmy poprawę!

Jezu, tu kres złości moich,
Przy nogach przybitych Twoich!

---

[13]) Ps. XXI, 19.

Tu z Magdaleną będę pokutował,
I za me grzechy serdecznie żałował!
Ach, ach, zmiłuj się nademną,
Uczyń miłosierdzie ze mną!

Wejrzyj, Panie, Ojcze Najświętszy, z wysokiego nieba i ze stolicy Twojej, i patrz na tę świętą ofiarę, którą Ci ofiaruje wielki Kapłan nasz, najmilszy Syn Twój Jezus, za grzechy braci swoich, i ulituj się nad mnogością złości naszych! (św. Bernard). Oto krew brata naszego woła do Ciebie z krzyża! Wejrzyjże miły Panie na Chrystusa, pomazańca Twego, a niech z oczu Twych nie schodzą blizny ran świętych Jego, abyś pamiętał, jakieś od Niego wziął zadosyćuczynienie za grzechy nasze! Wejrzyj, najmiłościwszy Ojcze, na Tego, który cierpi, a wspomnij łaskawie, za kogo to cierpi: patrz na mękę naszego Odkupiciela, a odpuść grzechy człowieka, którego odkupił! Amen.

Kazanie VII

O MĘCE PAŃSKIEJ.

(na Wielki Piątek).

Siedm słów na krzyżu i śmierć Pana Jezusa — Jego pogrzeb.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

A Baranek będzie bez zmazy,..
i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi. *Wyjść. XII, 5, 6.*

Najmilsi! Dzień dzisiejszy, to dzień wielki i święty, chociaż dzień bólu największego,—to dzień największy ze wszystkich dni w czasie. Całe cztery tysiące lat, które upłynęły od grzechu pierwszego rodzica aż do dnia tego, były oczekiwaniem dnia tego;—cały Zakon Nowy jest uczczeniem dnia tego i tajemnicy

w nim spełnionej. Z ludzi, którzy żyli w Starym Zakonie, ci zostali zbawieni, którzy wyczekiwali dnia tego; z ludzi żyjących w Nowym Zakonie ci będą zbawieni, którzy uwierzyli w odkupienie, które uczynił Baranek Boży w dniu tym, i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej.—W dniu tym Baranka Bożego, Baranka bez zmazy ofiarowało wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi... Wieczorem dnia tego Pan Jezus złożon był do grobu.

A było o Nim przepowiedziane: *Jemu się narodowie modlić będą, i będzie grób jego sławny* [1]. I spełniła się przepowiednia: przez te przeszło tysiąc i ośmset lat, które upłynęły od śmierci Pańskiej, pielgrzymki wszystkich narodów płyną do Grobu Pańskiego, by się przy nim modlić. Gdy się Panu Bogu spodobało Ziemię Świętą i Grób Pański podać w ręce pogan, wierni przez długie lata wielkie wojny prowadzili, by ten Grób święty odzyskać.

A iż nie możemy wszyscy pielgrzymować do Grobu Pańskiego, do którego rwią się serca nasze: gdy przychodzi Wielki Piątek, rocznica śmierci Pańskiej, w kościołach naszych urządzamy Grób Pański na wzór onego w Ziemi świętej. Tu przenosi się Najśw. Sakrament, tu Panu Jezusowi dziękujemy za Jego mękę i śmierć podjętą dla naszego zbawienia, tu doń wołamy: *ktoryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!*

U tego Grobu Pańskiego jak tu słodko, jak mile! Czemże są wszystkie radości ziemskie naprzeciwko jednej chwilki spędzonej na modlitwie u tego Grobu? Tu dusza mówi: *pod cieniem onego, któregom pragnęła, siedziałam, a owoc jego słodki gardłu memu* [2]. Tu dusza odczuwa, że ją Bóg miłuje, widząc, że dla niej Bóg umarł, Bóg w grobie; tu dusza odpoczywa, tu wzamian za współczucie okazane cierpiącemu Panu swemu odbiera pociechę w własnych cierpieniach, tu odbiera światło i umocnienie.

U tego Grobu Pańskiego dokończymy nasze rozmyślania Męki Pańskiej.

---

[1] Izaj. XI, 10.

[2] Pieśń II, 3.

Rozważymy mianowicie dzisiaj:

1) siedm słów Pańskich na krzyżu i śmierć Jego;

2) pogrzeb Jego.

I.

Była godzina mniej więcej dwunasta w południe, w piątek, gdy ukrzyżowano Pana Jezusa. Trzy godziny Pan Jezus jeszcze żył, wisząc na krzyżu. I wisząc na krzyżu powiedział jeszcze siedm słów. Te słowa są jakby testamentem Pana, Ojca naszego, dlatego powinniśmy je znać, pobożnie rozważać, i nauki w nich zawarte głęboko w sercu nosić.

1) W strasznych boleściach, cały krwią zalany, wisi Pan Jezus na krzyżu. Głowa w cierniowej koronie, ręce i nogi przebite, rany rózg do drzewa krzyża przyciśnięte, oto źródła krwi, która Go oblewa i spływa na ziemię. A kaci Jego i nieprzyjaciele Jego nie syci jeszcze srogości, nie syci jeszcze zemsty, — i dodając złość do złości, okrucieństwo do okrucieństwa, jeszcze naśmiewają się z Niego. *Przechodzący mimo bluźnili go chwiejąc głowami swemi i mówiąc: hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie; jesliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kapłani z doktorami i starszymi naigrawając mówili: inszych zachował, sam siebie zachować nie może: jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. Ufał w Bogu: niech go teraz wybawi, jeśli chce, bo powiedział, że jestem Synem Bożym. Toż i łotrowie, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu.*

Wtem Jezus usta otwiera. Cóż powie? Czy może złorzeczyć będzie tym, którzy Jemu złorzeczą; kary od Ojca żądać na tych, którzy Mu bluźnią? — *Jezus mówił: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* I to jest pierwsze słowo Chrystusowe na krzyżu.

Pan Jezus niegdyś, chodząc po żydowskiej ziemi i nauczając, często tę naukę powtarzał: *miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [3]). Mawiał przypowieści,

[3]) Mat. V, 44.

których celem było, tę naukę w serca wpoić, że nieprzyjaciołom trzeba przebaczać. W pacierzu codziennym kazał modlić się do Boga: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*—Teraz przykładem uczy tego, czego pierwej uczył słowy: modli się za tych, którzy Go ukrzyżowali. I jak gorąco się modli! Gdy chwilę później przed Ojcem swoim żalił się na cierpienia swoje, mówił do Niego: *Boże, — Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* — ale modląc się za nieprzyjaciół swoich do Boga, mówi: *Ojcze, — Ojcze, odpuść im;* do praw swoich synowskich się odwołuje, na miłość ojcowską Ojca zaklina, by odpuścił Jego katom. O jak dobrym jest Pan Jezus, że się modli za tych, którzy Go ukrzyżowali i zeń się naigrawają! O Judaszu, czemużeś wpadł w rozpacz i życie sobie odebrałeś? O jakże nie poznałeś się na dobroci tego Pana!

Lecz jakże Pan Jezus może wymawiać przed Ojcem nieprzyjaciół swoich, że nie wiedzą, co czynią? — Oni rzeczywiście nie poznali, że Pan Jezus jest Bogiem, bo, jak mówi św. Paweł, *gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali* [4]). To też i św. Piotr po zesłaniu Ducha Św., mówiąc do żydów, że zabili sprawcę żywota, dodaje: *wiem, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wąsi* [5]). Czyż więc nie winni śmierci Pańskiej? Nie winni żydzi? Nie winien Piłat? Winni żydzi, bo niewiadomość ich była zawiniona i grzeszna; gdyby byli mieli dobrą wolę, byliby Pana Jezusa poznali; zaślepiała ich złość i pycha. Winien Piłat, bo nędznie uległ żydom, choć sam uznał Pana Jezusa niewinnym, a nawet podejrzywał, że Pan Jezus jest czemś więcej, jak człowiekiem. Gdyby byli niewinni, nie byliby potrzebowali odpuszczenia. To też Pan Jezus nie ogłasza ich niewinnymi, ale tylko w miłości wielkiej prosi Ojca, by sądząc ich, wziął na uwagę okoliczność łagodzącą, że wyraźnej intencyi zabić Boga-Człowieka w chwili czynu nie mieli.

Zawstydźże się człowiecze, który nie chcesz przebaczyć nieprzyjacielowi twojemu! Pan nasz modli się za tych, którzy Go ukrzyżowali: a ty długie może lata gniewasz się z twoim bliźnim, włóczysz go po sądach, przeklinasz go, życzysz mu cho-

---

[4]) I Kor. II, 8. [5]) Dz. III. 17.

roby, śmierci, nawet wiecznego potępienia, by jasności Boskiej nie oglądał,—mścisz się nad nim! Te częste pożary, zwłaszcza w jesieni, właśnie wtedy, kiedy chleb jest w stodołach, skądże pochodzą? Często ogień podłożony przez zemstę, — i słyszymy często, że podpalił brat brata mając z nim proces, krewny krewnego, sługa służbodawcę swego. O zabójstwach nawet nieraz słyszymy dokonanych przez zemstę. To chrześcijanin tak czyni? Chrześcijanin się mści, gdy Chrystus przebacza? — Ale powiesz: „nie mogę mu darować, bo mię bardzo ukrzywdził.“ Czy cię bardziej ukrzywdził, niż żydzi Pana Jezusa? Czy cię cierniem ukoronował, czy cię ukrzyżował? — Jeżeli cię na majątku skrzywdził, dochodź prawem słuszności i własności swojej, ale nie chowaj nienawiści w sercu swoim, dalekim bądź od zemsty! — Może nawet bez przyczyny gniewasz się i przeklinasz i mścisz się: nie obraził cię twój bliźni, tylko ty w twej pysze masz się za obrażonego; nie skrzywdził cię, tylko się tobie nie dał skrzywdzić; odebrał ci procesem to, co jest jego własnością, a ty niesłusznie dzierżyłeś,—a ty ze złości i chciwości masz go w nienawiści i mścisz się nad nim. — Jeżeli nie odpuścicie każdy bliźniemu swemu ze serc waszych, i Bóg nie odpuści wam grzechów waszych; jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzono; wy szukacie zemsty, przyjdzie na was zemsta; będziecie wrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, mówi Pan Jezus. Myśmy wszyscy przyczynili się do ukrzyżowania Pana Jezusa, bo grzechy nasze były Jego śmierci powodem; za wszystkich nas więc Pan Jezus temi słowy się modlił

2) Chociaż z początku obaj łotrowie, którzy z Panem Jezusem byli ukrzyżowani, urągali Mu, to po niejakim czasie już tylko *jeden z tych, którzy wisieli, łotrów bluźnił go mówiąc: jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.* A drugi na krzyżu uwierzył w Bóstwo Chrystusowe i z łotra stał się pokutnikiem,— i odpowiadając pierwszemu *fukał go mówiąc: ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni uległ? A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten* (to jest Jezus) *nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyj-*

dziesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju. Oto drugie słowo Chrystusa na krzyżu.

Zaledwie Pan Jezus pomodlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali i którzy Mu urągali, już nawraca się jeden z tych, którzy Mu urągali. Uwierzywszy w Pana Jezusa, żałuje za swe grzechy, mękę swoją na krzyżu znosi w duchu pokuty, jako karę zasłużoną. Jest podanie, że ten nawrócony łotr wisiał po prawej stronie Pana Jezusa, i że imię jego było *Dyzma*. Kościół święty nazywa go *Dobrym Łotrem* i czci go jako świętego, bo z ust samego Pana Jezusa wiemy, że on z Panem Jezusem jest w raju.

Cóż wpłynęło na tego świętego Patrona naszego, Dobrego Łotra, że uwierzył w Bóstwo Jezusowe? Oto cierpliwość, cichość, z jaką Pan Jezus znosił katusze swoje; miłość, z jaką modlił się za nieprzyjaciół; świętość, przebijająca się w Jego obliczu i całej postaci. Niema także wątpliwości, że widok osób, które w Pana Jezusa wierzyły i Jego miłowały, stojących pod krzyżem, to jest Najśw. Maryi Panny, św. Jana, Maryi Magdaleny i innych niewiast pobożnych, ich całe zachowanie się, jakiś duch świętości, od nich wiejący, przyczyniły się do nawrócenia Dyzmy.

Dziś ze mną będziesz w raju, mówi mu Pan Jezus. W tem słowie Pańskiem poznaj wielkie miłosierdzie Pańskie. Na kilka chwil przed śmiercią Dyzma się nawrócił, a Pan mu niebo obiecuje. Choćby tedy grzechy twoje były największe, nie rozpaczaj jak Judasz; Bóg ci wszystko odpuści, jeżeli tylko szczerze będziesz pokutował!—Ale z drugiej strony strzeż się, byś nie grzeszył ze zbytecznej ufności w miłosierdzie Pańskie i byś nie odkładał pokuty na później albo aż na koniec życia. Nie wiesz, czy później będziesz miał czas na pokutę, i czy będziesz chciał pokutować. Pamiętaj, że o tym św. Dyzmie mówi św. Augustyn: *latro fuit, ne desperes: unus fuit, non praesumas,—łotrem był, nie rozpaczaj: jeden był, nie ufaj zbytecznie.* Łotrem był św. Dyzma i dopiero w ostatniej chwili życia się nawrócił, a przecież miłosierdzie otrzymał; więc nie rozpaczaj, ufaj miłosierdziu Boskiemu. O jednym tylko św. Dyzmie mówi Pismo św., że w ostatniej chwili się nawrócił szczerze, więc nie ufaj zbytecznie i nie odważaj się na to, byś grzeszył, spuszczając się na miłosierdzie Pańskie.

3) *Stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa* (nie rodzona siostra, ale blizka krewna Najśw. Maryi Panny) *i Marya Magdalena*. Stał też święty Jan Apostoł. *Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę.*

Słyszeliśmy trzecie słowo Pana Jezusa na krzyżu.

W tem słowie Pańskiem mamy naprzód tę naukę, jak mamy czcić rodziców. W największych boleściach swoich Pan Jezus nie zapomina o swej Matce. By nie została bez ludzkiej pomocy, pieczę nad Nią poleca Janowi, uczniowi, którego najbardziej miłował; by znów Jan wziął zapłatę za opiekę nad Maryą, poleca Maryi, by była mu Matką. Mówi do Maryi: *Niewiasto*, nie „Matko," by czułem słowem nie powiększył Jej boleści.

Ale więcej jeszcze, niż tę naukę, dał nam Pan Jezus tem słowem swojem. Ze wszystkich uczniów Pańskich, krom niewiast, jeden tylko św. Jan stał wedle krzyża. On więc był tam przedstawicielem wszystkich uczniów Pańskich, wszystkich wiernych, całego Kościoła Chrystusowego. Gdy więc Pan Jezus rzekł do Maryi: *Niewiasto, oto syn twój*, i do Jana: *oto Matka twoja*, przez to całemu Kościołowi swojemu, nam wszystkim Maryę dał za Matkę, i nas wszystkich dał Maryi za dzieci. Dzięki Ci Jezu, żeś Twą Matkę nam dał za Matkę!

O jak nas ta Matka miłuje! *Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego.* Cóż, najmilsi, tak umacniało Maryę, że *stała* pod krzyżem? Miecz boleści przeniknął Jej duszę, a miecz wieloraki. Każda rana Jezusowa, każda zelżywość Jemu uczyniona, każda boleść Jego ciała i duszy, była mieczem boleści dla Jej duszy. Miłowała Pana Jezusa miłością najgorętszą, największą, na jaką stworzenie zdobyć się może, bo Go miłowała i jako Boga i jako Syna swego,—a widziała, że prawdziwie, według przepowiedni, *od stopy nogi aż do wierzchołka głowy niemasz w nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz nie zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony* [6]): i czemże się stało, że nie umarła

[6]) Izaj. I, 6.

z boleści, nie mdlała z rozpaczy, ale mężnie stała pod krzyżem? Miłość ku nam, ku rodzajowi ludzkiemu, umacniała Maryę. Wiedziała, że męka i śmierć Jej Syna potrzebna jest dla zbawienia świata. Ofiarowała Syna swego na okup świata, na nasz okup! O dzięki Tobie, Jezu, żeś nam dał taką Matkę! Dzięki Tobie, Maryo, za Twoją miłość! Bądź nam Matką! Nie wypuszczaj nas ze swej macierzyńskiej opieki! My też chcemy być Tobie dziećmi! Będziemy Cię czcili i wielbili, będziemy wystrzegali się wszystkiego, coby nas mogło uczynić niemiłymi Tobie! Okaż się nam Matką, my Tobie dziećmi okazać się chcemy!

4) *A było jakoby o szóstej godzinie: i stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce.* Jakoby o szóstej godzinie, według rachuby żydowskiej, to jest około godziny dwunastej w południe, według naszej rachuby, a więc wkrótce po ukrzyżowaniu Pana Jezusa, zaćmiło się słońce i stały się ciemności po wszystkiej ziemi, i te ciemności trwały aż do godziny dziewiątej żydowskiej, to jest naszej trzeciej po południu. Że w tym dniu były ciemności po wszystkiej ziemi i to tak wielkie, jakich ludzie nie pamiętali, o tem piszą nie tylko Ewangeliści, ale nawet pogańscy pisarze. Te ciemności były cudowne. Było to bowiem na pełni księżyca, a w zwykłym biegu natury stać się to nie może, by na pełni było zaćmienie słońca. Zaćmienie bowiem słońca następuje wtedy, gdy księżyc stanie między słońcem a ziemią,—a na pełni księżyc jest naprzeciwko słońca z drugiej strony ziemi, tak że ziemia jest między słońcem a księżycem. To też na te ciemności patrząc żyjący wówczas św. Dyonizyusz Areopagita, który jeszcze wtedy był poganinem i o Panu Jezusie nie słyszał, zawołał: „albo twórca przyrody cierpi, albo machina całego świata się rozsypuje.“ Oto mieli żydzi i mają wszyscy znak z nieba, że Jezus jest Synem Bożym.

A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, rzekąc: Eli, Eli, lamasabacthani, to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Oto czwarte słowo Pańskie na krzyżu.

Cóż znaczy to słowo? Pan Jezus jest i Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Nie należy tych słów rozumieć tak, jakby Jego człowieczeństwo od Bóstwa opuszczone i oddzielone było, bo nigdy nie przestał być Bogiem; ale temi słowy okazuje Pan

Jezus, że tak na się cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem, a nie oraz i Bogiem był, — że żadnej ochłody, ani pociechy, ani pomocy, ani ulżenia Bóstwo nie podało człowieczeństwu Jego. Jak przed męką, kiedy prosił Ojca, aby kielich, jeśli można rzecz, był odeń oddalony, nie mówił tego, jakoby nie chciał cierpieć, ale żeby okazał, że jako człowiek prawdziwie lękał się męki: tak i te słowa: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił,* mówi nie z rozpaczy albo niecierpliwości, ale żebyśmy wiedzieli, że prawdziwie cierpiał i na ciele, i na duszy. Cierpiał na duszy oschłość, opuszczenie, brak pociechy, jakby nieprzyjaciel Boży, bo był ofiarą za nieprzyjaciół Bożych, by ich z Bogiem pojednał.

O jakże ciężkimi są grzechy nasze, skoro Pan za nie taką ciężkość cierpi! — O Jezu, przez tę ciężkość Twoją prosimy Cię, przybądź na pomoc wszystkim, którym ciężko na świecie, strapionym, opuszczonym, sierotom, — braciom naszym za wiarę i ojczyznę cierpiącym na wygnaniu, lub w więzieniach.

5) Niedługo potem rzekł Pan Jezus piąte swe słowo na krzyżu: *pragnę*. Pragnął, bo krew Go uszła, gorączka Go paliła. A było tam naczynie postawione pełne octu. Jeden tedy z żołnierzy lub sług wziąwszy gąbkę napełnił octem i włożywszy na hyzop czyli trzcinę dał pić Panu Jezusowi. Ale niektórzy ze stojących nie zrozumiawszy słów poprzednich Pana Jezusa: *Eli, Eli, lamasabacthani*, mówili: *Eliasza ten woła;* niektórzy także onemu, który podał pić ocet z gąbki, mówili: *zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Eliasz, aby go wybawił.* Pan Jezus skosztował octu, aby się wypełniło proroctwo. Już przedtem dali Mu oprawcy pić żółć, teraz podali Mu ocet; spełniło się tedy proroctwo: *dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem* [7]).

Pragnę, mówił Pan Jezus. Pragnął Ten, który na puszczy ludowi temu niewdzięcznemu wywiódł wodę ze skały, który do Samarytanki mówił: *byś wiedziała dar Boży, i kto jest, coć mówi: daj mi pić, tedybyś go snać była prosiła, a dałby ci wodę żywą* [8]); pragnie Ten, który mówi: *Ja pragnącemu dam darmo ze źródła*

---

[7]) Ps. LXVIII, 22. [8]) Jan IV, 10.

wody żywota [9]). — Pragnie Pan Jezus nie tylko na ciele, ale i w duszy; w duszy pragnie zbawienia naszego, pragnie, by dla żadnego z nas męka Jego nie była daremną. — Najmilsi! jeśli bliźni wasz pragnie, nie dawajcież mu zamiast dobrej ochłody octu, to jest słowa przykrego!—Daj mi Panie Jezu, by pragnęła zawsze dusza moja do Ciebie, Boga mocnego, żywego!

6) Rzekł potem Pan Jezus szóste swe słowo na krzyżu: *Wykonało się.* Wykonał to wszystko, po co na świat przyszedł; sprawił też, że ziściły się proroctwa o męce Jego; przeto mówi: *wykonało się.* — Oby to każdy z nas umierając mógł powiedzieć: „wykonałem wszystkie obowiązki mego stanu, jak najlepiej umiałem; wykonałem to wszystko, co mi Bóg wykonać na ziemi zlecił!" Obyś na przykład ty, ojcze rodziny, umierając mógł mówić: „wykonałem! z całych sił pracowałem na chleb dla mej rodziny,—a że łaska Boska nad chleb ważniejsza, w sercu mych dzieci wszczepiłem miłość Boga, pobożność, uczciwość, miłość ludzi."

7) Wreszcie *Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego.* To siódme i ostatnie Jego słowo na krzyżu. Przez to Jego ostatnie słowo prośmy Pana Jezusa, żeby i naszem ostatniem na ziemi słowem była modlitwa, — żebyśmy wytrwali w wierze aż do śmierci, — żeby nas też Bóg zachował od tej oziębłości, z jaką wielu umiera, z których jedni aż do ostatniego tchnienia łudzą się nadzieją wyzdrowienia, inni znów stękają tylko i narzekają na cierpienia ciała, zamiast duszę Bogu polecać. O dajże mi Jezu tę łaskę, abym będąc blizkim śmierci poznał, że jej blizkim jestem, pogodził się z wolą Twoją, bym się wtedy wyspowiadał z całego życia mego i przyjął Ciało Pańskie i Ostatnie Pomazanie, bym w ostatnich chwilach ustawicznie rozmawiał z Tobą, by ostatnie słowa moje były: *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego,* albo: *Jezus, Marya, Józef,* albo inna modlitwa, rozmowa z Tobą.

Zbliża się chwila wielka. Marya w sercu mówi:

Jużci, już, moje kochanie,
Gotuje się na skonanie,
Toć i Ja z Nim umieram!

---

[9]) Objaw. XXI, 6.

Jezus *skłoniwszy głowę ducha oddał*. Tu uważaj, że podczas gdy wszystkim ludziom przed śmiercią głos słabnie, i pierwej umierają, a potem im głowa na piersi spada, Pan Jezus ostatnie słowo swoje zawołał *głosem wielkim*, i pierwej skłonił głowę, a potem umarł: *skłoniwszy głowę ducha oddał*. To uczynił, żebyśmy wiedzieli, że umarł, iż sam chciał, *ofiarowan jest, iż sam chciał* [10]), — to uczynił na potwierdzenie Bóstwa swego, na potwierdzenie tych słów swoich: *Ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie: i mam moc położyć ją. a mam moc zasię wziąć ją* [11]).

Jezus nasz *skłoniwszy głowę ducha oddał... Zawoławszy głosem wielkim — skonał...*

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Twoją odkupił świat!

Najmilsi! W Palmową Niedzielę i w Wielki Wtorek i w Wielką Środę i w Wielki Piątek, gdy kapłan czyta przy ołtarzu historyę męki Pańskiej, w każdy z tych dni z innego Ewangelisty, za porządkiem ze św. Mateusza, ze św. Marka, ze św. Łukasza, ze św. Jana: gdy przychodzi do tych słów o Jezusie u Mateusza: *wypuścił ducha*, u Marka: *skonał*, u Łukasza: *skonał*, u Jana: *ducha oddał*:—wtedy przerywając czytanie klęka, i wtedy jeżeli jest Msza śpiewana, wszelki śpiew umilka, i kapłan w milczeniu dziękuje Panu Jezusowi za śmierć Jego podjętą dla zbawienia naszego, i wszystek lud w kościele zebrany czynić to winien z kapłanem z największą gorącością ducha. Lecz i kiedykolwiek wspominamy śmierć Pańską, zawsze Mu za nią winniśmy najgoręcej dziękować!...

A gdy Jezus umarł wśród onych ciemności, które były po wszystkiej ziemi już od trzech godzin, to jest od Jego przybicia do krzyża, a w chwili Jego śmierci prawdopodobnie doszły najwyższego szczytu: *a oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu;—i ziemia zadrżała, a skały się popadały. I groby się otworzyły, i wiele ciał Świętych, którzy byli*

[10]) Izaj. LIII, 7.

[11]) Jan X, 17, 18.

posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu jego weszli do miasta świętego i ukazali się wielom.

A setnik, to jest przełożony tych żołnierzy, którzy krzyżowali Jezusa, *i ci, co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlękli się bardzo mówiąc: zaisteć ten był Synem Bożym.* Wysłuchana modlitwa Jezusowa, którą się modlił za swych krzyżowników: oto się nawracają. *I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali się bijąc piersi swoje.*

Lecz cóż to za zasłona kościelna rozdarła się na dwie części? Świątynia Starego Zakonu przedzielona była zasłoną na dwie części. Miejsce przed zasłoną zwane było *Święte;* tam stał ołtarz kadzenia, stół chlebów pokładnych i świecznik siedmioramienny; tam wchodzić wolno było tylko kapłanom. Miejsce za zasłoną nazywało się *Święte Świętych;* tam stała *Arka przymierza,* to jest ta skrzynia, w której złożone były dwie kamienne tablice, na których Bóg napisał dziesięcioro przykazania. Za zasłonę do Świętego Świętych nie wolno było wchodzić nikomu, tylko najwyższemu kapłanowi, i to tylko raz na rok, w *Dniu pojednania* czyli sądnym, niosąc tam krew ofiary zabitej za swoje i ludu grzechy.—W chwili śmierci Jezusowej ta zasłona kościelna cudownie się rozdarła na dwie części, od wierzchu aż do dołu, na znak, że już teraz samo nawet niebo jest ludziom otwarte.

II.

Mamy jeszcze rozważyć przebicie boku Jezusowego, Jego zdjęcie z krzyża i pogrzeb.

Prawo Mojżeszowe nakazywało, by, jeżeliby kto poniósł śmierć na szubienicy, nie zostało ciało jego na drzewie, ale tegoż dnia było pogrzebione [12]). Starsi żydowscy więc pragnęli, aby Pan Jezus i dwaj łotrowie z Nim ukrzyżowani tego samego dnia byli pochowani, a to tem bardziej dlatego, że był to, jak wiemy, dzień *Przygotowania,* następował wielki dzień szabatu

[12]) Prawa Pow. XXI, 23.

czyli *Wielkanoc*. — Poganie mieli okrutny zwyczaj, dla przyspieszenia śmierci ukrzyżowanych, łamać ich golenie, *żydowie tedy* (*ponieważ był dzień Przygotowania*), *aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu* (*albowiem był wielki on dzień szabatu*), *prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je.*

Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z nim (to jest z Jezusem) *był ukrzyżowan. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego, ale jeden z żołnierzy*, czy to dla upewnienia się, że Pan Jezus umarł, czy też może z grzesznej swawoli, *włócznią otworzył bok jego, — a natychmiast wyszła krew i woda.*

To się znów stało, aby się wypełniły proroctwa. Nie wolno było żydom łamać kości baranka wielkanocnego, który był Pana Jezusa figurą; *kości nie złamiecie z niego*, przykazał im Mojżesz. Spełniła się figura, Baranka Bożego kości nie złamano. Zacharyasz zaś Prorok przepowiadał przebicie boku Jezusowego, mówiąc Jego imieniem: *patrzeć będą na mię, którego przebodli* [13]). Oto spełniło się!

Św. Jan w Ewangelii swojej wielki nacisk kładzie na to, że będąc obecnym widział, iż bok Pana Jezusa przebito i wyszła zeń krew i woda,—a to czyni dlatego, byśmy wiedzieli, że Pan Jezus prawdziwie umarł i zastój krwi w Nim nastąpił, i byśmy to wiedząc wierzyli też, że prawdziwie zmartwychwstał. Snać bał się św. Jan, by żydzi lub inni niewierni dla zaprzeczenia zmartwychwstania Pańskiego, nie powiedzieli, że żywym został złożony do grobu.

Ale z wiernych nie sam tylko św. Jan patrzył na śmierć Jezusową i przebicie boku Jego, — co wam opowiadam już nie dla zapewnienia was, że Pan Jezus prawdziwie umarł, bo o tem nie wątpicie, ale byście pociechę jakąś znaleźli w tem, że przecież byli przy Panu Jezusie pobożni, którzy wiary weń w czasie Jego męki nie stracili, ale boleli nad Jego męką i śmiercią. *Było tam wiele niewiast z daleka, które były poszły za Jezusem od Galilei, posługując mu.* Byli i inni Jego *znajomi*, to jest wierzący weń czyli uczniowie Jego. Był niezawodnie i św. Piotr,

---

[13]) Zach. XII, 10.

chociaż w pokorze wielkiej, pomny swego upadku, pomny zaparcia się Jezusa, nie śmiał się przybliżyć.

Nie darmo to Pan Jezus dopuścił, że bok Jego otworzono! Przez otwór boku Jego patrzmy na Jego Najświętsze Serce! Cała męka Pańska świadectwem dla nas, jak nas to Serce miłuje!

Boskie Serce Jezusa, proszę najgoręcej,
Spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej!

Wierni Jezusowi sprawili ciału Jego pogrzeb uczciwy.

Był w Jerozolimie człowiek pewien bogaty, imieniem Józef, rodem z Arymatei, miasta żydowskiego. Był on senatorem, to jest członkiem Wysokiej Rady, która Pana Jezusa Piłatowi wydała. Ale on *nie zezwolił na radę i uczynki ich*, to jest sprzeciwiał się wydaniu na śmierć Pana Jezusa. Był to bowiem mąż dobry, sprawiedliwy, zacny, *który też i sam oczekiwał królestwa Bożego*, to jest oczekiwał Mesyasza, a poznawszy go w Jezusie, *był uczniem Jezusowym, lecz tajemnym dla bojaźni żydów.* Ten teraz odrzuciwszy wszelką bojaźń, *śmiele wszedł do Piłata, i prosił o ciało Jezusowe.* Bał się bowiem, by żydzi lub żołnierze jeszcze ciała Jezusowego nie znieważali, czy to przy zdjęciu z krzyża, czy to grzebiąc je. *A Piłat zdziwił się, że* Pan Jezus *już umarł!* Nieroztropny! Powinien się raczej był dziwić, że Pan Jezus jeszcze przy biczowaniu, lub cierniem koronowaniu, lub dźwiganiu krzyża nie umarł. *A wezwawszy rotmistrza pytał go, czy już umarł. A dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi.*

Do Józefa z Arymatei przyłączył się Nikodem. Był to także mąż znaczny, — jak Ewangelia mówi, *książę żydowskie*, — był nauczycielem Zakonu czyli biegłym w piśmie. Jak tylko Pan Jezus zaczął nauczać, on zaczął w Panu Jezusie poznawać Mesyasza; ale nie miał tej odwagi, by się stać jawnym uczniem Jezusowym,—dlatego pewnego razu, chcąc mówić z Panem Jezusem, przyszedł do Niego w nocy. W radzie jednak Faryzeuszów stawał, acz nieśmiało, w obronie Pana Jezusa. Ten Nikodem teraz także wyznał się jawnie uczniem Pana Jezusa. Przyniósł na pogrzeb Jezusów *przyprawę miry i aloesu jakoby sto funtów.* Starożytni mieli zwyczaj ciała zmarłych okładać

wonnemi rzeczami, częścią dla oddania im jakiejś czci, częścią, by się ciało wnet nie psuło. Nie darmo to, gdy Pan Jezus był dziecięciem, Trzej Królowie przynieśli Mu w darze mirę. Przepowiedzieli przez to śmierć Pańską i pogrzeb Jego.

Józef z Arymatei i Nikodem zdjęli z największem uszanowaniem ciało Pana Jezusa z krzyża.

Jak wielką musiała być boleść Najśw. Maryi Panny, gdy się teraz zbliżyła do ciała Jezusowego, i z blizka widziała, jako *od stopy nogi aż do wierzchołka głowy* na całem ciele nie było nic, jedno *rana i siność i spuchły raz!* Matko Bolesna, prawdziwie wtedy mówić mogłaś: *o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja* [14]).

Józef z Arymatei kupił był prześcieradło, bo chciał ciało Pańskie obwinąć prześcieradłem całkiem nowem, które jeszcze nie było używane. A blizko miejsca, gdzie Pan Jezus był ukrzyżowany, miał Józef z Arymatei ogród, a w ogrodzie grób swój, który był w skale wykował, grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był położony. Dla siebie ten grób przygotował, ale go Panu Jezusowi odstąpił. Choćby był chciał Panu Jezusowi inny grób zgotować, wspanialszy, niż sobie przygotował, to czasu na to nie było, bo zbliżał się wieczór, a wieczór zaczynało się święto, Wielkanoc. Obaj tedy, to jest Józef z Arymatei i Nikodem, *wzięli ciało Jezusowe i związali je prześcieradły z wonnemi rzeczami, jako jest zwyczaj żydom grześć.* I złożyli ciało Pana Jezusa w tym grobie, i przywalili do drzwi grobowych kamień wielki, i odeszli.

A niewiasty, które były przyszły z Panem Jezusem z Galilei, widziały grób i jako było położone ciało Jego. I one nagotowały wonnych rzeczy i maści, by ciało Pańskie namazać, ale iż nadszedł szabat, zaniechały tego, wedle przykazania, i odłożyły tę świętą przysługę na później.

Jakże tam Pan Jezus w niebie hojnie płaci Józefowi z Arymatei za to, że Mu swego grobu odstąpił i prześcieradeł kupił, Nikodemowi za to, że miry i aloesu na pogrzeb kupił, niewia-

---

14) Tr. I, 12.

stom za to, że przygotowały wonnych rzeczy i maści!—Gdy we wsi umrze jaki ubogi człowiek, i nie będzie go za co pochować, nie będzie za co trumny kupić: zajmijcie się pogrzebem jego, urządźcie składkę, sprawcie mu trumnę, idźcie na jego pogrzeb, postarajcie się, by była zań Msza św. i by ciało na Mszy św. stało w kościele, postawcie mu kilka świec w kościele przy trumnie: a Pan Jezus ten miłosierny uczynek tak przyjmie, jak przyjął usługę Józefa z Arymatei, Nikodema i świętych niewiast.

A nazajutrz, to jest w sobotę, *zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie*, zawsze jeszcze zatwardziali w swej złości, mimo znaków nawet, jakie się działy przy śmierci Jezusowej, które tylu nawróciły, zebrali się, mówię, *do Piłata mówiąc: panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel* (panem nazywają Piłata, zwodzicielem Jezusa!), *powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać nie przyszli uczniowie jego i nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: powstał z martwych; — i będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy.* Takiemi to sprawami przedniejsi kapłani zajmują się w dzień on wielki szabatu. *Rzekł im Piłat* krótko: *macie straż, idźcie, strzeżcie, jako umiecie. A oni szedłszy obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień*, i postawili straż przy grobie.

Spoczął więc Pan Jezus po gorzkiej, bolesnej męce, w grobie na Kalwaryi, blizko Jerozolimy. A tego samego Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, my tu mamy w Najśw. Sakramencie w tym grobie, któryśmy Mu przybrali w kościele naszym. Przy tym więc grobie Panu Jezusowi jeszcze raz podziękujmy za całą Jego mękę, którą za nas cierpiał.

Niech Ci będzie cześć w wieczności
Za Twe męki, zelżywości,
Mój Jezu!

Niech Ci będzie cześć i sława
We dnie, w nocy nie ustawa,
Mój Jezu! Amen.

Kazanie
O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.
Łuk. XI, 27.

Najmilsi! Pewnego razu, gdy Pan Jezus nauczał i cuda czynił, jedna niewiasta z rzeszy, patrząc na Pana Jezusa, słuchając słów Jego i dziwując się cudom Jego, świętą zazdrością pozazdrościła Maryi takiego Syna i zawołała do Jezusa: *błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.* O zaiste, błogosławiona Marya między niewiastami, iż Tego, przez którego świat jest stworzon, iż Boga-Człowieka nosiła w swym żywocie i karmiła swemi piersiami. O zaiste słusznie śpiewacie:

Szczęśliwa Matka, u której
Rzemieślnik niebieskiej góry,
Co ma świat w ręku zamkniony,
W żywocie był zatajony!
Szczęśliwy żywot panieński, z którego
Syn się narodził Boga przedwiecznego!

Lecz tegoż samego Pana Jezusa, którego Marya nosiła w swym żywocie, my do serc naszych przyjmujemy w Najświętszym Sakramencie! I my więc błogosławieni i szczęśliwi, bylebyśmy szczęście nasze cenić umieli!

Najmilsi, zbliżył się czas, w którym mamy przyjąć wszyscy Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, zbliżył się czas Komunii wielkanocnej.

Abyście Komunię św. i teraz godnie przyjęli i zawsze ją godnie przyjmowali, umyśliłem powiedzieć wam w tym czasie dwa kazania o Najśw. Sakramencie. Dzisiaj pouczę was, a raczej przypomnę wam, co to jest Najśw. Sakrament.

Jezu, dopomóż nam swoją łaską! Maryo, dopomóż nam swoją modlitwą!

Zdrowaś Maryo.

Co to jest Najśw. Sakrament?

Najśw. Sakrament jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Abyście to określenie zrozumieli, trzeba nam rozważyć trzy rzeczy:

1) kiedy i w jaki sposób Pan Jezus obiecał ustanowić Najśw. Sakrament, czyli dać nam Ciało i Krew swoją;

2) kiedy i w jaki sposób Pan Jezus rzeczywiście ustanowił Najśw. Sakrament, czyli dał Ciało i Krew swoją;

3) kiedy i w jaki sposób sprawowany bywa Najśw. Sakrament, czyli kiedy i w jaki sposób przemienia się chleb i wino w Ciało i Krew Pana Jezusa.

I.

Pan Jezus, zanim przy ostatniej wieczerzy ustanowił Najświętszy Sakrament, przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją, pierwej obiecał, przyrzekł, że to uczyni, żeby Apostołów i innych uczniów swoich do tego przygotować, żeby ich to ustanowienie nie zaskoczyło niespodziewanie, nie zastało nieprzysposobionych.

A więc po pierwsze: kiedyż to i w jaki sposób Pan Jezus obiecał ustanowić Najśw. Sakrament, czyli dać Ciało i Krew swoją? Obiecał to po cudownem rozmnożeniu chlebów.

Wiecie, że Pan Jezus pewnego razu cudownie chleb rozmnożył, pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił więcej jak pięć tysięcy ludzi, i zostało jeszcze dwanaście koszów ułomków. Było to nad morzem Tyberyadzkiem. Będziecie o tem słyszeli

w Ewangelii św. na przyszłą niedzielę. Gdy Pan Jezus ten cud uczynił, chcieli Go ci ludzie cudownie nakarmieni porwać i uczynić królem, lecz Pan Jezus uciekł sam jeden na górę. Apostołowie czekali na Pana Jezusa aż do wieczora, ale gdy nadszedł wieczór, a Pan Jezus nie wracał, wsiedli w łódź i jechali na drugą stronę jeziora, czyli morza, do miasta Kafarnaum. Pan Jezus przyszedł do nich chodząc po morzu i przybył z nimi do Kafarnaum. Nazajutrz rzesza, którą Pan Jezus był nakarmił, wystarawszy się o łodzie, przepłynęła także morze i przybywszy do Kafarnaum, odszukała Pana Jezusa. Wtedy to Pan Jezus miał z tą rzeszą rozmowę, w której obiecał ustanowić Najświętszy Sakrament, czyli dać Ciało i Krew swoją, a tę rozmowę w skróceniu wam przytoczę, wyjmując z niej tylko to, co do przedmiotu naszego należy.

Rzekł Pan Jezus rzeszy: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: szukacie mnie nie iżeście widzieli cuda* (t. j. nie z wiary w moje Bóstwo), *ale iżeście chleb jedli i najedliście się. Róbcie nie pokarm, który ginie* (t. j. starajcie się nie o pokarm, który ginie), *ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.* W dalszym ciągu rozmowy rzekł im Pan Jezus: *chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.* A oni rzekli: *Panie, daj nam zawsze tego chleba.* Pan Jezus w odpowiedzi na to mówił im wiele o swojem Bóstwie, a wreszcie rzekł im: *jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący* (te słowa rzekł zapewne wskazując na siebie), *aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata. — Swarzyli się tedy*, opowiada Ewangelia św., żydowie między sobą, mówiąc: *jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?* Pan Jezus, słysząc ten swar i tę mowę, nie cofnął tego, co powiedział, ale owszem to potwierdził, mówiąc: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja pra-*

wdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.—Wielu tedy z uczniów Pana Jezusa słuchając, mówili: *twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* A Pan Jezus rzekł im: *to was gorszy? Gdy tedy obaczycie Syna człowieczego wstępującego kędy był pierwej?* t. j. gdy obaczycie mię wstępującego do nieba, czyż wtedy nie przekonacie się, że mi wszystko jest możebnem? I rzekł jeszcze: *Duch jest, który ożywia: ciało nic nie pomaga. Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są.* Temi słowy Pan Jezus uczniom swoim dał do zrozumienia, że nie będą Ciała Jego nieżywego jedli po cząstce, ale że da wiernym swym do pożywania Ciało swe żywe, złączone z Duszą Jego i Bóstwem, ukryte cudownie pod postaciami innych rzeczy. — Odtąd wielu uczniów opuściło Pana Jezusa i już z Nim nie chodzili. Rzekł tedy Jezus do Apostołów: *izali i wy odejść chcecie?* Za wszystkich Apostołów odpowiedział św. Piotr: *Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży* [1]).

Tak więc Pan Jezus obiecał, że da wiernym swym do pożywania Ciało i Krew swoją, obietnicy swej nie zmienił i słów swych nie cofnął, mimo, że wielu z rzeszy gorszyło się i szemrało, i mimo, że wielu uczniów Go opuściło. Tak Pan Jezus przyrzekł ustanowić Najśw. Sakrament. Być może, że Pan Jezus powtarzał kilkakroć to przyrzeczenie, ale nie wszystko, co Pan Jezus czynił, jest zapisane w Ewangelii św.

II.

A kiedyż Pan Jezus wykonał obietnicę swoją i rzeczywiście ustanowił Najśw. Sakrament, czyli dał wiernym swoim Ciało i Krew swoją do pożywania? Przy ostatniej wieczerzy. Dlatego to śpiewacie w prześlicznym hymnie o Panu Jezusie:

Ostatni raz gdy za stołem
Siedział z Apostołami,
Wieczerzając z nimi społem,
Zakon wprzód z obrządkami
Wypełniwszy wszystkim kołem
Dał się swemi rękami.

---

[1]) Jan VI, 26—70.

Gdy Pan Jezus ostatni raz wieczerzał ze swymi Apostołami, w czwartek, w przeddzień męki swojej; gdy spożył z nimi według Zakonu Mojżeszowego baranka wielkanocnego, który to baranek był Jego figurą czyli przeobrażeniem; gdy następnie umył Apostołom nogi: potem usiadłszy napowrót do stołu, wziął chleb w święte i czcigodne ręce swoje, a wzniósłszy oczy do nieba, do Ojca swego Wszechmogącego, Ojcu dzięki czynił, ten chleb błogosławił, łamał i dawał Apostołom, mówiąc: *bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.* Potem kielich z winem wziął w ręce swoje najświętsze i znów dzięki czyniąc Ojcu, ten kielich błogosławił i dał go Apostołom, mówiąc: *pijcie z tego wszyscy: to jest Krew moja, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. (Za wielu,* to jest: za wszystkich ludzi).

I cóż tu Pan Jezus uczynił? Oto wszechmocą swoją przemienił chleb i wino w Ciało swoje i Krew swoją, złączone z Duszą Jego i Bóstwem, tak, że z chleba i wina zostały tylko postacie czyli same tylko powierzchowne przymioty pod zmysły podpadające, jak kształt, kolor, smak, zapach, pod temi postaciami zaś obecnym był sam Pan Jezus, — i tak samego siebie dał do pożywania uczniom swoim. Dlatego pięknie pisze święty Augustyn: *żeby kto samego siebie w rękach swoich nosił, jest to człowiekowi rzecz niepodobna, ale tylko samemu Chrystusowi służyć może, który prawdziwie samego siebie w rękach swych nosił, gdy mówił: to jest Ciało moje, to jest Krew moja* [2]). Dlatego też i we wspomnianym już majestatycznym hymnie śpiewacie:

Słowo, co się Ciałem stało,
(t. j. Syn Boży wcielony)
Słowem swem chleb prawdziwy
Przemienia w swe własne Ciało,
Wino w Krwi napój żywy:
Choćby się zmysłom nie zdało,
Wierz a nie bądź wątpliwy.

A w końcu rzekł Pan Jezus do Apostołów: *to czyńcie na moją pamiątkę.* Temi słowy dał Pan Jezus Apostołom moc i roz-

[2]) Conc. 1 in psalm. 33.

kaz, by i oni czynili to, co Pan Jezus uczynił; dał im moc, by gdy i oni wymawiać będą nad chlebem i winem Jego imieniem te słowa: *to jest Ciało moje*, *to jest Krew moja*, na te słowa przez nich wyrzeczone przemieniały się chleb i wino w Ciało i Krew Jego.

I tę moc dał Pan Jezus nie tylko Apostołom, ale także ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom; bo Pan Jezus niejednokrotnie dał poznać, że te wszystkie władze, jakie daje Apostołom dla dobra wiernych, daje także ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom aż do końca świata. Na dowód wystarczy przytoczyć, że Pan Jezus wysyłając na świat Apostołów, rzekł im: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [3]). A przecież Apostołowie nie mieli żyć aż do skończenia świata. Jasne więc, że władze, jakie Pan Jezus dał im dla dobra świata, dał też ich następcom aż do skończenia świata.

W taki sposób Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament, dał do pożywania Ciało i Krew swoją.

III.

A od onego ustanowienia kiedy i w jaki sposób sprawowany bywa Najśw. Sakrament, czyli kiedy i w jaki sposób przemienia się chleb i wino w Ciało i Krew Pana Jezusa? Dzieje się to we Mszy św.

Do Mszy św. bierze kapłan chleb. Dla uszanowania, ponieważ się ten chleb w Ciało Pańskie ma zamienić, abyśmy potem tę postać chleba ze czcią spożyć mogli, bierze chleb nie jakiś gruby, jakiego zwykle za pokarm używamy, któryby gryźć trzeba,— ale chleb najdelikatniejszy, najcieńszy, z najbielszej mąki pszenicznej, który to chleb nazywamy opłatkiem albo hostyą. *Opłatek* albo *hostya*, słowa łacińskie, znaczą tutaj tyle, co chleb przeznaczony do ofiary. (W obrządku łacińskim chleb przaśny czyli niekwaszony, w obrządku greckim chleb kwaszony, z powodu, że jedni sądzą, iż Pan Jezus chleb przaśny, a inni że

---

[3]) Mat. XXVIII, 20.

kwaszony przemienił w swe Ciało). Bierze także do Mszy św. wino, które wlewa do kielicha.

We Mszy św., w onej chwili, którą zwykle *podniesieniem* zowią, wymawia kapłan nad chlebem i winem z największem uszanowaniem one słowa, któremi Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy chleb i wino w swe Ciało i Krew przemienił. Nad chlebem mówi imieniem Pana Jezusa: *to jest Ciało moje.* Gdy kapłan te słowa wymówi, chleb przemienia się w Ciało Pana Jezusa, złączone z Krwią Jego i Duszą i Bóstwem, czyli przemienia się w Pana Jezusa. Dlatego kapłan klęka, by Panu Jezusowi cześć oddać, i podnosi Ciało Pańskie, byście i wy cześć Mu oddali. — Nad winem mówi kapłan imieniem Pana Jezusa: *to jest Krew moja.* Na te słowa wino przemienia się w Krew Pana Jezusa, złączoną z Jego Ciałem i Duszą i Bóstwem, czyli przemienia się w Pana Jezusa. Dlatego znów kapłan klęka, by Panu Jezusowi cześć oddać, i kielich podnosi, byście i wy Panu Jezusowi tam utajonemu cześć oddali.

Ta cudowna przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa nazywa się *przeistoczeniem.*

Po przeistoczeniu więc niema już na ołtarzu chleba i wina. Cóż się stało z chlebem i winem? Przemieniły się w Ciało Pańskie i Krew Jego. Co zostało z chleba i wina? Zostały z nich tylko p o s t a c i e, t. j. powierzchowne przymioty pod zmysły podpadające, jak kształt, kolor, smak, zapach i t. d. Oczom się przedstawia chleb i wino, bo kształt jest chleba i wina, kolor chleba i wina, smak chleba i wina, zapach chleba i wina, kruchość chleba, płynność, kroplistość, moc wina. Niema wszakże już istoty chleba i wina, lecz pod temi postaciami chleba i wina jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny Pan Jezus,—Pan Jezus, Syn Boży i człowiek w jednej osobie, ten sam, który się począł z Ducha Św. i narodził z Maryi Dziewicy, który umarł na krzyżu i zmartwychwstał, który siedzi na prawicy Ojca i przyjdzie sądzić nas wszystkich, — jest obecny cały i żywy.

Otóż prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina: to jest *Najświętszy Sakrament.* Nazywamy ten Sakrament *Najświętszym,* bo podczas gdy w innych Sakramentach otrzymujemy tylko łaskę

Bożą, w tym Sakramencie mamy i przyjmujemy samego Twórcę łaski i samego Boga.

Lecz trzeba nam zastanowić się jeszcze bliżej nad tem, w jaki sposób jest Pan Jezus obecny w tym Najświętszym Sakramencie.

Otóż jest Pan Jezus pod każdą postacią cały obecny. Pod postacią chleba jest nie tylko Ciało Pana Jezusa, ale i Krew i Dusza i Bóstwo; tak samo pod postacią wina jest nie tylko Krew Pana Jezusa, ale i Ciało i Dusza i Bóstwo. Pan Jezus bowiem jest w Najśw. Sakramencie żywy, tak jak w niebie króluje; nie może to więc być, by było osobno Ciało Jego, a osobno Krew Jego.

Lecz skoro Pan Jezus jest pod każdą postacią cały obecny, czemuż chciał zostać pod dwiema postaciami? Oto dlatego, by ten Najśw. Sakrament był śmierci Jego pamiątką. Pod postacią chleba jest nie tylko Ciało Pana Jezusa, ale i Krew Jego, i pod postacią wina nie tylko Krew, ale i Ciało Jego: a jednak są dwie postacie, by nam to przypominało, jako w czasie męki Pańskiej Krew wyszła z Ciała Jego. Że Pan Jezus, ustanawiając dwie postacie tego Sakramentu, miał ten zamiar, by Najśw. Sakrament przypominał nam mękę Jego, to się okazuje stąd, że, jako świadczy św. Paweł, Pan Jezus powiedział do Apostołów: *ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* [4]), t. j. aż do Jego powtórnego na sąd przyjścia.

Ponieważ Pan Jezus pod obiema postaciami cały jest obecny, jest to wszystko jedno, czy kto pod dwiema postaciami lub też pod jedną tylko postacią Komunię św. przyjmuje. Kapłan w czasie Mszy św. przyjmuje Komunię św. pod obiema postaciami, i pod postacią chleba i pod postacią wina; wy Komunię św. przyjmujecie tylko pod jedną postacią, pod postacią chleba. Czy może nie całego Pana Jezusa przyjmujecie? Czy może przyjmujecie tylko Ciało Jego bez Krwi Jego Najświętszej? Owszem, On pod tą jedną postacią cały jest obecny. W bardzo dawnych czasach był zwyczaj, że dzieciom bardzo

---

[4]) I Kor. XI, 26.

małym, jeszcze niemającym używania rozumu, dawano Komunię św., by łaska Pana Jezusa zawczasu w nich działać zaczęła. Z troskliwości jednak, by ją połknęły, dawano im Komunię św. tylko pod postacią wina, w bardzo małej ilości. Czy te dzieci całego Pana Jezusa przyjmowały? O, tak, przyjmowały Pana Jezusa całego, żywego, jak w niebie króluje!

Jest Pan Jezus dalej w Najśw. Sakramencie obecny pod każdą cząstką postaci. Czy jeden, czy tysiące przyjmuje Komunię św., każdy przyjmuje całego Pana Jezusa. Jeżeli kapłan Hostyę św. rozdzieli i da kilku wiernym po cząstce, każdy z nich przyjmuje całego Pana Jezusa. Dlatego wolno kapłanowi, jeżeli więcej wiernych chce przyjąć Komunię św., niż jest konsekrowanych hostyj albo komunikantów, te hostye łamać i rozdzielać. Gdy kapłan łamie hostyę, łamie tylko postać, a pod każdą cząstką postaci jest cały Pan Jezus.

To się, mówi św. Alfons Rodrycyusz, z Ewangelii św. pokazuje, bo Chrystus Pan przy ostatniej wieczerzy nie każdemu z Apostołów całą dał chleba bułkę, ale łamał na części małe; a o kielichu wyraźnie powiedział: *weźmijcie a podzielcie między się* [5]. Mamy, mówi dalej tenże Święty, podobieństwo tej prawdy w niektórych przyrodzonych rzeczach. I tak mamy jej podobieństwo, według św. Augustyna, w głosie ludzkim: gdy ja mówię do was, każdy z was, którzy słyszycie, choć was jest tak wielu, ma cały głos mój w uszach swych, a nie macie po cząstce tylko głosu mego. Mamy tej prawdy podobieństwo także w zwierciadle, które lubo mniejsze od człowieka lub jakiego przedmiotu, w odpowiedniej odległości postawione, całą człowieka lub przedmiotu tego postać okazuje, a gdy się je potłucze, każdy kawałek całą oną postać ukazuje. Te podobieństwa doskonale całej rzeczy nie wyrażają, bo są tylko podobieństwa, ale jednak tę prawdę objaśniają.

Jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie tak długo, póki postacie chleba i wina nie zostaną zniszczone; gdy zostaną zniszczone, i obecność Pana Jezusa ustaje.

W jakim celu Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament? —

---

[5]) Łuk. XXII, 17.

W trojakim: po pierwsze, aby nam się na pokarm duszy dawał; po drugie, by we Mszy św. ofiarował się za nas; po trzecie, by jako Bóg-Człowiek z nami przebywał, bo *rozkoszą* Jego jest *być z synami ludzkimi* [6]).

Dlaczego Pan Jezus wybrał te właśnie postacie chleba i wina, by pod niemi nam się dawał? Dlatego, że ustanowił Najśw. Sakrament nam na duszny posiłek, a ciało posila się pokarmem i napojem, a najszlachetniejszy pokarm to chleb i najszlachetniejszy napój to wino; moc więc tego Sakramentu przez te postacie najlepiej się wyraża.

Ma Najśw. Sakrament inne jeszcze nazwy. I tak zowie się *Sakramentem Ołtarza*, bo na ołtarzu bywa sprawowanym; zowie się *Przenajświętszą Hostyą* czyli ofiarą, *Komunią świętą* czyli wspólnem przyjmowaniem, bo jest dla posiłku dusz wszystkich wiernych; *Eucharystyą* czyli wielkim darem albo dziękczynną ofiarą; zowie się *Ucztą świętą* albo *Stołem Pańskim*, a gdy się go udziela w śmierci godzinie, zowie się *Wiatykiem* czyli posiłkiem na drogę wieczności.

Gdy już wiecie, czego uczy Kościół o Najśw. Sakramencie, teraz pytam was, czy w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie wierzycie?

I jakżebyście wierzyć nie mieli, skoro Pan Jezus o tym Najświętszym Sakramencie tak wyraźnie mówi: *to jest Ciało moje, to jest Krew moja!* — skoro Pan Jezus i wtedy, gdy obiecywał ustanowić ten Najśw. Sakrament, tak wyraźnie mówił: *chleb, który ja dam, jest Ciało moje! — zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie, — Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój.*

Wiara Apostołów, wiara pierwszych chrześcijan w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, okazuje się ze słów świętego Pawła w liście do Koryntyan: *kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, izali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? i chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem Ciała Pań-*

---

6) Przyp. VIII, 32.

skiego? [7]) Okazuje się także stąd, że św. Paweł w tymże liście opisawszy, jako Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy ustanowił Najśw. Sakrament, potem powstaje na tych, którzy się odważają w grzechu śmiertelnym przyjmować Najśw. Sakrament, i pisze: *ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [8]). Mówi ten Apostoł, że kto niegodnie przyjmuje Komunię, *będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej*, dlatego, że *nie rozsądza Ciała Pańskiego*, t. j. Najśw. Sakramentu za Ciało Pańskie nie ma, lub należnej czci Mu nie oddaje! Jakże nam to dowodzi obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jak nas to przekonuje, że ta była wiara Apostołów i pierwszych chrześcijan!

Wiara pierwszych chrześcijan w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie w tem się ujawnia, że w owych pierwszych czasach Kościoła między poganami i żydami rozeszła się pogłoska, że chrześcijanie na swych schadzkach dziecię zabijają i jedzą. Poganie i żydzi zasłyszeli, że Ciało Pańskie przyjmują chrześcijanie, a nie umiejąc sobie tego wytłumaczyć, stworzyli baśń potworną i potwarz straszną rzucili na chrześcijan. — Jak silną była ta wiara pierwszych chrześcijan w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, pokazuje się stąd, że ci pierwsi chrześcijanie, gdy z powodu krwawych prześladowań nie mogli jawnie mieć kościołów i jawnie się schodzić na Mszę św., nie mogąc mieć kościołów na ziemi, stworzyli je pod ziemią; w podziemnych pieczarach, zwanych katakumbami, schodzili się w nocy; tam biskup lub kapłan odprawiał Mszę św., a inni wierni przystępowali do Komunii św. Tak silną była ta wiara, że gdy zagrażało pierwszym chrześcijanom męczeństwo, przy sobie w czystych chustach nosili Najśw. Sakrament, by każdy, gdyby był porwany na męczeństwo, przed samemi katuszami Go spożył, a tak się umocnił do poniesienia męczeństwa! Dozwalano w ta-

[7]) I Kor. X, 16.
[8]) I Kor. XI, 27—29.

kich razach nosić przy sobie Najśw. Sakrament nie tylko duchownym, ale i świeckim, a nawet niewiastom.

Tę wiarę w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie głoszą wszyscy Ojcowie Kościoła, wszystkie katechizmy, wszystkie liturgie, to jest księgi obrzędów i modłów Kościoła, wszystkie Sobory, t. j. zgromadzenia biskupów. A ilekroć powstali, którzy zaprzeczali tej obecności, Kościół św. ich zaraz ekskomunikował, t. j. wyłączał ze swej społeczności jako heretyków, t. j. zatwardziałych błędnowierców. Wiara w obecność Pana Jezusa wzniosła kościoły, które zdumiewają swym przepychem, a w kościołach wzniosła ołtarze, *tabernacula* czyli przybytki Najśw. Sakramentu z drogich kamieni lub lśniące od złota, a kościoły i tabernakula opatrzyła w kosztowne kielichy, monstrancye, puszki na Najśw. Sakrament, w haftowane złotem, wyszywane perłami sukienki na te puszki, zasłony, szaty do sprawowania świętej ofiary.

Lecz może powiesz: jak to być może, by chleb i wino zamieniały się w Ciało i Krew Pańską? Na to ci odpowiem słowy św. Cyryla jerozolimskiego: *(Pan Jezus) niegdyś wodę w wino przemienił w Kanie Galilejskiej; a nie uważasz Go za godnego wiary, że wino w Krew swoją przemienił?* [9]) Albo odpowiem ci słowy św. Ambrożego: *Rozkazał Pan, i stało się niebo; rozkazał Pan, i stała się ziemia; rozkazał Pan, i stały się morza; rozkazał Pan, i stało się wszystko stworzenie. Widzisz, jaką moc mają słowa Chrystusowe. Jeśli taka moc jest w słowach Pana Jezusa, że przez nie zaczęły istnieć rzeczy, które przedtem nie istniały, jako daleko bardziej mają moc rzeczy, które istniały, w inne przemienić! Nieba nie było, morza nie było, ziemi nie było. On rzekł i uczynione są; On rozkazał i stworzone są. — Nie było* (na ołtarzu) *Ciała Chrystusowego przed konsekracyą* (t. j. zanim kapłan wymówił nad chlebem i winem słowa, przez które dzieje się przeistoczenie); *a po konsekracyi mówię ci, że już jest Ciało Chrystusowe. On rzekł, i stało się; On rozkazał, i stworzone jest* (czyli nastąpiło przeistoczenie) [10]).

Ale chcesz słyszeć cuda na potwierdzenie tego cudu, że

[9]) Catech. mystagog. 4. [10]) De Sacr. lib. 4, c. 4.

Pan przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją? Wiele stało się takich cudów, ale niewiele czas pozwala przytoczyć.

Pisze św. Grzegorz Turoneński i kilku innych pisarzy, że roku 574 w Konstantynopolu, gdy dzieci szły do Komunii św., jeden chłopak żydowski przez niewiadomość razem z niemi przystąpił, i niepoznany od kapłanów przyjął Komunię św. Dowiedziawszy się o tem ojciec jego, z fanatyzmu czyli zaciekłości rzucił chłopca w ogień. Lecz chłopiec ocalał w ogniu, a pytany, jakim sposobem ocalał, odpowiadał: „niewiasta, która trzyma dziecię na ręku, która jest w kościele, gdzie chleb jadłem, płaszczem swym osłaniała mię od płomieni“ [11]).

W żywocie św. Antoniego z Padwy, którego obraz mamy w ołtarzu, czytamy, że gdy ten Święty, wielki kaznodzieja, przekonywał heretyków o obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, rzekł jeden heretyk: „podeprzej prawdę tę cudem jakim, a już uwierzę.“ Ufny w pomoc Bożą, rzekł św. Antoni: „a co za cudu pragniesz?“ A heretyk na to ze szyderstwem: „mam osła w domu, nie dam mu trzy dni jeść, a potem stanę z owsem, a ty stań z tem, co zowiesz Ciałem Bożem; jeśli osioł, opuściwszy owies, uczyni jaki pokłon albo uczciwość Bogu twemu, ja uwierzę.“ A Święty przyzwolił, i zszedł się lud wielki na on dzień. Wynijdzie z jednej kapliczki, w której miał Mszę, święty Antoni, niosąc Ciało Chrystusowe; przychodzi też i heretyk z owsem i puszcza osła onego wygłodniałego. Do którego Antoni święty rzekł: „ośle, mocą Stworzyciela twego, którego ja w ręku, acz niedostojny noszę, rozkazuję, abyś, przystąpiwszy, uczciwość, jaką możesz, uczynił Panu swemu.“ Ledwie to skończył, a owies opuściwszy głodny osioł, postąpił i padł na kolana, i uczynił jaką mógł cześć Najśw. Sakramentowi. O jakie wesele katolikom, o jaka hańba heretykom! (Skarga).

W Krakowie, na przedmieściu zwanem Kazimierz, stoi bardzo wielki i wspaniały kościół pod tytułem Bożego Ciała, a tego kościoła początek jest taki: Złodzieje ukradli z kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie puszkę z Najśw. Sakramentem, i onę, sądząc, że jest srebrną, żydom sprzedać chcieli. Lecz poznawszy,

---

[11]) De gloria Martyrum, l. 1, c. 1.

że nie srebrna, w bagniste błoto ją wrzucili wraz z Najśw. Sakramentem. Tę cudownie potem znaleźli chrześcijanie, albowiem światłość z nieba na tem miejscu widziana była. Gdy ta światłość się zjawiła, nakazał biskup post trzechdniowy; potem znalazłszy Najśw. Sakrament, z wielką uroczystością do fary Wszystkich Świętych Go zaniósł. Te cuda widząc król Kazimierz Wielki, na tęm miejscu, gdzie znaleziono Najśw. Sakrament, kościół dał zbudować roku 1347 [12]).

A więc:

Choćby się zmysłom nie zdało,
Wierz, a nie bądź wątpliwy!

Wiara niech *będzie suplementem,* czyli uzupełnieniem tego, *co się zmysłom nie zdarzy,* co pod zmysły nie podpada!

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze!

Czcijmy ten Najśw. Sakrament! Miłujmy Pana naszego, który z miłości ku nam siebie samego nam darował. Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

o piątym artykule wiary: zstąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Ten jest dzień, który uczynił Pan;
radujmy się i weselmy się weń.
Ps. CXVII, 24.

Najmilsi! Minął smutek nasz, minęła żałoba nasza, minęły gorzkie żale nasze; już nam dziś nastał dzień wesoły, dzień, o którym Kościół wykrzykuje z Psalmistą: *ten jest dzień, który uczy-*

---

[12]) *Pruszcz.* Klejnoty miasta Krakowa.

nił Pan; radujmy się i weselmy się weń. Zakończył Pan nasz pracę swoją, gorzką mękę swoją, — i po krótkim w grobie spoczynku, powstał z martwych chwalebnie.

Jako Chrystus Pan po swej śmierci naprzód w otchłani przebywał, potem chwalebnie zmartwychwstał,—i jakie są owoce Jego zmartwychwstania, o tem dziś do was przemówię.

Królu niebieski, któryś nam dziś znów zawitał, jako śliczny kwiat zakwitał, po śmierci się nam pokazał, dopomóż nam w tem rozmyślaniu! Królowo rajska, ze zmartwychwstania Syna Bożego i Twego dziś wesoła, módl się za nami!

Zdrowaś Marya.

I. Gdy Pan Jezus umarł na krzyżu w piątek ku wieczorowi, Józef z Arymatei i Nikodem ciało Jego tego samego dnia ze czcią pogrzebali w grobie nowym w skale wykowanym, obłożywszy je wonnemi rzeczami i owinąwszy je w prześcieradła,— a grób przywalili kamieniem. Żydzi zaś grób opieczętowali i straż przy nim postawili.

Ciało więc Pana Jezusa było w grobie. A gdzież była Jego dusza? Dusza Pana Jezusa zstąpiła do otchłani.

Cóż to jest otchłań? Pod otchłanią rozumiemy miejsce, w którem dusze sprawiedliwych Starego Zakonu były zatrzymane i w świętej nadziei, spokojnie i bez mąk, oczekiwały swego odkupienia. Sprawiedliwi Starego Zakonu, to jest ci wszyscy, którzy umarli pierwej, niż na krzyżu umarł Pan Jezus, nie mogli wnijść do nieba właśnie dlatego, że świat jeszcze nie był odkupiony, niebo jeszcze ludziom nie było otwarte. W Starym Zakonie dusze złych, którzy umierali w niełasce Bożej, szły do piekła, jak i w Nowym Zakonie idą tam złych dusze; dusze, które zasłużyły na czyściec, szły do czyśca, a stamtąd do otchłani; dusze całkiem czyste, doskonałej świętości, szły wprost do otchłani. Sprawiedliwi w otchłani nie cierpieli żadnych kar ani mąk, owszem byli w wysokim stopniu szczęśliwymi; bez ustanku w modlitwach z Bogiem rozmawiali. Boga jednak twarzą w twarz jeszcze nie oglądali,—i właśnie dlatego, w porównaniu z niebem, bywa otchłań czasem zwana *więzieniem* albo *ciemnicą*, a nawet

rodzajem *piekieł*, bo wszystkie miejsca dla dusz przeznaczone poza niebem, starożytni wogóle zwali piekłami. Gdy więc w Składzie Apostolskim mówicie, że Pan Jezus *zstąpił do piekłów*, wiedzcież, że to się rozumie tak, że Pan Jezus zstąpił do otchłani. Ale nazwaną jest otchłań w Piśmie św. także *łonem Abrahamowem*, dlatego, że tam był Abraham i inni święci Patryarchowie i Prorocy.

Otóż jak tylko Pan Jezus umarł, zaraz dusza Jego zstąpiła do otchłani. A w jakimże celu Pan Jezus tam zstąpił? Oto w tym celu, by zatrzymanym w otchłani Patryarchom, Prorokom i innym Świętym zwiastował, że już świat odkupił i by tem ich uweselił, — i w tem znaczeniu św. Piotr mówi, że Chrystus *tym, którzy w ciemnicy byli, duchom przyszedłszy przepowiadał* [1]), a w drugiem miejscu, że *i umarłym opowiadano Ewangelię* [2]), — także by im błogosławieństwa pożądanego, które na widzeniu Boga zależy, udzielił. Tak więc i Dobremu Łotrowi dotrzymał Pan Jezus obietnicy, którą mu na krzyżu uczynił, mówiąc: *dziś ze mną będziesz w raju.*

Jakże wielka była radość tych sprawiedliwych, gdy Pan Jezus do nich zstąpił! Jakże pięknie tę ich radość opisuje nasza pieśń wielkanocna! Śpiewacie w niej:

Którzy w otchłaniach mieszkali,
Płaczliwie (od radości jakoby płacząc) *tam zawołali,*
Gdy Zbawiciela ujrzeli:

Zawitaj przybywający
Boże Synu Wszechmogący!
Wybaw nas z piekielnej mocy!

Wielkie tam wesele mieli,
Gdy Zbawiciela ujrzeli,
Którego z dawna żądali!

II. *Do trzeciego dnia tam mieszkał* Pan Jezus wśród tych Ojców czyli Świętych Starego Zakonu duszą swoją, podczas gdy ciało Jego było w grobie. Bóstwo Jego ani od duszy, ani od ciała nie było odłączone. Trzeciego dnia zaś, to jest w niedzielę bardzo rano, Pan Jezus mocą swoją złączył na nowo duszę swoją z ciałem swojem, — i zmartwychwstał.

Zmartwychwstał, by nie cierpieć ani umrzeć więcej.

---

[1]) I Piotr III, 19. [2]) Tamże IV, 6.

Godziny tego największego z cudów dokładnie nie wiemy; dlatego o onej nocy zmartwychwstania Pańskiego śpiewał Kościół w wczorajszem nabożeństwie, że *ona sama zasłużyła wiedzieć czas i godzinę, której Chrystus z martwychpowstał.*

A gdy powstał Pan z martwych, *stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli* [3]). Pierwej Pan Jezus zmartwychwstał, *pieczęci z grobu nie ruszał*, a potem dopiero Anioł, jako sługa Jego, odwalił kamień grobowy na znak zmartwychwstania Pańskiego. Ciało Pana Jezusa było uwielbione, i kamień nie stanowił dlań przeszkody do wyjścia z grobu. Podobnie Pan Jezus później przez drzwi zamknięte przychodził do Apostołów.

Zaledwie zeszło słońce, trzy niewiasty, którym wszystkim na imię było *Marya*, mianowicie: Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa, i Marya Solome zbliżały się, jak słyszeliście w dzisiejszej Ewangelii św., do grobu, by drogimi olejkami namazać ciało Pana Jezusa. Chociaż ciało Pana Jezusa pogrzebiono z mirą i aloesem, jeszcze i one chciały je uczcić, bo miłość nie zna granic.

Trzy Marye poszły,
Drogie maści niosły,
Chciały Chrystusa pomazać,
Jemu cześć i chwalę dać.

Gdy na drodze były,
Tak sobie mówiły:
Jest tam kamień niemały,
I któż nam go odwali?

A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień.—A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca po prawej stronie, ubranego w szatę białą, Anioła w postaci młodzieńca, ***i zdumiały się. Który im rzekł: nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? wstał, niemasz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi*** [4]), że zmartwychwstał! A gdy się jeszcze wahały, rzekł im: ***co szukacie żyjącego między umarłymi? Niemasz go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy je-***

[3]) Mat. XXVIII, 2—4. [4]) Mar. XVI, 1—7.

szcze był w Galilei, mówiąc, iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowan, a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał. I wspomniały na słowa Jego, a wróciwszy się od grobu oznajmiły to wszystko onym jedenastu, to jest Apostołom, *i innym wszystkim* uczniom Pańskim [5]).

Niektórzy zaś *ze stróżów*, gdy ochłonęli z przestrachu, jakim ich napełnił widok Anioła, *przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się było stało.* Ci zaś *zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom,* tym stróżom, *mówiąc: powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy. A oni wziąwszy pieniądze uczynili, jako je nauczono* [6]).

Oburzyć się tu przychodzi ze św. Augustynem na złość i przewrotność żydowską, która doszła do takiego nierozsądku, że śpiących świadków chciała użyć dla zatajenia prawdy. Jeżeli bowiem żołnierze spali, czyż mogli widzieć, że uczniowie przyszli? A jeżeli widzieli uczniów, czemuż im nie zabronili wziąć ciała Jezusowego?—Ale widoczny fałsz nie mógł zaćmić widocznej prawdy. Pan Jezus bowiem, bawiąc po swem zmartwychwstaniu jeszcze przez czterdzieści dni na ziemi, ukazywał się zwolennikom swoim tyle razy, że o Jego zmartwychwstaniu żadna wątpliwość pozostać nie mogła.

III. I komu też ze swych zwolenników najpierwej ukazał się Pan Jezus? Nie pisze tego Ewangelia, bo Ewangelia nie wszystko pisze, co się stało, ale któż pobożny przypuszcza co innego, jak że naprzód ukazał się Pan zmartwychwstały Najświętszej Matce swojej? Prześlicznie opisuje spotkanie się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu z Matką Boską nasza pieśń starożytna. Według tej pieśni, Pan Jezus do Matki naprzód Aniołów posłał z wieścią o swem zmartwychwstaniu.

O Anieli najmilsi,
Idźcie do Panny Najświętszej,
Do Matki mojej najmilszej!
Odemnie Ją pozdrawiajcie,
I wesoło zaśpiewajcie:
Królowo rajska, wesel się!
Alleluja, Alleluja!

---

5) Łuk. XXIV, 5—9. 6) Mat. XXVIII, 11—15.

Potem Pan sam idzie do Maryi:

Potem z swą wielką światłością
Do Matki swej przystąpiwszy,
Pocieszył Ją pozdrowiwszy.

Napełniona bądź słodkości,
Matko moja, i radości
Po onej wielkiej żałości!

Marya odpowiada:

Witajże Jezu najsłodszy,
Synaczku mój najmilejszy,
Pocieszenie wszelkiej duszy!

Jestem już bardzo wesoła,
Gdym Cię żywego ujrzała,
Jakobym się narodziła!

I kończy pieśń:

Łaskawie z Nim rozmawiała,
Usta Jego całowała,
W radości się z Nim rozstała.

Ukazywał się Pan Jezus Apostołom i uczniom swoim; mówił do nich: *oglądajcie ręce moje i nogi, żeciem ja tenże jest; dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam* [7]); — jadał przed nimi, by widzieli, że żyje, chociaż teraz pokarmu nie potrzebował, i jeśli go nie brał, nie łaknął, bo ciało Jego było uwielbione; — Tomaszowi, który najdłużej nie chciał uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, ukazując blizny ran swoich, które zachował w swem ciele acz uwielbionem, rzekł: *włóż sam palec swój i oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym* [8]). O ukazywaniach się Pana Jezusa Apostołom i uczniom więcej słyszeć będziecie jutro i w następną niedzielę, i przy innych sposobnościach.

Ukazywał się Pan i niewiastom świętym, które Go tak miłowały, i ukazał się im pierwej niż Apostołom za to, że w męce Jego przy Nim wytrwały.—Jakże łaskawie ukazał się tej, która niegdyś wielce grzeszyła, a której potem odpuścił wiele grzechów, iż wielce umiłowała, to jest Maryi Magdalenie! Jak to pięknie opisuje Ewangelista! Marya Magdalena, gdy według rozkazu Anioła wraz z dwoma innemi Maryami zwiastowała Apostołom zmartwychwstanie Pańskie, potem wróciła do grobu

[7]) Łuk. XXIV, 39. [8]) Jan XX, 27.

i *stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób. I ujrzała dwu Aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy było ciało Jezusowe. Rzekli jej oni: niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono. A to rzekłszy obróciła się, i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus był,* nie poznała Pana Jezusa. *Rzekł jej Jezus: niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? Ona mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę, Rzekł jej Jezus* nie zmieniając już głosu: *Marya!* Poznawszy Pana Jezusa zawołała: *Rabboni*, to jest *Mistrzu!* Rzekł jej Jezus: *idź do braci moich,* to jest Apostołów, *a powiedz im: wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego* [9]).

Jakże wielką musiała być radość wszystkich miłośników Pańskich z Jego zmartwychwstania!

IV. I my, najmilsi, że zmartwychwstania Pańskiego się radujmy.

Wstał Pan nasz, wypełnił stare pisma prorockie i swe własne przepowiednie! Mówił: *jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy* [10]); oto spełnił,—i powstał ze serca ziemi! Mówił o kościele ciała swojego: *rozwalcie ten Kościół, a w trzech dniach wystawię go* [11]); oto spełnił, trzeciego dnia po swej śmierci zmartwychwstał!

A przez swe zmartwychwstanie utwierdził w i a r ę naszą. Chociaż Pan Jezus przed swą śmiercią czynił cudów wiele, byłyby wszystkie poszły w zapomnienie, gdyby był nie zmartwychwstał. Sami Apostołowie byliby stracili wiarę weń, gdyby był nie zmartwychwstał. Dlatego św. Paweł pisze: *jeśli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza* [12]). Ale zmartwychwstał Chrystus, i przez to *swoją świętą moc zjawił;* okazał, że jest Bogiem, że nauka, którą głosił, jest prawdziwą, że w Kościele, który założył, jest zbawienie,—w nim

---

[9]) Jan XX, 11—17.
[10]) Mat. XII, 40.
[11]) Jan II, 19.
[12]) I Kor. XV, 14.

jedynie jest zbawienie! Stójmyż niewzruszenie przy tej wierze, przy tym Kościele świętym katolickim! Gdyby Chrystus nie był zmartwychwstał, nie wierząc weń, anibyśmy żyli według Jego nauki, ani korzystali z dzieł odkupienia i ze śś. Sakrametów, — a tak nie uszlibyśmy śmierci wiecznej. Ale że zmartwychwstał, wiara w Jego Bóstwo nagli nas, byśmy żyli według Jego nauki i czerpali *wody z radością ze źródeł Zbawicielowych* [13]), to jest przyjmowali Sakramenta święte ku żywotowi wiecznemu. I dlatego w pieśni wielkanocnej o Chrystusie Panu śpiewamy, że przez swoje święte zmartwychwstanie *śmierci wiecznej nas zbawił.*

Utwierdził też w nas Chrystus Pan przez swoje zmartwychwstanie nadzieję, że i my zmartwychwstaniemy. Skoro zmartwychwstał, mocen jest i nas wzbudzić z umarłych, jako przyrzekł. Dlatego też św. Paweł mówi: *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli* [14]). A iż przez swoje święte zmartwychwstanie sprawił Chrystus, że i my żyjemy w nadziei zmartwychwstania, przeto śpiewamy o Nim w pieśni, że *żywot nasz naprawił!*

Obyśmy tylko zmartwychwstali *na zmartwychwstanie żywota,* a nie *na zmartwychwstanie sądu* i potępienia! Dlatego jako Chrystus Pan powstał z martwych, tak my powstańmy z grzechów! Słuchajmy św. Pawła, upominającego nas, *aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili* [15]). Jak żydzi w swoją Wielkanoc, którą obchodzili na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, nie jedli chlebów kwaszonych, ale przaśne: tak my w naszą Wielkanoc, w którą Pan Jezus piekielne mocy zwojował, nieprzyjaciela naszego podeptał, w życiu naszem, w obyczajach naszych wyczyśćmy *stary kwas* grzechów, kwas *złości i przewrotności;* chodźmy odtąd jako *przaśni* drogami *szczerości i prawdy* [16]). Ktokolwiek z was jeszcze nie był u spowiedzi i Komunii wielkanocnej, niech jak najprędzej odprawi szczerą spowiedź i przyjmie Ciało Pańskie; kto z was po spowiedzi już na nowo popadł w grzechy, niech

---

13) Izaj. XII, 3.
14) I Kor. XV, 20.
15) Rzym. VI, 4.
16) I Kor. V, 7, 8.

się znów a trwale pojedna z Panem Bogiem; niech nikt nie leży w martwocie grzechów! Współpowstańmy z Chrystusem; *co wzgórę jest*, szukajmy, *gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest*, miłujmy, *nie co na ziemi* [17]). Amen.

Kazanie
NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY
O jedenastym artykule wiary: Ciała zmartwychwstanie.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli.
I Kor. XV, 20.

Najmilsi! Chrystus zmartwychwstał, — i zaraz począł się ukazywać uczniom swoim, by ich upewnić o swem zmartwychwstaniu. Tego samego dnia, którego zmartwychwstał, pokazał się i niewiastom świętym, i Apostołom w wieczerniku zebranym, i dwom uczniom idącym do Emaus, jakoście w dzisiejszej Ewangelii słyszeli.

Chrystus zmartwychwstał,—i przez swoje zmartwychwstanie nie tylko utwierdził wiarę naszą w swoje Bóstwo, ale i wzmocnił nadzieję naszą, że i my zmartwychwstaniemy.

I dlatego św. Paweł pisze, że *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli.* Chrystus zmartwychwstał jako pierwiastki umarłych, zmartwychwstał pierwszy z umarłych. Prawda, że i Chrystus Pan wskrzesił kilku umarłych, i niektórzy Święci mocą Bożą wskrzeszali umarłych; — ale ci umarli nie zostali wskrzeszeni, by nie umrzeć więcej; zostali wskrzeszeni na jakiś czas tylko. Tak, by nie umrzeć więcej, Chrystus pierwszy zmar-

---

17) Kol. III, 1, 2.

twychwstał. A skoro św. Paweł pisze, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwiastki, zmartwychwstał pierwszy, widoczna stąd, że zmartwychwstaną i drudzy tak, by nie umrzeć więcej. Któż są ci drudzy, którzy zmartwychwstaną, by nie umrzeć więcej? Ci drudzy my jesteśmy; wszyscy ludzie kiedyś zmartwychwstaną, by nie umrzeć więcej.

O tem to zmartwychwstaniu naszem chcę dziś do was przemówić; wyłożę wam przez to jedenasty artykuł wiary, który opiewa: *Ciała zmartwychwstanie.*

Że wszyscy zmartwychwstaniemy, o tem będzie część I. Że nie jednakowo wszyscy zmartwychwstaniemy, o tem będzie część II nauki mojej.

Byśmy zmartwychwstali na zmartwychwstanie żywota, dopomóż nam do tego Jezu przez to rozmyślanie! Maryo, żywocie, nadziejo i słodyczo nasza, módl się za nami!

Zdrowaś Marya.

I.

Śmierć jest to kara za grzech. Gdy zgrzeszył pierwszy rodzic nasz, wtedy rzekł mu Bóg: *wrócisz do ziemi, z którejś wzięty,* to jest umrzesz.

I cóż to jest śmierć? Śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała. I gdzież są dusze, które z ciał swoich wyszły? Są jedne w niebie, inne do czasu w czyścu, inne w piekle. Ciała, które dusza opuściła, w proch ziemi się obracają.

Będzieli wiecznie trwał ten stan rozdziału duszy od ciała? Kościół św. uczy nas, że na końcu świata, w dniu ostatecznym, przed Sądem ostatecznym, wskrzesi Pan Bóg cudownie ciała zmarłych i połączy je napowrót z duszami na wieki. Zmartwychwstaniemy w tych samych ciałach, w jakich teraz żyjemy; zmartwychwstaniemy, by nie umrzeć więcej.

Tę prawdę, że zmartwychwstaniemy, objawił Pan Bóg ludziom już w Starym Zakonie, nawet już w objawieniu pierwotnem, to jest danem pierwszym rodzicom naszym. To też sprawiedliwy Job wiarę w zmartwychwstanie wyznaje w tych jasnych słowach: *wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny*

powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja ten sam, i oczy moje oglądają, a nie inny: schowaną jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem [1]). A Daniel prorok pisze: *którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę* [2]). Bracia Machabeusze, męczeni za wyznawanie wiary żydowskiej, w mękach pocieszali się nadzieją zmartwychwstania. Jeden z nich tak mówił do tyrana, który ich dręczył: *acz ty najzłośliwszy w niniejszym żywocie nas tracisz: ale król świata nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi* [3]). Prześliczne jest widzenie przyszłego ciał zmartwychwstania, jakie miał Ezechiel prorok, i które to widzenie Kościół odczytuje w Wielką Sobotę, jako jedno z dwunastu proroctw w ten dzień czytanych. *Stała się nademną ręka Pańska*, mówi Prorok, *i wyprowadził mię w duchu Pańskim i postawił mię pośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mię po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, ty wiesz. I rzekł do mnie: prorokuj o tych kościach, i rzeczesz im: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego.—I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: to mówi Pan Bóg: od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem, jako mi był rozkazał: i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swoich, wojsko wielkie bardzo* [4]). Te i inne miejsca Pisma św. są nam dowodem, że już w Starym Zakonie ta prawda o zmartwychwstaniu ciał była objawioną.

Głosi tę prawdę także Pismo św. Nowego Zakonu, byśmy o niej bynajmniej nie wątpili. Pan Jezus wielokrotnie ją głosił, na przykład gdy mówił: *przychodzi godzina, w którą wszyscy, co*

[1]) Job XIX, 25—27.
[2]) Dan. II, 12.
[3]) II Mach. VII, 9.
[4]) Ezech. XXXVII, 1—10.

są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego; i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu [5]). Św. Paweł bardzo wiele pisze o zmartwychwstaniu. Pisze na przykład: *Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli, ponieważ przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych,* to znaczy: jako przez pierwszego człowieka śmierć na rodzaj ludzki przyszła, tak przez Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, wskrzeszeni będziemy. Pisze też: *oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy. Prędziuchno, w mgnieniu oka, na trąbę ostateczną, albowiem zatrąbi trąba, a umarli powstaną.* Dodaje też: *musi to śmiertelne* (rozumie się ciało) *przyoblec nieśmiertelność* [6]).

I w jakimże celu Bóg wskrzesi nasze ciała? W tym celu, by człowiek nie tylko na duszy, ale i na ciele odbierał nagrodę lub karę za uczynki swoje.

Cóż rozum nasz mówi na tę prawdę od Boga objawioną, że zmartwychwstaniemy? Samym rozumem nie bylibyśmy w stanie dojść do tej prawdy, że ciała nasze zmartwychwstaną: ale skoro nam ją Bóg objawił, rozum z chęcią tę prawdę przyjmuje. Poznaje bowiem całą słuszność tego, by ciało, które duszy służy i dopomaga do pełnienia czy to dobrego, czy to złego, odebrało też wraz z duszą nagrodę lub karę. Nadto skoro Panu Bogu podobało się stworzyć człowieka tak, by miał i duszę i ciało, przyznaje rozum, że zgadza się to z mądrością Pana Boga, by rozdział duszy i ciała nie był wieczny. A o tem, że Bóg, skoro mocen jest stwarzać, jest też mocen umarłych wzbudzić, któż wątpić może?

Byśmy zawsze pamiętali o tej prawdzie zmartwychwstania, zrządził Pan Bóg, że w przyrodzie spostrzegamy tego zmartwychwstania naszego jakby znaki albo obrazy lub podobieństwa. Rzucasz ziarno w ziemię i ono tam obumiera, ale z tego ziarna rodzi się nowe życie, nowa roślina. Oto obraz zmartwychwstania! Ten obraz św. Paweł stawia przed oczy tym, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie. Pisze: *rzecze kto: jakoż zmartwych-*

---

5) Jan V, 28, 29. 6) I Kor. XV, 51—53.

wstają umarli? w jakim ciele przyjdą? I odpowiada: *głupi, co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśli pierwej nie obumrze. — Siejesz— gołe ziarno, jako na przykład pszeniczne albo z inszych które. A Bóg daje mu ciało, jako chce, a każdemu nasieniu własne ciało* [7]).—W jesieni obumarły drzewa i wiatr zdmuchnął z nich pożółkłe liście, — obumarły łąki i kwiaty ich poschły: a oto teraz, gdy wiosenne słońce zaświeciło, przyoblekają się znów drzewa w zieloność i łąki w barwne kwiaty, — a Kościół w hymnie na procesyi wielkanocnej śpiewa, że to *Chrystusowi po gorzkiej męce tryumfującemu niesie w darze gaj—gałąź zieloną, łąka—kwiaty* (Namque triumphanti). Wiosna i odrodzenie natury wiosenne oto obraz zmartwychwstania!—Ogień, gdy ci niepotrzebny, gasisz, a gdy go znów potrzebujesz, umiesz na nowo go wskrzesić, wzniecić. Tak i my wskrzeszeni będziemy!

Dla tej wiary w ciała zmartwychwstanie Kościół z poszanowaniem grzebie zwłoki zmarłych dzieci swoich. Pokrapia je wodą święconą i okadza, prosząc Boga, by je kiedyś skropiła rosa niebieska, a wonność raju dostała się im w udziale. Poświęca też ziemię, w której złożone być mają, i ziemię tę zowie cmentarzem, *coemeterium*, miejscem snu i odpoczynku, nie zaś miejscem zniszczenia wiecznego.

Dla tej wiary w zmartwychwstanie Kościół we czci ma *relikwie* czyli szczątki Świętych, bo wie, że *strzeże Pan wszystkich kości ich: jedna z nich się nie skruszy* [8]); zmartwychwstaną i uwielbionemi zostaną!

Nadzieja zmartwychwstania jest zdolną nieść nam wielką pociechę w pracach naszych, we wszystkich smutkach naszych. Człowiecze strudzony pracą i skołatany nieszczęściami, ty nędzarzu, któremu głód i chłód dokucza, ty bracie, którego choroba powaliła na łoże boleści, pamiętaj, że i poza tem życiem jest życie, że i poza grobem jest życie: dusza twoja nigdy nie umrze, i ciało Bóg wzbudzi, i mocen jest Bóg, z którego woli teraz płaczesz, w onem pozagrobowem a wiecznem życiu cię pocieszyć, i duszę uszczęśliwić, i ciału dać odpocznienie! — Stąpamy po grobach, na cmentarzach wciąż nowe powstają mo-

[7]) Tamże 35—38. [8]) Ps. XXXIII, 21.

giły, śmierć zabiera nam drogie osoby. W stracie drogich osób jakże wielką pociechą może być wiara w zmartwychwstanie! Matko, która dziecię straciłaś, myśl z głęboką wiarą: nie umarło dzieciątko moje, ale śpi; dusza jego żyje; zmartwychwstanie dzieciątko moje w tem samem ciele, które mlekiem mojem wykarmiłam!

II.

Ale wtedy tylko wiara w zmartwychwstanie będzie nam przyczyną radości i nieść nam będzie pociechę w smutkach, jeżeli będziemy pamiętali na to, że nie w jednaki sposób wszyscy zmartwychwstaniemy, i jeżeli pamiętając na to wszyscy dobrze żyć będziemy.

Wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie w jednaki sposób wszyscy. Chrystus Pan bowiem mówi, jakeście już słyszeli, że *wynijdą*, z grobów, *którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu,* — i Daniel prorok mówi, że *ocucą się jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę,*—i św. Paweł mówi: *oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy.*

Wszystkich ciała po zmartwychwstaniu będą nieśmiertelne, ale nie jednakim będzie stan ich.

Ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu będą uwielbione. Pisze św. Paweł o ciele sprawiedliwego: *bywa wsiane* (to jest przychodzi na świat) *w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprośności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* [9]. To uwielbienie będzie, jak z tych słów Apostoła wynika, zależało na tem, że ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu posiędą te cztery dary albo ozdoby: 1) posiędą *nieskazitelność*, to jest nie będą podlegały żadnemu cierpieniu, *nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie ani żadne gorąco* [10]); jeżeli kto na ziemi

---

[9]) I Kor. XV, 42—44. [10]) Objaw. VII, 16.

miał jakie kalectwo lub ułomność albo wadę cielesną, tam jej mieć nie będzie. Posiędą 2) *chwalebność*, to jest jakąś teraz dla nas niepojętą jasność i chwałę, bo Pan Jezus mówi: *sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* [11]). Im kto na ziemi był świętszy, tem większą będzie ta jego jasność i chwała, bo powiedziano: *insza jasność słońcu, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd—i gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie* [12]). Posiędą 3) to, co Apostoł zowie *potężnością*, to jest ten dar, że wyzwolone od ciężaru, jaki teraz mają, będą mogły bardzo łatwo a prędko, dokądkolwiek dusza będzie chciała, z miejsca na miejsce się przenosić. Posiędą wreszcie 4) to, co św. Paweł zowie *duchowością*, to jest ten dar, że rozkazom duszy będą zupełnie posłuszne i służyć jej będą bez żadnego oporu.

Będą więc podobne do ciała Pana Jezusa, jakiem ono było przy przemienieniu na górze, kiedy to *Oblicze* Pana Jezusa *rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg* [13]); albo będą podobnemi do ciała Pana Jezusa, jakiem ono było po Jego zmartwychwstaniu, kiedy to w ciele swem i przez kamień grobowy przeszedł i przechodził przez drzwi wieczernika, i jako chciał, pokazywał się i znikał.

W takich to uwielbionych ciałach sprawiedliwi usłyszą słowa Pana Jezusa: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.* W tak uwielbionych ciałach sprawiedliwi wnijdą do nieba, do żywota wiecznego.

Ciała grzeszników nie posiędą tych czterech darów. Miasto nieskazitelności posiędą ten przymiot, że w ogniu piekielnym goreje, nigdy jednak nie zgoreją i w niwecz się nie obrócą; miasto jasności i chwały, szpetność i piętno hańby i potępienia; miasto swobody i wolności przenoszenia się, dokądkolwiekby dusza chciała, posiędą niewolę i pęta piekielne. W takich ciałach źli usłyszą głos Pana Jezusa: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego.* W takich ciałach pójdą na mękę wieczną, *będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

---

[11]) Mat. XIII, 43. [12]) I Kor. XV, 41, 42. [13]) Mat XVII, 2.

Tylko dobrym więc zapowiedź zmartwychwstania jest wieścią radosną, pociechą w trudach tego życia, w utrapieniach i smutkach. Nagroda dobrych od dnia zmartwychwstania stanie się podwójną: już nie tylko dusze ich będą szczęścia używały, ale i ciała zostaną uwielbione. Poczną od dnia zmartwychwstania owoców odkupienia używać w całej ich obfitości!

Złym zapowiedź zmartwychwstania jest wieścią straszną, groźbą przerażającą. Kara ich od dnia zmartwychwstania stanie się podwójną: już nie tylko na ciele, ale i na duszy karani będą!

Job w ciężkiej chorobie pocieszał się nadzieją zmartwychwstania, bo ufał, że zmartwychwstanie w chwale. Machabeusze w mękach cieszyli się nadzieją zmartwychwstania, bo ponosząc męki za wiarę, spodziewali się zmartwychwstać w chwale. Bądź i ty sprawiedliwym, a nadzieja zmartwychwstania będzie ci pociechą wielką w pracy i trudzie, w głodzie i chłodzie, w każdem zmartwieniu i nieszczęściu!

Ktokolwiek jesteś w grzechu śmiertelnym, pomnij na ten głos trąby anielskiej, która *dziwny głos wydając, wszystkie groby przenikając, wszystkich wzbudzi przyzywając;* pomnij a nawracaj się do Boga!

Starajcie się, najmilsi, nie tylko każdy o swoje własne zbawienie, ale ile was stać na to, także o zbawienie waszych bliźnich, a osobliwie członków waszej rodziny i przyjaciół waszych, abyśmy w dniu zmartwychwstania nie zostali rozdzieleni. Rozdział bowiem, który śmierć sprawia, jest czasowym, ale rozdział, jaki sprawi zmartwychwstanie, jest wiecznym. Gdy kto blizkim jest śmierci, zawczasu starajcie się o to, by przyjął Sakramenta święte, by nikt nie umarł bez nadziei zbawienia.

Dajże nam to Jezu Chryste zmartwychwstały, byśmy powstali z grzechów naszych, a gdy się okażesz w dniu zmartwychwstania naszego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, byśmy także wtedy przy Tobie okazali się w chwale!

Przez Twe święte zmartwychwstanie,
Z grzechów powstać daj nam Panie!
Potem w niebie królowanie! Amen.

Przepisy Kościelne

O OBRAZACH RELIGIJNYCH.



Postępując zupełnie przeciw poganom, upatrującym zawsze Boga w przyrodzie, izraelici w Starem Przymierzu znali i czcili Jehowę jako niewidzialnego, nieposiadającego kształtów, pod zmysły podpadających, i zupełnie różnego od świata. Jedno z wzniosłych zadań ludu wybranego na tem zależało, aby pojęcie o Bogu zachowano w czystości, jak to czyni Izajasz w słowach: *Zaprawdę Tyś jest Bóg skryty, Bóg Izraelów Zbawiciel!* [1]) Lud więc miał zachować przekonanie o duchowości Boga i wiarę w jednego Boga, mieszkającego w świetle nieprzystępnem, którego człowiek nie widział i widzieć nie może. Tylko z tego powodu zabroniono żydom czynić jakiegokolwiek wyobrażenia Pana Boga i pod taką postacią obrazową lub symboliczną cześć Mu oddawać. *Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę i które na ziemi nizko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył* [2]). O znaczeniu i rozciągłości tego zakazu uczeni [3]) tak mówią: Obraz u pogańskich sąsiadów narodu żydowskiego nie był przypomnieniem i wskazówką bóstwa, ale istotą samoistną, boską, potężną. Poganin i żyd odstępca czcili w obrazach i posągach bałwany jako bogów, *w których nadzieję mieli* [4]), choć je sami wykonali z drzewa i kamienia. Dlatego sługa Jehowy miał zabronione wszelkie wyobrażenia ludzi i zwierząt, aby na podobieństwo pogan nie ubóstwiał przyrody; zabroniono mu sadzić gajów obok świątyni i stawiać słupów czyli posągów [5]) a oł-

---

[1]) Izaj. XLV, 15. [2]) Wyjścia XX, 4, 5.

[3]) *Döllinger,* Heidenthum und Judenthum X, 125.

[4]) Powt. Pr. XXXII, 37. [5]) Tamże XVI, 21 i 22.

tarz rozkazano budować tylko z ziemi i kamieni nieciosanych [6]). Przy chorobliwem usposobieniu narodu żydowskiego pogańskie wyobrażenia i cześć nagle między nim powstawała, gdy się chwytano zwyczajów innych ludów. Sztuka z konieczności trzymała się zdala od dziedziny religijnej; lepiej było dla hebrajczyków nie posiadać sztuki, niż ją mieć skażoną i pozbawioną zupełnie idei religijnych.

Zakaz wszystkich wyobrażeń rozciągał się jeszcze dalej, bo zabroniono czynić rycin i posągów z kamienia, drzewa albo metalów i z tego, co jest nad ziemią i na ziemi i pod ziemią w wodzie [7]). Cześć bogów i cześć obrazów były tak ściśle połączone ze sobą, że trzeba było zakazać wszelkich wyobrażeń ludzi i zwierząt, aby nie dać okazyi do bałwochwalstwa żydom, w których tkwiły głęboko zakorzenione skłonności pogańskie. Pokazuje się to na trudnym do usunięcia zwyczaju przetrzymywania bałwanków (theraphim), zrobionych według kształtu ludzkiego a odziedziczonych prawdopodobnie po aramejczykach; oddawano im cześć w domach aż do reformy kultu za Jozyasza [8]). Także nie mogły być pomiędzy nimi podobizny zwierząt, bo już pod górą Synai izraelici oddawali cześć boską cielcowi a później w królestwie izraelskiem od czasów Jeroboama zaprowadzono cześć cieląt w dwóch miastach sąsiednich Bethel i Dan.

Od tego ogólnego zakazu był zrobiony wyjątek już czasów mojżeszowych. W miejscu Świętem Świętych przybytku a później świątyni na dwóch rogach arki przymierza stali dwaj cherubini, ulani ze złota,—ale było to w miejscu, dokąd prócz arcykapłana nikt więcej nie wchodził. W przysionku zewnętrznym przybytku stała kadź miedziana z wodą, wsparta na dwunastu olbrzymich wołach, ulanych z metalu, ale wstrętnych dla żydów, jak o tem się przekonywamy z Józefa historyka, który tu upatrywał naruszenie prawa [9]). Żydzi uważali rzeczywiście ogłoszone prawo jako bezwarunkowy zakaz wszelkiego przedstawia-

6) Wyjścia XX, 24—26. 7) Tamże 4.

8) Sędz. XVIII, 14. Takich bałwanów wzięła potajemnie Rachel przy ucieczce męża swego Jakóba z domu Labana w Haran (Rodz. XXXI, 32).

9) Ant. 8, 7, 5.

nia istoty żyjącej tak, że według świadectwa Filona i Orygenesa malarz i snycerz nie mogli między nimi mieszkać. Filonowi sztuki piękne zdawały się szkodliwe [10]). Stąd żydzi nie znosili obrazów cesarskich na sztandarach legionów rzymskich, poczytując sobie samo przeniesienie ich przez kraj za naruszenie prawa i zniewagę. Na rozkaz sanhedrymu spalono pałac tetrarchy Heroda w Tyberyadzie, ponieważ był ozdobiony figurami zwierząt, czego prawo zabraniało [11]).

Takie było położenie Starego Przymierza, że musiało się koniecznie liczyć ze zmysłowem i materyalnem pojęciem i wyobrażeniami narodu żydowskiego. Zmieniło się wszystko z chwilą, gdy *prawdziwi chwalcy* pochwalili *Ojca w duchu i prawdzie* [12]); w uduchowionej Religii chrześcijańskiej nie było miejsca dla bałwochwalstwa i bałwochwalczego oddawania czci obrazom. Z chrystyanizmem powstało jednocześnie malarstwo religijne i cześć obrazów: świadczą o tem katakumby i najstarsze pomniki kościelne. Jak dogmat, tak i malarstwo chrześcijańskie wziął Kościół pod opiekę, gdy obrazoborcy wieku VIII i XVI starali się je zniszczyć. Kościół także ma prawo stawiać granice i warunki dla malarstwa i rzeźby, jak również dla czci obrazów i posągów. Dogmatyczne uzasadnienie czci obrazów i odnośne rozporządzenia kościelne są właśnie tutaj normą postępowania. Celem tej pracy jest jasne zestawienie ważniejszych przepisów kościelnych, w tym przedmiocie wydanych. Aby je zaś należycie ocenić, powiemy naprzód o celu obrazów i posągów religijnych według rozumienia Kościoła.

I.

Cel obrazów religijnych w ogólności.

Cel obrazów religijnych jest dwojaki: d y d a k t y c z n o - p a r e n e t y c z n y i l i t u r g i c z n y. Obrazy mają uczyć i pobudzać do naśladowania a im samym cześć się należy. Cel pierwszy

[10]) Opp. I, 496; II. 91, 205, 215 (wyd Th. Maugey).

[11]) *Ios.*, Vita 12. Gdy Piłat Poncki kazał zanieść do zamku jerozolimskiego sztandary rzymskie z obrazami cesarza, przez siedm dni błagały go liczne rzesze w Cezarei, aby obrazy usunął, co on też uczynił.

[12]) Jan IV, 23.

wypływa już z natury i przeznaczenia obrazów, bo za podstawę mają potrzebę natury ludzkiej, która stara się rzeczy niewidzialne uzmysłowić, uprzytomnić rzeczy przeszłe i nieobecne, patrzeć na duchowe. Dydaktyczny cel obrazów podnosi św. Grzegorz W. [13]) w następujących słowach: Idcirco pictura in ecclesiis adhibetur, ut hi, qui litteras nesciunt, saltem in parietibus videndo legant, quae legere in codicibus non valent. O parenetycznym charakterze obrazów mówi św. Bonawentura [14]): Imaginum introductio in Ecclesia non fuit absque rationabili causa. Introductae enim fuerunt propter triplicem causam, videlicet propter simplicium ruditatem, propter affectuum tarditatem et propter memoriae labilitatem. Propter simplicium ruditatem inventae sunt, ut simplices, qui non possunt scripturas legere, in huiusmodi sculpturis et picturis tamquam in scripturis apertius possint sacramenta fidei nostrae legere. Propter affectus tarditatem similiter introductae sunt, videlicet ut homines, qui non excitantur ad devotionem in his, quae pro nobis Christus gessit, dum illa aure percipiunt, saltem excitentur, dum eadem in figuris et picturis tamquam praesentia oculis corporeis cernunt. Plus enim excitatur affectus noster per ea, quae videt, quam per ea, quae audit [15]). Propter memoriae labilitatem, quia ea, quae audiuntur solum, facilius traduntur oblivioni, quam ea, quae videntur. Frequenter enim verificatur in multis illud, quod dicitur: verbum intrat per unam aurem et exit per aliam. Praeterea non semper est praesto, qui beneficia nobis praestita ad memoriam reducat per verba. Ideo Dei dispensatione factum est, ut imagines fierent praecipue in ecclesiis, ut videntes eas recordemur de beneficiis nobis impensis et sanctorum operibus virtuosis. Tenże potrójny cel obrazów podaje św. Tomasz z Akwinu [16]), jako mają pobudzać do nabożeństwa (ad excitandum devotionis affectus, qui ex visis efficacius excitantur quam ex au-

[13]) Ep IX, 105 ad Serenum.

[14]) *S. Bonav.*, III dist. 9 a. 1 qu. 2.

[15]) Dum nobis ipsa pictura quasi scriptura ad memoriam Filium Dei reducit, animum nostrum aut de resurrectione laetificat aut de passione demulcet (*S. Greg.*, ep. X, 52).

[16]) 3 Sent. dist. 9 qu. 1 art. 2.

ditis), przypominać przykład Świętego (ut sanctorum exempla magis in memoria essent, dum oculis quotidie repraesentantur) i pouczać nieumiejętnych prostaczków (ad instructionem rudium, qui eis quasi quibusdam libris edocentur).

Najwyraźniej wskazany jest cel dydaktyczno-parenetyczny w dekrecie Soboru Trydenckiego [17]) o wzywaniu, czci i relikwiach Świętych i o świętych obrazach w tych słowach: Illud vero diligenter doceant episcopi, per historias mysteriorum nostrae redemptionis, picturis vel aliis similitudinibus expressas, erudiri et confirmari populum in articulis fidei commemorandis et assidue recollendis; tum vero ex omnibus sacris imaginibus magnum fructum percipi non solum, quia admonetur populus beneficiorum et munerum, quae a Christo sibi collata sunt; sed etiam, quia Dei per sanctos miracula et salutaria exempla oculis fidelium subjiciuntur, ut pro iis Deo gratias agant ad sanctorumque imitationem vitam moresque suos componant excitenturque ad adorandum ac diligendum Deum et ad pietatem colendam.

Powołując się na ten dekret, Katechizm rzymski [18]) tak upomina: „...jeśliby w tej rzeczy niejako ludzie wykroczyli, niech się stara pleban, aby to, ile być może, poprawił, wziąwszy wyrok czyli ustawę Zebrania Trydenckiego, który według potrzeby będzie ludziom wykładał, i prostaków, dlaczego obrazy ustanowiono, nauczy; iż przeto uczyniono obrazy, aby się dawnego i nowego zakonu historya poznać mogła i pamiątka jej często odnawiana była, którą rzeczy Boskich pamiątką pobudzeni, bardziejbyśmy do chwały i miłości Bożej zapaleni byli. Pokazywać też będzie, iż obrazy Świętych dlatego w Kościele stawiają, aby je i w uczciwości miano i my tym przykładem upomnieni, samibyśmy się do ich życia i obyczajów stosowali.“ W modlitwie zaś na poświęcenie obrazów czytamy: Deus, qui Sanctorum tuorum imagines seu effigies sculpi aut pingi non reprobas, ...ut quoties illas oculis corporis intuemur, toties eo-

---

[17]) Sesya XXV.

[18]) Cz. II r. 2 n. 24.

rum actus et sanctitatem ad imitandum memoriae oculis meditemur. [19])

I nasze synody polecają, aby kapłani wykładali wiernym naukę Soboru Tryd. o czci obrazów. Biskup Marcin Szyszkowski w swoich *Reformationes generales*, ogłoszonych 1621 r. na synodzie krakowskim, tak się odzywa: Quae de sacris in templis catholicorum imaginibus earumque honore et cultu, a SS. Concilio Trid. et catechismo Romano ad parochos inscripto, declarata sunt, ea parochi Christifidelibus quam diligentissime et exactissime suis locis et temporibus proponant eosque de usu imaginum doceant frequenter. Stanisław Witwicki, biskup poznański, na synodzie, odbytym we wrześniu 1689 r., pod grzechem śmiertelnym i karami kościelnemi nakazuje wszystkim kapłanom świeckim i zakonnym odczytywać szczególniej w kościołach, gdzie się mieszczą obrazy łaskami słynące, kanon tegoż synodu po polsku napisany o czci świętych obrazów. Kanon ten, położony na końcu ustaw synodalnych, tak brzmi: „Z rozkazania Ś. Koncylium Trid. ordynujemy tak duchowieństwu naszemu, jako i zakonnikom, aby w pierwszą niedzielę każdego miesiąca po kazaniu zaraz dla nauki wiernych chrześcian i oświecenia heretyków o poszanowaniu obrazów śś. tę naukę Kościoła Ś. Katol. z ambony czytali. Obrazy zaś Chrystusowe, Boga Rodzice Panny i inszych Świętych w kościołach mianowicie mieć, wystawiać i zatrzymać i onym powinny honor i cześć wyświadczać powinni wierni chrześcianie. Nie dlatego jednak, aby kto wierzał w nich być jakie Bóstwo, albo że obrazy mają moc jaką w sobie, dla której trzeba im cześć oddawać, albo dlatego żeby kto miał o co prosić obrazów, albo w nich ufność jaką zasadzać, jak to przedtem pogańskie narody w bałwanach swoich nadzieję pokładali, — ale że ta cześć, którą się obrazom oddaje, należy do tego Originału, który się w obrazie reprezentuje tak dalece, że w tych obrazach, które całujemy, przed któremi głowę schylamy i przyklękamy, nie obrazy, ale Chrystusa samego i Świętych Jego adorujemy, patrząc na ich podobieństwa w obrazach. Co wszystko Koncylia ŚŚ., a mianowicie Koncy-

[19]) *Pontif. Rom.*, De benedictione imaginum aliorum Sanctorum.

lium wtóre Niceńskie w dekretach swoich przeciwko burzycielom obrazów postanowiło. Zaczem niechaj wie każdy katolik, że zapatrując się na obrazy, przypomina sobie każdy tajemnicę Odkupienia naszego i artykuły, przypomina dobrodziejstwa i łaski, które od Chrystusa odbiera; przypomina cuda Świętych Bożych i pomocy onych, za które Bogu dziękuje. I na to są obrazy Świętych, że w nich prości ludzie czytają tak zbawienne rzeczy, jako mądry z ksiąg Pisma Św. Darmo tedy heretycy źle sądzą o obrazach, rozumiejąc, że my katolicy nadzieję naszą w obrazach mamy, że się nie do Boga, albo Matki Jego, ale do obrazów, albo Studzieńskiego, albo Częstochowskiego, albo których inszych uciekamy. Co nigdy nie jest, bo się do Boga i do Świętych Jego, którzy są przez obrazy wyrażeni, uciekamy. Nie do farby, albo płótna, albo do deski, albo do srebra i złota, z którego obraz jest zrobiony. Obrazy tedy święte tak szanować powinniśmy, jako słowa, albo Pismo Św., gdzie nie literom, albo papierowi, albo drukowi kłaniamy się, gdy śpiewają Ewangelię, ale się kłaniamy i cześć oddajemy temu, kogo owe słowa śś. wyrażają." Prawie podobny dekret wydał Biskup Józef Andrzej Załuski na synodzie kijowskim, odbytym w Żytomierzu 1762 r. [20]).

Ten charakter pouczający i zachęcający do naśladowania jest właściwem przeznaczeniem obrazów, które z konieczności niemal działają na umysł widza. „Choćby mowa i słowa jeszcze więcej bezpośrednio na umysł wpływały i zajmowały go, faktem jest i inaczej być nie może, że w pewnych warunkach i dla niektórych osób dzieła sztuki czynią wrażenie, któremu równego żadna mowa nie jest w możności sprawić. Obraz Ukrzyżowanego w domu Bożym, unoszący się przed oczyma wiernych, oddziaływa silniej i dłużej od niejednego tuzina kazań wielkopiątkowych" [21]). „W obrazach Święci zstępują z nieba na ziemię, żyją i przechadzają się w pośrodku nas, przemawiają do nas tajemniczym językiem, opowiadają o chwalebnym przykładzie swego życia cnotliwego, budzą w nas pobożne myśli i dobre posta-

---

[20]) *Decretales SS. Pontificum* pro Regno Poloniae, lib. III de reliquiis et veneratione Sanctorum cap. 17.

[21]) *K. Bähr,* Der prot. Gottesdienst str. 25.

nowienia, dają nam natchnienie i zachęcają do postępowania za łaską Bożą po przykrej ścieżce, prowadzącej w górę, i wiernego wytrwania, dopóki biegu nie ukończymy i nie dojdziemy szczęśliwie do błogosławionego celu w wysokościach“ [22]).

Według rozumienia Kościoła obrazy religijne służą nie tylko do oświecenia wiernych, ale mają także przeznaczenie liturgiczne: cześć się im należy i dlatego są przedmiotem kultu liturgicznego, który okazujemy przez całowanie, zapalanie świec, okadzanie, oddawanie pokłonów i przyklękania. W zupełnej zgodzie z historyą i liturgicznym rozwojem w czasach starożytnych i wiekach średnich mówi o czci obrazów Sobór Trydencki [23]): Imagines Christi, Deiparae Virginis et aliorum Sanctorum in templis praesertim habendas et retinendas eisque debitum honorem et venerationem impertiendam. Dowód czci obrazów religijnych należy do teologii dogmatycznej, my rozważamy tylko kult liturgiczny. — Względnie do tego celu dwojakiego Kościół dawał odpowiednie przepisy dla wszechstronnego unormowania liturgicznej czci obrazów. Kościół patrzy przedewszystkiem nie na sztukę, ale raczej na przeznaczenie obrazów religijnych; zwraca jednak uwagę na stronę artystyczną, ponieważ prawdziwa sztuka religijna stanowi jednocześnie podstawę i warunek poważnego i szczerego nabożeństwa, wolnego od wszelkich pod tym względem niewłaściwości. Poniżej przytoczymy obowiązujące przepisy kościelne.

II.

Osoba artysty.

Dzieła, odpowiadające religijnemu celowi sztuki i zmierzające do zbudowania wiernych, mogą tworzyć tylko artyści prawdziwie religijni, którzy dlatego głęboko pojmują nadprzyrodzony ideał i piękno w chrystyanizmie i przedstawiają je z wylaniem swej duszy w pięknych formach. Już w Starym Zakonie sam Bóg wskazał Mojżeszowi budowniczych i rękodzielników, którzy

[22]) *Dr. Nik Gihr*, „Das heilige Messopfer str. 228.

[23]) Sess. XXV, de invoc. Sanctorum et sacris imaginibus.

mieli zbudować przybytek i wykonać święte naczynia: *Otom wezwał mianowicie Bezeleela syna Uriego, syna Hurowego, z pokolenia Judy, i napełniłem go duchem Bożym, mądrością i rozumieniem i umiejętnością w każdem rzemiośle, ku wymyśleniu, co jedno może być urobione ze złota i srebra i miedzi, marmuru i kamienia drogiego, i z rozliczności drzew. I dałem mu towarzysza Ooliaba syna Achisamech z pokolenia Dan. A w serce każdego ćwiczonego dałem mądrość* [24]), t. j. innym niższym rzemieślnikom dałem mądrość, iżby mogli być pomocą Bezeleelowi i Ooliabowi w urządzeniu przybytku. Plan przybytku i pierwszej świątyni pochodził od samego Pana Boga [25]). Podobnież i Kościół uważa za swój obowiązek i prawo żądać pewnych przymiotów, jako warunków koniecznych, od artysty religijnego, któremu powierza wykonanie obrazów i dzieł sztuki. „Artysta, który pragnie się poświęcić pracom kościelnym, powinien należeć do zgromadzenia Kościoła świętego, być dobrze obeznany z jego nauką i znaczeniem sztuki, a także odznaczać się życiem chrześcijańskiem“ [26]). Ścisła łączność z Kościołem, życie w duchu Kościoła i roku kościelnego, pilny i pobożny udział w nabożeństwach liturgicznych są nieodzownymi warunkami do tworzenia dzieł, odpowiadających celowi i przepisom kultu katolickiego. Fra Angelico nie brał pędzla do ręki, zanim się wprzód nie pomodlił; gdy malował krzyż z Panem Jezusem, łzy mu po twarzy płynęły. Jego żywą i silną wiarę poznajemy z wyrazu twarzy i postawy osób: obrazy są jakby modlitwą [27]).

---

[24]) Wyjścia XXXI, 2—6.

[25]) I Paralip. XXVIII, 19.

[26]) *Jakob*, Die Kunst im Dienste der Kirche str. 110.

[27]) Opowiadają o W. Achtermannie, mistrzu westfalskim, że w dniu poświęcenia (22 sierpnia 1851) jego arcydzieła Pietà w Monasterze pobożny artysta ku zbudowaniu wszystkich otrzymał Komunię św. z rąk biskupa w czasie pontyfikalnego nabożeństwa. Pewnego razu znakomity anglik wszedł do pracowni mistrza i zapytał: Czy pan jesteś Achtermann? Artysta nieśmiało dał odpowiedź twierdzącą. Wtedy cudzoziemiec schwycił go za rękę i rzekł: „Widziałem w Monasterze pańską Pietà i obiecałem jego Matce Bożej, że zostanę katolikiem. Obecnie jestem już katolikiem“ (Charakterbilder aus dem Leben der Kirche von *L. v. Hammerstein*, t. I str. 321).

Już sobór konstantynopolitański czwarty (869 r.) postanowił: Valde proficuum est, et venerabiles imagines pingere. Non autem bonum est nec omnino proficuum, ab indignis hoc in sacris templis fieri. Quisquis ergo post hanc definitionem ad picturae sanctarum imaginum in ecclesiis actionem quoquo modo eos admiserit, siquidem clericus fuerit, proprio gradu periclitetur, si laicus, communione privetur [28]). Fryderyk Boromeusz [29]) tak to objaśnia: Idque decretum cum facerent patres, duplici causa et ratione fuisse adductos credibile est: vel quia contaminati homines non deberent contrectare res divinas indignique ministerio tali essent vel quia cooperti vitiis et inquinati sordibus nullo modo posse viderentur imaginibus illis adiungere pietatem et religionem, quam ipsi non haberent. Godne uwagi są tu słowa ks. Franciszka Hettingera, profesora apologetyki i homiletyki w Würzburgu, powołanego później do prac przygotowawczych dla soboru watykańskiego. W dziele swojem *Timotheus* [30]) nakłania duchowieństwo do opieki sztuki kościelnej, aby ją uchronić od zeświecczenia. „Duchowny powinien się szczególniej sztuką opiekować... Jeżeli was jednak wzywam do opieki sztuką, a głównie kościelną, wcalę nie pragnę, abyście zostali powierzchownymi dyletantami i entuzyastami sztuki. Ci bowiem, a świat jest ich pełen, wyrządzili wielką krzywdę prawdziwej sztuce religijnej: przyswoiwszy sobie pewne zwroty i wyrażenia, tyczące się sztuki, a bez głębszej znajomości, szczególniej zaś bez częstego i długiego badania arcydzieł sztuki w kraju i za granicą i bez ich oglądania, z największą pewnością nie tylko sądy wydają, ale także usuwają bez skrupułu rzeczy stare i lepsze, aby je zastąpić nowemi i gorszemi, które sami wymyślili. Pozór znajomości sztuki, za pomocą którego wielu się zdaje, iż posiadają sławę artystycznego wykształcenia, jest największym nieprzyjacielem prawdziwej sztuki.“ Gdyby w każdej dyecezyi zwracano uwagę na poparcie i wykształcenie prawdziwych talentów, osiągniętoby łatwo wielkie korzyści pod względem sztuki kościelnej.

(C. d. n.)

---

[28]) Act. 10 can. 7.

[29]) De pictura sacra l. I c. 11.

[30]) List XVII str. 300 nn.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Jeżeli jaki Święty jest Tytułem kościoła parafialnego, czy w jego wigilię niema postu, jak w wigilię Patrona? *)

Na mocy prawa ogólnego należy pościć w wigilię Zesłania Ducha Św., śś. Ap. Piotra i Pawła, Wnieb. N. Maryi Panny, WW. Świętych, Bożego Narodzenia i śś. Apostołów (oprócz śś. Filipa i Jakóba, Jana Ewang. i stosownie do zwyczaju św. Bartłomieja—*de observ. jej.* 2, 3). Jeżeli jeden ze Świętych, wyżej wyliczonych, jest *Patronem*, należy wigilię zachować; w wigilię Tytułu niema postu.

Dlaczego Włocławek pości w wigilię świętego Jana Chrzciciela?

Niektóre podręczniki teologiczne (np. Aertnys, Theol. moralis lib. IV tr. II n. 3) zaliczają do prawa powszechnego wigilie śś. Jana Chrz. i Wawrzyńca. Breve Piusa VI z d. 23 maja 1775, redukujące u nas na prośbę króla Stanisława Augusta liczbę świąt, powiada tak: Retineantur nempe ac celebrentur festivi dies: Resurrectionis cum sequenti, et Pentecostes item cum sequenti, aliique per annum dies dominici, nec non Nativitatis D. N. Iesu Christi, Circumcisionis, Epiphaniae, Ascensionis et Corporis Christi, tum quinque dicati B. Mariae Virgini, scilicet: Purificationis, Annunciationis, Assumptionis, Nativitatis et Conceptionis. Praeterea retineantur festa sanctorum Apl. Petri et Pauli, Omnium Sanctorum, s. Stephani Protom. et *unius tantum principalioris Patroni*... In his igitur omnibus festis diebus, *pro veteri Ecclesiae catholicae instituto*, Christifideles sacris adesse, a servilibus operibus abstinere, et *ieiunium in eorumdem vigiliis, quibus adnexum est*, observare debeant et teneantur.—O wigilii z postem przed św. Janem Chrzcic. wspominają także *Decretales SS. Pont. pro R. Pol.* de observ. jej. cap. VI, mówiąc o sy-

*) *Odpowiedzi na pytania nadesłane.*

nodzie dyec. w Kijowie 1762 r.: vigilia S. Joannis Bapt. in festum Corporis Christi si inciderit, praecedenti die jejunium celebretur, juxta decreta Sum. Pont. Leonis X et Urbani VIII. *Herdt* (S. Liturgiae praxis, II n. 239 ad V) przytacza również dekret Urbana VIII (z dnia 15 paźdz. 1638 n. 943—1090), twierdząc, że Papież statuit jejunium in feriam quartam esse anticipandam, quoties vigilia S. Joannis Bapt. incidit in festum Corporis Christi. Dzisiaj zatem po breve Piusa VI wigilia z postem przed św. Janem Chrz. obowiązuje tylko w miejscowościach, gdzie ten św. Poprzednik Zbawiciela jest Patronem, bo należy do świąt, do których, jak mówi indult papieski, *jejunium... adnexum est.*

Co rozumieć o postach ex consuetudine, jak przed uroczystościami Matki Boskiej: Purificationis, Nativitatis, Immaculatae,—czy te posty obowiązują u nas na sumieniu, czy też są ad libitum absque gravamine conscientiae?

Zachować należy, bo consuctudo est altera lex. Już list pasterski bpa Rudnickiego z r. 1610 post w wigilie Im. Concept., Nativit., Annunciat., Visitat. i Purificationis nazywa *antiqua consuetudo.* Zwyczaj przeciwny zniósł tylko wigilię Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny.

Czy tabernaculum, zewnątrz złocone ozdobnie, także powinno mieć conopeum?

Corblet i Barbier do Montault sądzą, że jeżeli tabernaculum jest bogato ozdobione, to już odpowiada przepisowi Kościoła co do należnego przechowywania Najśw. Sakramentu. Jednak na pytanie nadesłane: „An usus conopei super tabernaculo nunc censeatur obligatorius et an pretiosa ornamenta ipsius tabernaculi dispensent?“ d. 11 maja 1878 (ad XII) odpowiedziała Kongregacya Obrzędów, że należy się stosować do przepisu Rytuału rzymskiego, czyli, że conopeum powinno okrywać i tabernaculum bogato ozdobione. Podobnież na pytanie: „Utrum tabernaculum SS. Sacramenti argento, auro vel alia pretiosa materia confectum eo ipso a generali obligatione illud tegendi conopeo sit immune?“ podobnież odpowiedziała pod d. 7 sierpnia 1880 r.: „servetur praesciptum Ritualis romani.“ Odpowiedź św. Kongr. Obrzędów pod

d. 27 lipca 1878 r. wyjątkowo dla apostolskiego wikaryatu Gwinei odwołuje się do zdania miejscowego biskupa. Kolor conopeum powinien być albo biały, albo stosownie do koloru używanego w kościelnej liturgii danego dnia (d. 21 lipca 1855). Zamiast koloru czarnego używa się fioletowego (S. R. C. 21 iulii 1855; 28 apr. 1866).

Czy bez osobnego pozwolenia biskupiego można rozdawać Komunię św. w godzinach od południa do wieczora, *jeśli ludzie czekają na czczo, jak z wielkanocną spowiedzią, lub w czasie odpustów, kiedy jeszcze i na nieszporach się słuchają, albo np. ksiądz w zwyczajnym czasie miał do chorych, a ludzie czekają jeszcze, aż wróci od chorego i jest już daleko po południu?*

Przepisy kościelne polecają dawać Komunię św. a tempore ad tempus, quo Missae sacrificia celebrantur. We wszystkich wypadkach konkursu wiernych do spowiedzi wolno Komunię św. rozdawać i po południu, bo lex ecclesiastica cum magno detrimento non obligat. Taki też jest zwyczaj, wywołany w naszych dyecezyach brakiem duchowieństwa obok ciągle rosnącej liczby wiernych.

Akt strzelisty poddania się woli Bożej, obdarzony odpustem zupełnym w godzinę śmierci.

Według dotychczasowej praktyki Kościoła, odpust zupełny na godzinę śmierci tak ochotnie przez Stolicę Apostolską udzielany, można było uzyskać po spełnieniu pewnych warunków, łatwych wprawdzie do wykonania, lecz o tyle utrudnionych, że wypełnić je potrzeba dopiero, gdy godzina śmierci się zbliża, jak np. doskonałe poddanie się woli Bożej i wezwanie Imienia Jezus. Wskutek tego w naszych szczególnych czasach, kiedy to sama myśl o śmierci umierających przestrasza, a nawet dobija, jak ludzie twierdzą, rzadko kto odpust ten zyskiwał, bo mało kto chciał o tem pamiętać, że godzina śmierci nadchodzi.

Ojciec św. Pius X uchylił tę trudność, która w ciągu jego długoletniego duszpasterstwa zapewne nieraz mu się nasuwała, i dlatego dekretem Urbis et Orbis z 9 marca r. p. propozycyę

Kardynała prefekta Kongregacyi Odpustów i Relikwii ogłosił odpust pod osobliwymi warunkami, a mianowicie udzielił odpustu zupełnego na godzinę śmierci każdemu, ktokolwiek w ciągu życia raz tylko w dniu dowolnie obranym odmówi po przyjęciu śś. Sakramentów, podany poniżej akt poddania się woli Bożej i gotowości przyjęcia z ręki Boga każdego rodzaju śmierci. Jest to odpust nadzwyczajny, podobny do modlitwy „En ego", i jest poniekąd nowością w praktyce udzielania odpustów, bo dotychczas zyskanie odpustu w godzinę śmierci zawsze zawisłe było od spełnienia pewnych warunków, gdy chwila korzystania z tego odpustu się zbliżała. Modlitwę tę podajemy w tekście łacińskim i polskim. *Domine Deus meus, iam nunc quodcunque mortis genus, prout Tibi placuerit, cum omnibus suis angoribus, poenis ac doloribus de manu Tua aequo ac libenti animo suscipio* [1]).

Panie Boże mój, już teraz przyjmuję z ręki Twojej z poddaniem się i ochotą każdy rodzaj śmierci, jaki Ci się będzie podobał, wraz ze wszystkiemi jego troskami, cierpieniami i bólami.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. C. die 9 martii 1904.
A. Card. Tripepi, Praefectus.

BIBLIOGRAFIA.

Wiadomości Pasterskie dla użytku kleru rzymsko-katolickiego, miesięcznik teologiczno-pasterski. -- Redaktor i wydawca *ks. A. Grochowski.* Nr. I.

Z pięknem godłem: „Instaurare omnia in Christo", rozpoczęte zostało nowe wydawnictwo, przeznaczone dla duchowieństwa parafialnego, jako organ praktyczny, podający uwagi i spostrzeże-

---

[1]) Sanctitas Sua benigne concessit, ut omnes Christifideles, qui die ab eisdem eligendo, sacramentali confessione rite expiati sacraque Synaxi refecti, cum vero caritatis in Deum affectu, praedictum actum ediderint, plenariam indulgentiam in ipso mortis articulo lucrari valeant.

nia pasterskie. Podręcznik teologii pasterskiej oraz nauka tegoż przedmiotu w seminaryum nie wyczerpuje całkowicie sposobu duszpasterzowania, jakie dopiero nabiera się przez doświadczenie. Chociaż *Przegląd Katolicki* i *Homiletyka* podają wiadomości pasterskie i uwzględniają różne potrzeby duchowieństwa, mimo to nie są organem wyłącznie poświęconym teologii pasterskiej — tę zato specyalność dobrze uzupełniają *Wiadomości Pasterskie.* Już z pierwszego numeru wnosić możemy, że wiele uwag i spostrzeżeń pasterskich znajdą praktyczne i miejscowe zastosowanie. W pierwszym numerze pomiędzy rozprawami znajdujemy: *Zyciorys biskupa Kettelera. Kapłan i dziatwa w wieku przedszkolnem. Kilka uwag o malarstwie kościelnem wogóle* — nadto: *Zagadnienia teologiczno-pasterskie i bibliografia.* Spodziewamy się, że *Wiadomości pasterskie* znajdą miłe przyjęcie u duchowieństwa.

Listy św. Hieronima do Heliodora i Nepocyana o życiu pustelniczem, kapłańskiem i zakonnem, z łaciny na język polski przełożyli alumni kursów teologicznych seminaryum kieleckiego, — przejrzał, poprawił i wydał *ks. Jan Gajkowski*, profesor tegoż seminaryum.

Szczęśliwą myśl podjął ks. prof. J. Gajkowski przez częściowe wydawnictwo ksiąg Ojców Kościoła. Przed dwoma laty przetłumaczony został list św. Hieronima do Eustochii o zachowaniu dziewictwa, obecnie już mamy w przekładzie inny list do Heliodora i Nepocyana. Tego rodzaju wydawnictwa podejmowane przez alumnów seminaryum tę mają korzyść, że zawczasu zaprawiają młodzież duchowną do zamiłowania dzieł Ojców Kościoła i w języku polskim wzbogacają literaturę kościelną. W języku francuskim i niemieckim piękne mamy przekłady Ojców Kościoła w podręcznych bibliotekach dla łatwiejszego nabywania ksiąg oddzielnych. U nas podobnej biblioteki niema. W seminaryum włocławskiem przed laty dwudziestu Infułat ks. St. Chodyński zalecał alumnom seminaryum przekłady Ojców Kościoła i tłumaczenia z nich poprawiał na lekcyi wymowy kościelnej, pracę tę prowadził w dalszym ciągu ks. prof. M. Nassalski, przekłady oddawane były do biblioteki seminaryjskiej, gdzie i w rękopisach pozostają. Ks. prof. G. podejmując wydawnictwo prze-

kładów Ojców Kościoła, przedsięwziął zadanie trudne: poprawiać przekłady alumnów rzecz jest niewdzięczna i mozolna, a przytem ze względu, że wydawnictwa podobne mało znajdują poparcia i koszt sam nakładu jest nader ryzykowny. Ks. prof. G. ominął te trudności, przekład pod względem stylu nie przedstawia znacznej różnicy wobec różnych tłumaczeń, a i wierność oddania myśli autora zachowana; może tylko spostrzegać się daje brak tego polotu i swobodnej podniosłości, jaką odznaczają się „Listy“ w oryginale.

Szkoda tylko, że Sz. wydawca nie obrał sobie pewnego formatu w wydawnictwie, tak jak to mają na względzie wyłączne biblioteki dzieł Ojców Kościoła. Tak pierwsza książka: O zachowaniu dziewictwa, jak i druga: Listy do Heliodora i Nepocyana różnią się we formacie i druku.

Expositiones SS. Patrum et Doctorum super canticum „Magnificat“ per menses et dies totius anni distributae. In — 4, cena rb. 4 kop. 20.

Catena Evangeliorum et Acta Apostolorum, sacerdoti meditanti proposita. Editio II. Cena rb. 2 kop. 44. Mechliniae.

W rozmyślaniach powyższych wiernie jest przedstawione życie Pana Jezusa w swojem wielkiem dziele Odkupienia aż do zesłania Ducha Św. Autor, opierając się na wybitnych egzegetach, po przytoczeniu tekstu ewangelicznego wyjaśnia go, potem kończy uczuciami i postanowieniami, które z treści tematu wypływają. Gorąco powyższe dzieło zalecić można wszystkim duchownym, którzy dążą do Pana Jezusa, jako do: Drogi, Prawdy i Życia.

La dévotion au Sacré-Coeur de Jésus proposé à tous les fidèles — *J. Sabouret, abbé.* 83 pag, in 18. Cena 20 kop.

Monita Pii X et Gregorii Magni sacerdotibus sacri secessus exercitia abeuntibus proposita 1 vol. in—18. Cena kop. 50.

Pietas Sacerdotalis erga Imm. Concept. B. V. M. Fasciculus precum, meditationum et documentorum *Wartingant Henricus S. T. F.*—Vol in—32 pag. 348 c. 1.30 kop.
